Rok VIII. Nr. 7-8 Lipiec-Sierpień 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Sprawiedliwość Społeczna.

Stosunek członka do społeczeństwa określa cnota, po łacinie zwana „iustitia generalis" czy „iustitia legalis", albo wprost „iustitia". O. Woroniecki słusznie zaznacza, iż nowożytne języki, których terminologja filozoficzna powstała pod wpływem indywidualistycznych haseł reformacji i teorji umowy społecznej Rousseau, nie posiadają odpowiedniego terminu na oznaczenie należytego ustosunkowania się członka do społeczeństwa [1]).

Język polski również nie posiada nazwy odpowiedniej. Ks. Skarga, bezsprzecznie omawiając w drugiem kazaniu sejmowem stosunek obywatela do Rzeczypospolitej, używa takich terminów, jak: „miłość ku Rzeczypospolitej, serce ku ojczyźnie, miłość ku braciej i wszystkim obywatelom Korony tej, miłość ku braciej i ku najmilszej matce, ojczyźnie, serce na dobre braciej swojej i narodów swoich", — wyrażeń, które w większym lub mniejszym stopniu uznać można za synonimy. Ponadto umieścił dwa znamienne terminy: „ku pospolitemu dobru miłość", a zwłaszcza: „cnota chęci ku dobru pospolitemu". Ani razu przecież ks. Skarga nie użył wyrazu: „sprawiedliwość". I dziś, gdy mówimy o sprawiedliwości, przedewszystkiem mamy na myśli prawidłowe ustosunkowanie się zwierzchnika do członków społeczeństwa czyli t. zw. sprawiedliwość rozdzielczą.

W starożytności nie odczuwano podobnej trudności; zwłaszcza Grecy, od dzieciństwa przywykli uważać państwo za wspól-

[1]) Woroniecki J., Z. K., Wychowanie społeczne i praca społeczna, Warszawa 1921, 12 — 13.

ną matkę i okazywać jego ustawom posłuch zupełny i ochoczy, jednym wyrazem „sprawiedliwość“ przedewszystkiem oznaczali należyty stosunek obywatela do państwa. Wystarczy wczytać się w dialog Platoński p. t. Kriton, by stwierdzić, jak silnem poczuciem sprawiedliwości społeczno-państwowej odznaczali się mieszkańcy republiki Ateńskiej, jak właśnie tym terminem określali cnotę „dobrego obywatela“, który karnym posłuchem ustawom, nawet z krańcową krzywdą osobistą, chce utrzymać wewnętrzną spoistość organizmu państwowego.

I może głównie w celu uwypuklenia tej myśli, że obywatel, na skutek posłuchu prawom, zachowuje prawidłowy stosunek do państwa, teologowie katoliccy przyjęli termin „iustitia **legalis“.**

Wielkie jest dostojeństwo tej cnoty: św. Tomasz z Akwinu, w ślad za Arystotelesem, nazywa ją „najznamienitszą z cnót moralnych“ [1]), ile że dobro ogólne góruje nad dobrem prywatnem. Przecież — jak Doktór Anielski pięknie wypowiada się w dziełku „De regimine principum“ — „dobro ogółu jest większe i bardziej Boże, niż dobro jednostki“ [2]). Dlatego też cnotę sprawiedliwości społecznej, która normuje nasz stosunek do dobra zbiorowości, należy wysoko cenić [3]).

I. Sprawiedliwość społeczna w znaczeniu ogólnem.

Sprawiedliwość, w ogólności rozpatrywana, odnosi się do prawa czyli uprawnienia (ius), jako do swego przedmiotu, tak że rodzaj sprawiedliwości określa się podług form prawa. Ono zaś ukazuje się pod dwiema wielkiemi formami: jako prawo społeczeństw oraz jako prawo jednostek. To też, w zależności od takiego wyróżniania praw, istnieją dwa rodzaje sprawiedliwości: sprawiedliwość społeczna, legalna, zwana także ogólną (iustitia legalis vel generalis), która domaga się oddania społeczeństwu przynależnego mu prawa, oraz sprawiedliwość szczegółowa, która poleca szanować uprawnienia jednostek (bądź ze strony zwierzchności społecznej — iustitia distributiva, sprawiedliwość rozdzielcza, bądź ze strony osób prywatnych —

---

[1]) S. Th., II - II, q. 58, a. 12 c.

[2]) L. I, c. 9

[3]) Zob. S. Thomae Comment. in 1. Politic., lectio I.

iustitia commutativa, sprawiedliwość zamienna. Nie należy jednak mniemać, jakoby sprawiedliwość społeczna nie uwzględniała dobra prywatnego: kto bowiem troszczy się o dobro pospolite, ten równocześnie służy dobru wszystkich ludzi, należących do tej społeczności [1]). Atoli sprawiedliwość społeczna bezpośrednio sprzyja dobru ogólnemu, pośrednio zaś — dobru szczegółowemu.

Sprawiedliwość społeczna może przybierać dwojakie znaczenie: ogólne i szczególne.

Jak się przedstawia **sprawiedliwość społeczna w znaczeniu ogólnem?**

Każda społeczność: cywilna czy religijna (Państwo-Kościół) nie jest jakąś abstrakcją, bytem metafizycznym, lecz rzeczywistością konkretną, żyjącą życiem osób, które na nią się składają, tak że z usług, wyświadczanych zbiorowości, jej członkowie również korzystają. To też na prawidłowe ustosunkowanie się do społeczności nie sama tylko sprawiedliwość wpływa, lecz nadto inne cnoty oddziaływają [2]). Jak św. Tomasz z Akwinu, w ślad za Arystotelesem się wyraził: „justitia est omnis virtus“ [3]): każda cnota jest sprawiedliwością. Możnaby zatem nadać ogólne miano sprawiedliwości społecznej zespołowi cnót czyli usposobień dodatnich dobrego członka, np. obywatela państwa czy wiernego wyznawcy Kościoła. Ktokolwiek chwalebnie postępuje w intencji przyczyniania się do rozwoju dobra ogólnego, wykonywa cnotę sprawiedliwości społecznej. Jak do sprawiedliwości wobec P. Boga czyli do religijności jest niezbędne dobre usposobienie woli w całym zakresie, tak również na sprawiedliwość społeczną w ogólnem znaczeniu składa się zespół cnót: członkowie społeczeństwa mogą i powinni sprzyjać dobru zbiorowemu na wszelki sposób.

Tak pojmowana sprawiedliwość społeczna obowiązuje członka do praktyki wszelkich cnót, do tego naprzód, by sam był doskonały, a następnie, by w miarę swych sił i możności pracował dla dobra ogólnego. Tego rodzaju sprawiedliwość właściwie intencją różni się od wszystkich innych cnót [4]).

---

[1]) S. Thomae S. Th., II - II, q. 58, a. 5 c.

[2]) Vermeersch A. S. I., Principes de morale sociale, 35 i n.

[3]) S. Th., II - II, q. 58, a. 5 Sed contra.

[4]) S. Thomae S. Th., II - II, q. 58, a. 6 c.

Wielu ludzi wprost nie uświadamia sobie obowiązku przyczyniania się do dobra ogólnego; pod wpływem nowoczesnego indywidualizmu panuje przekonanie, iż powinność jednostki ogranicza się do zdobywania własnego dobra czy doskonałości osobistej, że przeto troska o innych świadczy o cennej i chwalebnej miłości bliźniego, lecz zgoła nie obowiązuje.

Należy jednak podkreślić, że dobro indywidualne, rozważane bez związku z dobrem ogółu, nie jest właściwie dobrem realnem, ile że jednostka z prawa naturalnego ma rozwijać się w społeczności ludzkiej (nie zaś poza nią). W swem życiu, należycie pokierowanem, człowiek powinien liczyć się z dobrem pospolitem [1]).

Otóż cnota sprawiedliwości społecznej w jej znaczeniu ogólnem rozwija w człowieku stałe usposobienie do uwzględniania własnego dobra w łączności z dobrem ogólnem i w zależności od niego.

II. Sprawiedliwość społeczna w znaczeniu szczególnem.

Dotąd rozpatrywaliśmy sprawiedliwość społeczną, jako usposobienie człowieka w ogóle czy członka społeczeństw do uwzględniania dobra ogólnego. I w rzeczy samej każdy moralnie dobry człowiek, żyjący wśród innych ludzi oraz złączony węzłami społecznemi, nie będzie ograniczał się wyłącznie do własnego doskonalenia się, lecz równocześnie przyczyniać się będzie i współdziałać w zachowaniu i rozwoju dobra publicznego, wspólnego wszystkim.

Kwestja powstaje, czy można i należy wyodrębniać szczególną sprawiedliwość społeczną.

Św. Tomasz z Akwinu poświęca jej cały artykuł p. t. Utrum justitia, secundum quod est generalis, sit idem per essentiam cum omni virtute [2]).

W założeniu Doktór Anielski, w ślad za Stagirytą, dobitnie zaznacza: „non est simpliciter eadem virtus boni viri et boni civis“. A właśne sprawiedliwość społeczna zdobi dobrego obywatela państwa; ona przeto wyróżnia się od cnoty, w ogólności rozważanej, dzięki której ktoś staje się dobrym człowiekiem.

---

[1]) Leclercq, Leçons de droit naturel, I, 168 - 169.

[2]) S. Th., II - II, q. 58, a. 6.

W treści artykułu św. Tomasz rozwija swą myśl. Punktem wyjścia jest twierdzenie, że w podwójnem znaczeniu można nazywać jakąś rzecz ogólną: po-pierwsze „per praedicationem“, gdy gatunkowi przypisuje się treść rodzaju (np. termin „zwierzę“ w zastosowaniu do człowieka i konia); wówczas „pojęcie ogólne jednako orzeka się o rzeczach, do których się stosuje“ [1]); po-drugie „secundum virtutem“, t. zn. z tytułu wpływu skutecznego, jak to bywa w stosunku przyczyny ogólnej do wszystkich jej skutków, i wtedy „pojęcie ogólne nie utożsamia się z rzeczami, do których się stosuje“ [2]).

Otóż sprawiedliwość społeczna o tyle jest cnotą ogólną, o ile pobudza wszystkie cnoty „do sobie właściwego celu“. Słowem, ona nosi miano cnoty ogólnej w drugiem znaczeniu tego wyrazu.

Tego rodzaju przeto sprawiedliwość ogólna wyodrębnia się od innych cnót.

Ponadto, w celu stwierdzenia swego poglądu, Doktór Anielski podkreśla analogję, istniejącą w tym względzie między sprawiedliwością legalną a cnotą miłości.

Miłość również można nazwać cnotą ogólną w tem mianowicie znaczeniu, że ona skierowywa czynności wszystkich cnót do „dobra Bożego“ (bonum divinum); podobnież sprawiedliwość legalna kieruje niemi ku dobru powszechnemu. I właśnie, jak, ze względu na wspomniany przedmiot (bonum divinum), miłość jest cnotą szczególną, tak również sprawiedliwość legalna jest co do swej treści cnotą odrębną: uwzględnia bowiem dobro powszechne jako sobie właściwy przedmiot.

Nasuwa się wniosek syntetyczny: w myśl nauki św. Tomasza z Akwinu, zawartej w wzmiankowanym artykule szóstym, sprawiedliwość społeczna jest cnotą odrębną, skłaniającą inne cnoty, by spełniły czynności, konieczne ze względu na dobro powszechne. Przedmiotem materjalnym tej cnoty są czynności cnót innych, przedmiotem zaś formalnym są te same czynności, rozważane jako niezbędne dla dobra ogółu.

Omówmy bardziej szczegółowo i możliwie wszechstronnie istotę sprawiedliwości społecznej w jej znaczeniu szczególnem.

---

[1]) Tamże, c.

[2]) Tamże.

Czy każdy członek społeczeństwa jest obowiązany współdziałać w dobru ogólnem?

Jak wiadomo, sprawiedliwość w ogóle wyraża różnorodność osób czy stron (esse ad alterum) oraz uwzględnia należność t. zw. legalną (debitum legale) [1]).

Warto nadmienić, że „debitum legale“, właściwe cnocie sprawiedliwości, różni się od „debitum morale vel debitum amicitiae“, które przysługuje innym cnotom społecznym. Św. Tomasz z Akwinu nakreśla taką różnicę: „Debitum legale est ad quod reddendum aliquis lege adstringitur; et tale debitum proprie attendit justitia... Debitum autem morale est quod aliquis debet ex honestate virtutis“ [2]). Innemi słowy, w pierwszym przypadku uwzględnia się to, co trzeba przyznać i oddać drugiemu; w drugim zaś — to, co przystoi dać innej osobie lub społeczeństwu.

Otóż wspomniane przymioty (różnorodność osób czy stron oraz należność legalna) powinny tkwić w sprawiedliwości społecznej, jako cnocie odrębnej.

Pierwszy przymiot jest zupełnie przejrzysty, skoro ta cnota reguluje stosunek członków do zbiorowości społecznej (obywateli do państwa, wiernych do Kościoła i t. p.).

Drugi przymiot również powinien przysługiwać tej cnocie. Chodzi mianowicie o szczególne prawo, które społeczność posiada do współdziałania członka w rozwoju dobra ogólnego. Kwestja nie dotyczy tych czynności, które w ogólności mogą być z korzyścią dla dobra ogólnego, lecz jest tu mowa o takich czynach pożytecznych, do których członkowie są obowiązani, które przeto odpowiadają szczególnemu prawu społeczństwa do nich.

Sprawiedliwość społeczna właśnie przyznaje społeczności (państwu, Kościołowi) szczególne prawo, iż ona może domagać się od swych członków współdziałania i przyczyniania się do dobra ogólnego.

Zapytać możnaby, dlaczego ta sprawiedliwość nadaje społeczeństwu podobne prawo?

---

[1]) S. Thomas, S. Th., II - II, q. 23, a. 3 ad I: „Iustitia est circa operationes quae sunt ad alium, sub ratione debiti legalis“.

[2]) S. Th., II - II, q. 80, a. unicus, c.

Racja fundamentalna tkwi w tem, iż, odebrawszy od społeczności, której jesteśmy członkami, przeróżne i przemnogie dobra i korzyści, jesteśmy obowiązani do pewnego zwrotu.

Wiele dóbr zawdzięczamy państwu. Ono czuwa nad swymi obywatelami: jego ustawy, trybunały, policja chronią jednostki, rodziny i stoją na straży swobód obywatelskich; jego armja nadgraniczna broni przed najazdem wroga. Dzięki środkom komunikacyjnym istnieje łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce odległe; dzięki autorytetowi państwa międzynarodowe stosunki zostały ułatwione; dzięki jego inicjatywom: intelektualnej i artystycznej, świat myśli i piękna stoi przed nami otworem. Przez rodziców ojczyzna staje się principium życia i działania: ona wykonywa istotne ojcowstwo i macierzyństwo [1]).

O dobroczynnej akcji społecznej Kościoła św. Augustyn tak pięknie się wypowiada: „Kościele, prowadzisz Ty i wychowujesz dzieci z miłością, młodzież z mocą, starców z spokojem, jak tego wymaga wiek nie tylko ciała, ale i duszy. Poddajesz żony mężom przez czyste i wierne posłuszeństwo, nie aby nasycić namiętność, lecz aby wytworzyć społeczeństwo rodzinne. Dajesz autorytet mężom nad żonami, nie aby sobie czynili igraszkę z słabości płci niewieściej, lecz aby trzymali się zakonu szczerej miłości. Poddajesz dzieci rodzicom na sposób wolnej służby, a stawiasz rodziców nad dziatwą na modłę władzy miłosnej. Łączysz nie tylko w społeczeństwo, lecz w rodzaj braterstwa, obywateli z obywatelami, narody z narodami i ludzi z ludźmi przez pamięć na wspólnych prarodziców. Pouczasz królów, by troszczyli się o ludy, a lud uczysz posłuchu dla panujących. Starannie nauczasz, komu należy się cześć, komu — przywiązanie, szacunek czy bojaźń, pociecha czy upomnienie, nagana, kara; Ty pozwalasz zdobyć umiejętność, iż — choć nie wszystko należy się wszystkim — przecież wszystkim okazywać trzeba miłość a nikomu nie czynić niesprawiedliwości" [2]).

Otóż, na skutek zapewnienia tak licznych i cennych dóbr, społeczeństwo ma prawo występować w roli wierzyciela i żądać od swego członka, jako dłużnika, by zabiegał o dobro publiczne.

---

[1]) S. Thomas, S. Th., II - II, q. 101, a. I, c: „nostri esse et gubernationis principia sunt parentes et patria, a quibus et in qua nati et nutriti sumus".

[2]) De moribus Ecclesiae, c. 30, n. 63.

Jak jeden z nowoczesnych moralistów uwypukla: „Sprawiedliwość woła: niech twym wierzycielem będzie ojczyzna, państwo, Kościół i każda inna społeczność; spłacaj dług. Sprawiedliwość przeklina pasorzytów, żyjących wyłącznie kosztem społeczeństw: naturalnych i nadnaturalnych, cywilnych lub religijnych, doczesnych czy wiecznych, — bez poczuwania się do obowiązku oddania. Redde quod debes — to pierwsze i ostatnie słowo sprawiedliwości społecznej“ [1]).

Temu więc szczególnemu prawu społeczeństwa odpowiada obowiązkowe współdziałanie członka w dobru ogólnem.

Kiedy ta powinność występuje?

Społeczeństwo ma prawo żądać, by każdy członek przyczyniał się do rozwoju dobra publicznego. Trzeba jednak temu współdziałaniu nakreślić pewien zakres, bo trudno utrzymywać, jakoby członkowie musieli wyczerpywać się dla społeczności i stale składać na ołtarzu dobra pospolitego wszelki swój talent, czas i pieniądz rozporządzalny.

To pewna, że w wypadku naglącej potrzeby, gdy byt społeczeństwa jest zagrożony, konieczność współdziałania jest oczywista: jeśliby bowiem tego rodzaju położenie nie nakładało obowiązku, choćby nawet bohaterskiego, wówczas dobro publiczne społeczństwa nie byłoby dostatecznie zabezpieczone.

Nadto jest jasne, że sprawiedliwość społeczna zawsze zabrania członkom szkodzić społeczeństwu: nie wolno więc uwłaczać jego opinji, wprowadzać zamieszek i niepokojów do życia zbiorowego, doprowadzać go do osłabienia czy do ruiny. Podkreślić należy, że tego rodzaju akty szkodliwe przeciwstawiają się jednocześnie ścisłej sprawiedliwości zamiennej.

Otóż, poza wypadkami oczywistej potrzeby naglącej, okazuje się nieodzowna pewna władza, któraby, w związku z normalnym biegiem życia społecznego, określiła obowiązkowe współdziałanie pozytywne członków oraz zabroniła, pod rygorem sankcji karnej, działania na szkodę publiczną. Ponieważ przeważającej większości członków brak przenikliwości albo dobrej woli, by spontanicznie zdobyć się na skuteczne popieranie dobra publicznego, stąd najczęściej okazuje się konieczne wyda-

---

[1]) Janvier M. A., La justice et le droit, 50.

nie ustawy, prawa, któreby normowało współdziałanie obywateli państwa czy wiernych Kościoła w dobru ogólnem [1]).

Z tego też względu, iż podobna ustawa (lex) formułuje prawo społeczeństwa do obowiązkowego zainteresowania się członków dobrem publicznem, można nazwać sprawiedliwość społeczną jednocześnie legalną (iustitia legalis).

Kwestja, dotycząca **przedmiotu sprawiedliwości społecznej:** jakie czynności nakłada na członków ustawa lub potrzeba publiczna?

Rzecz jasna, że mogą to być jedynie akty pożyteczne dobru ogólnemu. Otóż podobne akty, jako moralnie dobre, są nieodzownym wypływem jakiejś cnoty. Te czyny z swej istoty należą do pewnej cnoty szczegółowej; sprawiedliwość zaś społeczna nakazuje je, czyli czyni te akty obowiązkowemi ze względu na dobro zbiorowe, albo — jeśli one skądinąd obowiązywały — dorzuca nowy rodzaj zobowiązania.

Zapytać warto, czy sprawiedliwość społeczna mogłaby dokonywać selekcji między cnotami, skoro akt każdej cnoty, jako moralnie dobry, może sprzyjać dobru ogólnemu. Czyż interes publiczny nie wymaga tego, by członkowie-obywatele pielęgnowali roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie wraz z innemi cnotami, które są pokrewne wymienionym cnotom kardynalnym?

To też, w imię sprawiedliwości społecznej, państwo może żądać od obywateli praktyki wszystkich cnót moralnych, Kościół zaś ponadto — wykonywania aktów cnót teologicznych [2]).

I znowu stwierdzić należy słuszność nauki św. Tomasza z Akwinu, że przedmiotem materjalnym sprawiedliwości społecznej są czynności wszystkich innych cnót, przedmiotem zaś formalnym są te same czynności, rozważane jako niezbędne ze względu na dobro publiczne. Innemi słowy, inne cnoty stają się socjalnemi dopiero dzięki naszej cnocie sprawiedliwości społecznej.

Pozostaje jeszcze kwestja t. zw. **podmiotu** (subiectum) sprawiedliwości społecznej.

Bezpośrednim podmiotem czyli władzą, którą ta cnota udoskonala, jest wola. Nie ten jest sprawiedliwy, kto wyszkolił

---

[1]) Vermeersch, l. c., 38 - 39.

[2]) Vermeersch, l. c., 39.

tylko umysł, iż zna uprawnienie, przysługujące społeczności, lecz ten, kto ma stałe usposobienie woli, by je szanować.

Podmiotem dalszym w pierwszej i głównej mierze są piastuni władzy, zwłaszcza ustawodawczej: oni to przedewszystkiem, zapomocą ustaw właściwych, mają przyczyniać się do dobrobytu społeczeństwa. Ponadto obowiązek współdziałania w rozwoju dobra publicznego ciąży na każdym członku zbiorowości społecznej.

Po tych roztrząsaniach można określić sprawiedliwość społeczną, jako cnotę odrębną (w znaczeniu szczególnem), iż jest to stałe usposobienie woli, skłaniające członka oraz piastunów władzy do pozytywnego i obowiązkowego współdziałania w zachowaniu i rozwoju dobra publicznego.

Ks. Dr. A. Borowski

Problem unijny a istota Kościoła.

Bardzo wiele osób interesuje się obecnie w Polsce zagadnieniem Unji. Wielu wyraża zdziwienie, skąd to zagadnienie nabrało naraz tak wielkiej aktualności. Jedni uważają tę sprawę za przejaw jakiejś „polityki Rzymu", za jakąś ofenzywę „Watykanu" na bezbronny Wschód. Inni, śladem niektórych historyków, ujmują tę kwestję jedynie z punktu widzenia t. zw. interesów państwowych i stanowczo orzekają, że istnieje sprzeczność pomiędzy zagadnieniem pracy unijnej a interesem narodowym. Wreszcie nie brak jednostek, które wyraźnie zdradzają pewne zniecierpliwione zdumienie, że Kościół Katolicki manifestuje jakąś żywotność, przez nich uprzednio niezarejestrowaną, i że sprawia kłopot ich zwyczajowym pojęciom przez nagłe przesunięcie na Wschód, oddawna zdawałoby się, według nich, ustalonych form kulturalno-wyznaniowych.

Natomiast u przedstawicieli i zwolenników pracy unijnej widzimy zrozumiałe zdziwienie wobec tak nieoczekiwanego skomplikowania bardzo prostych funkcyj kościelnego organizmu, a także zrozumiałą niechęć do tego stanu nieświadomości, w jakiej znajduje się, pod tym względem, większość społeczeństwa polskiego.

Dlatego też jest rzeczą konieczną, by na sprawę Unijną rzucić nieco światła, nie w stosunku do takich czy innych konkretnych poczynań poszczególnych jednostek lub grup, pracujących na tem polu, albowiem taka metoda pociąga za sobą wiele niedopowiedzeń i nieraz jeszcze bardziej zaciemnia sytuację, ale, że tak powiem, z wyżyn ogólnych i najgłębszych przyczyn, które zawsze będą istnieć i działać niewzruszenie bez względu na to, jaki obrót weźmie materjalna realizacja unji tu i owdzie.

Unja nie jest przejawem polityki kościelnej właściwej temu czy innemu historycznemu momentowi. Zapewne, może ona zdeterminować pewną politykę, ale jest przedewszystkiem, jakby Kant powiedział: „Ein Ding an sich“, czemś samem w sobie. Sprawa Unji należy bowiem do istoty Kościoła. Nabiera ona coraz większej pełności w miarę, jak ta istota Kościoła jest, coraz lepiej, analitycznie poznawana i syntetycznie urzeczywistniana.

Żeby to zrozumieć, należy najpierw uprzytomnić sobie katolickie pojęcia, katolicką naukę o tak zwanym rozwoju dogmatu. A Kościół Katolicki przyznaje i uczy że, będąc Królestwem Bożem na ziemi, jest podobny według przypowieści ewangelicznej, do ziarna gorczycy, które chociaż „najmniejsze z ziaren rozrasta się w olbrzymi krzew“. To znaczy, że w Kościele rozległe nieraz zastosowania praktyczne, doniosłe w swych skutkach poczynania zawsze wychodzą z pewnych założeń teoretycznych, które dla oczu niewprawnych mogą się wydać czemś bezwartościowem, jakiemś drobnem ziarenkiem bez znaczenia, a które jednakowoż organicznie się rozwijają w coraz dalej idący szereg twierdzeń. Te zaś z biegiem czasu rozgałęziają się na coraz to większą ilość szczegółów, docierają do coraz to nowych, praktycznie doniosłych punktów, ogarniają przestrzeń, poprostu nieproporcjonalną, wobec drobnoustrojowości założenia.

Innemi słowy, Kościół jest zawsze jeden i ten sam, jego nauka jest niezmienna, a jednak przy tej istotnej niezmienności zachodzi pewien proces coraz dalej posuniętego jej rozwoju. Rozwój nauki Kościoła dokonywa się na modłę rozwoju żywego organizmu, a więc nie przez zzewnątrz uskuteczniane nawarst-

wienia, ale przez dalsze kiełkowanie przyjętych w założeniu pierwiastków.

Nadto należy liczyć się z faktem, że najbardziej nawet zdawałoby się oderwane twierdzenia Kościoła tak są powiązane z wewnętrznem jego życiem i zewnętrznemi tegoż przejawami, że nabierają nagle w historji wprost nieoczekiwanych dla zewnętrznego, oczywiście, obserwatora znaczeń i zastosowań. Stąd naprzykład takie zirytowane zdziwienia, jakich historja ostatnich czasów była świadkiem, ze strony niektórych rządów wobec ogłoszenia nieomylności papieskiej. Właśnie ta ostatnia analogja historyczna bardzo jest aktualna wobec dzisiejszego stanu sprawy unijnej, starej jak rozłam kościelny między Wschodem i Zachodem, a jednakowoż tak niespodziewanie nowej w jej obecnem zastosowaniu.

Aktualność i wartość analogji polega na tem, że podobnie jak sprawa nieomylności papieskiej, obecna sprawa Unji jest wypływem rozwoju nauki o Kościele.

Odrębne traktaty teologiczne o Kościele, o tem czem Kościół jest, jaka jego istota zaczynają się pojawiać mniej więcej w XV wieku. Poprzednio społeczeństwo chrześcijańskie żyło rzeczywistością Kościoła, znało ją praktycznie i stosowało w czynie. Herezje lub błędy czy wątpliwości odnosiły się raczej do tych punktów wiary i życia chrześcijańskiego, które miały za przedmiot tajemnice wewnętrznego życia Trójcy Św., boskiej i ludzkiej natury Chrystusa Pana, łaski, objektywnej wartości sakramentów. Wśród tych zagadnień zasadniczych, ale poszczególnych przewijały się również zagadnienia bardziej ogólne, np. problem stosunku rozumu do wiary, racjonalnego poznania filozoficznego do teologji, doświadczenia religijnego do autorytetu. Dochodziły także do głosu pytania natury społecznej lub ustrojowej, a więc o stosunku Kościoła do państwa, oraz poszczególnych kościołów do papiestwa.

Na każde z tych zagadnień przychodziła chwila największego napięcia w sporze między mniemaniami a nauką prawowierną, rozstrzygająca chwila dogmatycznych orzeczeń, teologicznych rozstrzygnięć lub praktycznych zastosowań. Stosując porównanie wzięte z historji filozofji greckiej, można powiedzieć, że do wieku XV zajmowano się w dziedzinie teologji niebem; od XV wieku przychodzi kolej na ziemię.

Wiek XV jest stuleciem narodzin humanizmu. W ogólnych przejawach ducha i życia człowiek i ludzkość wychodzą na plan pierwszy. Odpowiednio do tego ideologja chrześcijańska wysuwa na czoło zagadnienie o Kościele, stawia sobie pytanie, czem właściwie jest Kościół.

Należy dodać, że nietylko logika życia zbiorowego zmuszała do zwrócenia bliższej uwagi na problem Kościoła. Istniały bowiem po temu specjalne powody w ówczesnych stosunkach kościelnych.

Jesteśmy przecież w epoce wielkiego rozłamu w Kościele zachodnim, t. zn. wielkiej schyzmy zachodniej, gdy świat chrześcijański podzielił się pomiędzy dwie, a później trzy jednoczesne linje papieży; w epoce przewlekłego Soboru Konstancjeńskiego, który miał kres położyć temu stanowi rzeczy, a dzięki któremu wybuchło naraz pytanie, kto wyższy: papież czy sobór? Jesteśmy również w epoce tworzenia się nowoczesnych narodowości i, co zatem idzie, monarchji narodowych, zazdrosnych o swą władzę i samowystarczalność. Przy ówczesnem zespoleniu życia publicznego z kościelnem, ten rozkwit idei narodowościowych pociągnie za sobą pytanie, czy Kościół ma być organizacją narodową, poszczególną w odrębnych państwach, czy też organizmem międzynarodowym i ponadnarodowościowym? W tym stanie rzeczy zagadnienie o istocie Kościoła, albo o jego zadaniach i prerogatywach wysuwa się na plan pierwszy, staje się sprawą aktualną. I rzeczywiście pierwszym, o ile się nie mylę, odrębnym w swej całości, traktatem o kościele jest dzieło kardynała Jana Turrecrematy właśnie uczestnika soboru w Konstancji.

Zwróćmy uwagę na splot faktów. Na tymże soborze w Konstancji metropolita Cemiwlak z inicjatywy Witolda i Jagiełły stawia na porządku dziennym dyskusji sprawę powrotu prawosławnych t. j. odłączonych chrześcijan wschodnich do jedności katolickiej. Szczegół to niezmiernie ważny. Wystarczyło dotknąć się teoretycznie zagadnienia o Kościele, a natychmiast wysunęła się praktyczna sprawa Unji kościelnej.

W dziejach Polski sobór w Konstancji jest znany z niesłychanie ostrego wystąpienia zakonu krzyżackiego przeciwko przeprowadzeniu chrztu na Litwie. W tym epizodzie znowu zaznacza się problem, czy jedność katolicka ma pociągać za sobą

jednolitość kulturalną i rasową, czy też dopuszcza równoważność rozmaitych ras i kultur? Powtarza się w tym wypadku zagadnienie, o które chodziło w walce episkopatu niemieckiego przeciwko słowiańskiej liturgji Cyryla i Metodego. Historja uczy, że głosiciele podboju rasowego przez Kościół, materjalnej jednolitości co do kultury w Kościele dochodzili, w praktyce, do wyłączenia siebie i swej rasy z jedności Kościoła i że przeciwnie, zasada o rozmaitości narodów i kultur w Kościele była zawsze tezą katolicką. Zbytecznem byłoby podkreślać istotną łączność między tą tezą a zagadnieniem unijnem.

Następnym etapem w rozwoju nauki o Kościele był sobór Bazylejsko-Ferrarsko-Florencki. Wiadomo, że Sobór Bazylejski rozbił się z chwilą, gdy przyjął wyższość soboru nad papieżem; jego katolicki dalszy ciąg odbywał się w Ferrarze i we Florencji. W ten sposób nieubłagana logika rozwoju nauki katolickiej o Kościele, wysuwa na pierwszy plan dyskusji teologicznych zagadnienie o papieżu i jego władzy.

Po tej linji pójdzie już całemi stuleciami rzeczywistość katolicka. Następny sobór, V-ty Lateraneński, zaznaczył się jedynie unormowaniem stosunku Kościoła do państwa i odwrotnie, przez konkordat Bononeński z Francją, który, wprzeddzień reformacji protestanckiej, zniszczył schyzmatyckie zarodki jakiegoś narodowościowego kościoła w katolicyzmie. Takim bowiem mógł zostać Kościół we Francji po sankcji pragmatycznej z Bourges. Wkrótce potem król angielski Henryk VIII spróbował, ale zupełnie bezskutecznie, urzeczywistnić swój narodowy kościół o katolickiem obliczu. Okazało się, że taki kościół jest zmiejsca schizmatycki i to w najostrzejszej formie, że nie może on zachować swego oblicza katolickiego, ale wnet rozpływa się w różnowierstwie heretyckiem.

Sobór Trydencki zaznacza wobec protestantyzmu, który odrzucał założenie widomego Kościoła przez Chrystusa Pana, dalszy etap rozwoju nauki katolickiej o Kościele. W wyznaniu wiary tego soboru znajduje się znamienny ustęp o obrzędach (wprawdzie tylko łacińskich) z którego wynika, że sprawa obrzędu może mieć charakter dogmatyczny. Albowiem kwestje obrzędowe są bezpośrednio zależne od hierarchicznej władzy Kościoła i należą do dziedziny objętej jego nieomylnością. Zauważmy ubocznie, że jednym ze skutków Soboru Tryden-

ckiego, w którym takie wybitne miejsce zajęła nauka o widomym Kościele była unja Brzeska i wogóle silny bardzo rozwój zagadnień i poczynań unijnych.

Reformacja miała jako skutek zlaicyzowanie życia publicznego. Filozofizm encyklopedystów i rewolucja francuska zlaicyzowały zagadnienia społeczne. Wiek XIX rozpoczyna się pod znakiem „Umowy społecznej" Rousseau i różnych kierunków filozoficznych, które wydadzą socjologiczny pozytywizm, socjalizm wraz z komunizmem teoretycznym oraz konserwatyzm tradycjonalistów. Pod naporem tych faktów i pod wpływem rozwojowego pędu w dalszym ciągu pogłębia się świadomość Katolicka w zakresie Nauki o Kościele, dochodzi do skutku Sobór Watykański, a na nim dogmatyczne sformułowanie o nieomylności papieskiej w rzeczach wiary i moralności, gdy papież przemawia ex cathedra t. j. gdy aktualizuje w sobie całą istotną tradycję Kościoła powszechnego.

Praktycznym oddźwiękiem definicji watykańskiej jest dzisiejsza akcja w celu przywrócenia prawosławia do jedności z Rzymem, co znowu potwierdza fakt, że sprawa unijna jest w ścisłym i bezpośrednim związku z rozwojem nauki o Kościele, że jest ona jakgdyby gruczołem, który rozwija się w organizmie Kościoła pod naporem tej organicznej funkcji, jaką właśnie stanowi rozwój katolickiej eklezjologji.

W Konstancji zarysował się cień sprawy unijnej. W Bazylei wyłoniła się sprawa powrotu chrześcijańskiego Bizancjum do jedności katolickiej, jej soborowe przeprowadzenie przypadło w udziale Florencji.

Sobór Bazylejski nie mógł i nie chciał zająć się tym powrotem. Dlaczego? Bo upierał się, nie przy rozwoju nauki katolickiej o Kościele, lecz przy próbie przeliczenia na wartości doktrynalne tego stanu dezorganizacji kościelnej, jaka zapanowała na Zachodzie po wielkiej schizmie kościelnej. Bazylea, to tragiczna próba zatrzymania organicznego rozwoju Kościoła na korzyść pewnych czysto zachodnich sytuacyj chwilowych. Ciekawe, że z jednej strony taka próba nie mogła się udać, a z drugiej, że z taką próbą i z takimi ludźmi Wschód chrześcijański rozmawiać nie mógł. Ciekawe również, że w chwili upadku i zachodniego średniowiecza i chrześcijańskiego Bizancjum, oba te światy, tak skądinąd różne, mogły się, choć na chwilę, po-

rozumieć na terenie soboru Florenckiego, który obstawał przy normalnym rozwoju nauki katolickiej o Kościele i o papiestwie.

Na soborze Florenckim Kościół Wschodni uznał na nowo, w papieżu głowę Kościoła widzialnego. Uznał, że Kościół został ustanowiony przez Chrystusa ze zwierzchnictwem niezależnem od rozmaitych wahań historji, ale zależnem od faktu czy ten, który się za najwyższego pasterza Kościoła podaje jest rzeczywiście biskupem Rzymskim t. zn. następcą Św. Piotra. Innemi słowy wschód przyznał, że prymat dany przez Jezusa Piotrowi, jest czemś wiecznie żyjącem w Kościele, to znaczy, szerzej rzecz biorąc, że ustanowienia Chrystusa nie są jakimś jednorazowym paragrafem, lecz ciągłem, identycznem w sobie, działaniem dziejowem, podobnem do rozwoju ziarnka gorczycznego w krzew. Jednocześnie, Wschód chrześcijański uznał prawdę, że jeden jest Kościół, bez względu na to czy na Zachodzie sposób sprawowania Mszy św. i sakramentów jest jednakowy co do zewnętrznych przejawów ze sposobem wschodnim czy też nie. Katolicy zaś Zachodu uznali, że dopiero wtenczas powszechność jest spełniona, gdy Wschód chrześcijański jest z nimi i że prawda objawiona nie zależy od tego, czy rozmaite przejawy życia religijnego będą wszędzie i zawsze jednakowe, czy też nie, byleby możliwa rozmaitość nie była li tylko owocem ludzkiej rozbieżności, ale przeciwnie wspólnem bogactwem autentycznie chrześcijańskiego życia, t. j. życia normowanego przez Kościół. Krótko mówiąc, chrześcijanie wschodni uznali boskie ustanowienie papiestwa, boskiego narzędzia władzy wśród ludzi, katolicy zachodni autentyczność i prawowitość liturgji odrębnej od ich własnej, czyli wzajemnie uznano Boską identyczność rzeczy wśród rozmaitości ludzkiej natury. Jedni i drudzy przytem zgodzili się na to, że gwarancją tej identyczności jest Kościół jeden i powszechny.

Nawiasem mówiąc, niesłuszne są zarzuty tych, którzy niebacznie starają się pomniejszać znaczenie soboru Florenckiego i unji Florenckiej. Dla zagadnienia ideologicznego i dla ważności jakichś twierdzeń, jest obojętnem w jakim stopniu przechodzą one do świadomości powszechnej. Wystarczy, aby ich prawdziwość była stwierdzona. Mniejsza z tem, czy dzieło soboru Florenckiego wydało natychmiastowe rezultaty, czy też nie, czy się, w bezpośrednim kontakcie z ówczesną rzeczywisto-

ścią ludzką, zdołało utrwalić, czy też nie. Czy w pobudkach działania jednej ze stron lub obu, było coś politycznego, to jest również szczegół drugorzędny. Dzieło bowiem soboru, jako soboru dla katolików posiada zawsze trwałą wartość. Jest ono niesłychanie ważnym etapem w rozwoju nauki o Kościele. Sobór stwierdził, z całym aparatem koniecznych warunków, aby to stwierdzenie było dla wiernych obowiązującem, że nietylko de facto ale i de jure, Kościół sprawuje Najświętszą Ofiarę i sakramenta, jedne i te same, w różnorodności obrządków. Jeśli, z jednej strony Kościół nie znosi i nie dopuszcza kościołów narodowych, to, z drugiej strony, nietylko dopuszcza, ale nawet potwierdza odmienne między sobą i rozmaite w swoich przejawach, historyczne skojarzenia różnych kultur i rasowych możliwości z jednem i tem samem, w swej treści autentycznie katolickiem życiem religijnem.

Kościół jest jeden nie przez jednolitość zewnętrzną, nie przez mechaniczne sprowadzanie jego treści do jednakowych form obrzędowych, lecz jest jeden na sposób żywej osoby, która przejawia swoje uczucie, swą myśl, swoje życie w najróżnorodniejszych postaciach i odcieniach. Obrządki wschodnie w takiem ujęciu Kościoła należą do jego natury. Im bardziej katolicy będą pogłębiać swą świadomość co do istoty Kościoła, tem więcej wagi przywiązywać będą do istnienia tych obrządków. Wynika stąd, że kto dotyka Unji, dotyka nie jakiejś zewnętrznej sprawy, lub polityki kościelnej, lecz dotyka w naszych czasach najaktualniejszego zagadnienia wewnętrzno-katolickiego, dotyka poprostu samej treści Kościoła. Kto się jej sprzeciwia staje wpoprzek normalnemu rozwojowi stosunków w Kościele. Kto zaś popiera sprawę zjednoczenia świata chrześcijańskiego w jedności wiary przy rozmaitości obrządków, ten współdziała z normalnym rozwojem katolickiej prawdy o istocie Kościoła.

Ks. T. Rzewuski

Konkordat Austrjacki.

Po wojnie wszechświatowej, w obliczu wzrastającego radykalizmu i bezwyznaniowości, wzrasta autorytet Kościoła katolickiego, jako najsilniejszej ostoi i opoki pokoju, zgody

i porządku moralnego i społecznego narodów. Przedstawiciele państw współczesnych, nawet niekatolickich, chętnie zadzierżgają węzły stałych stosunków dyplomatycznych z Stolicą Apostolską oraz zawierają układy konkordatowe, w których w znacznej większości przyznają Kościołowi należne mu prerogatywy oraz swobodę działania i rozwoju. W ostatnich dwunastu latach po wojnie europejskiej zawarły konkordaty z Stolicą św.: Łotwa (1922 r.), Bawarja (1924 r.), Polska (1925 r.), Litwa 1927 r.), Portugalja (1928 r.), Rumunja (1929 r.), Prusy (1929 r.), Włochy (1929 r.), Rzesza niemiecka (1933 r.), oraz ostatnio Austrja. — Konkordaty powyższe, omawiając wyczerpująco różne ważkie i częstokroć skomplikowane zagadnienia życia religijnego i kościelno-państwowego, w szczególniejszy sposób szeroko uwzględniają sprawę wychowania młodych pokoleń. Rządy państw współczesnych, doceniając doniosłość tego zagadnienia w dobie bieżącej, w umowach konkordatowych w znacznej mierze idą po linji słusznych postulatów Kościoła katolickiego. Sprawę wychowania młodzieży i szkolnictwa wyznaniowego, jak i wiele innych doniosłych dla społeczeństwa katolickiego zagadnień, niezwykle przychylnie dla Kościoła rozstrzygnął ratyfikowany w dniu 1 maja r. b. układ konkordatowy, zawarty dn. 5 czerwca ub. r. pomiędzy Stolicą Apostolską i Austrją. — Układ ten jest chlubnym wyrazem głębokich i korzystnych pod względem religijno-społecznym przeobrażeń, jakich dokonali przedstawiciele i zwolennicy współczesnego kierunku rządowego w Austrji, wychowani w organizacjach chrześcijańsko-społecznych, pod kierunkiem wielkiego kapłana i wybitnego męża stanu ś. p. Prałata Seipla.

Konkordat austrjacki w artykułach 1-szym i 2-gim gwarantuje Kościołowi katolickiemu, bez różnicy obrządków, całkowitą swobodę w wykonywaniu Jego władzy duchownej i jurysdykcji. Stolica św. korzysta z pełnej swobody w znoszeniu się i komunikowaniu z biskupami, z klerem i wiernymi. Ta sama gwarancja odnosi się do stosunków biskupów i innych władz diecezjalnych z duchowieństwem i ludnością katolicką. — Kościół korzysta w Austrji ze wszelkich prerogatyw jednostki prawno-publicznej i społeczności doskonałej.

Poszczególne organizacje i instytucje kościelne, które według przepisów prawa kanonicznego posiadają osobowość praw-

ną, korzystają z tej osobowości również wobec państwa, jeżeli już istnieją na terenie Austrji w chwili wejścia w życie obecnego konkordatu. Te zaś instytucje, które powołane będą do życia w przyszłości, otrzymają osobowość prawną wobec państwa, jeśli będą utworzone przez właściwe władze kościelne po uprzedniem porozumieniu z kompetentnymi czynnikami państwowymi. — Znaczniejsze zmiany w podziale terytorjalnym prowincyj kościelnych omówi specjalny układ. Drobniejsze zaś zmiany, dokonywane ze względu na potrzeby duszpasterskie dokona właściwa władza kościelna. — Stolice biskupie obsadza Stolica św. po uprzedniem porozumieniu się z rządem austrjackim w sprawie ewentualnych trudności natury politycznej, które mogą dotyczyć proponowanych kandydatów. Jeśli rząd w ciągu 15 dni nie da odpowiedzi, Stolica Apostolska, uważając to milczenie za zgodę, przystąpi do obsady wakującej stolicy biskupiej (art. 4). Nominacji biskupa polowego dokonywa również Stolica św. po poufnem porozumieniu się z rządem. (art. 8). — O nominacji proboszczów zawiadomi biskup władzę państwową. — Kandydaci na urzędy kościelne, złączone z administracją diecezji, duszpasterstwem lub wykładem religji w szkołach, powinni posiadać: a) obywatelstwo austrjackie, b) dyplom z ukończonych studjów teologicznych w jednym z zakładów kościelnych w Austrji lub papieskich w Rzymie (art. 11). Artykuły 5 i 6 konkordatu omawiają szczegółowo wielkiej wagi sprawę wychowania młodzieży duchownej i świeckiej. W tej dziedzinie ostatni układ konkordatowy austrjacki idzie po linji analogicznych zarządzeń konkordatu bawarskiego z r. 1924 oraz niemieckiego z r. 1933, zawartego z Stolicą św. przez rząd Hitlera. Przewyższa jedynie te ostatnie w kwestji katolickiej szkoły wyznaniowej, której gwarantuje stanowisko uprzywilejowane w Austrji.

W sprawie wychowania i kształcenia młodzieży duchownej konkordat austrjacki stanowi, że kandydaci do stanu duchownego odbywają studja naukowe na wydziałach teologicznych, istniejących przy uniwersytetach państwowych, lub w Instytutach teologicznych, utworzonych przez kompetentne władze kościelne. Wydziały teologji katolickiej przy uniwersytetach państwowych swoją organizację wewnętrzną i program studjów dostosują do przepisów i wskazań, zawartych w papieskiej konstytucji z dnia 14 maja 1931 r. „Deus scientiarum Dominus“ oraz do później-

szych rozporządzeń kościelnych w tej dziedzinie. — Wszelkie reformy i zmiany na wydziałach teologicznych, dokonywane będą przez władze państwowe po uprzedniem porozumieniu się z kompetentnemi władzami kościelnemi, oraz z uwzględnieniem specyficznego charakteru tych wydziałów i ich stanowiska w uniwersytetach państwowych. — Fakultet teologiczny przy uniwersytecie w Innsbruku zachowa bez zmiany swą dotychczasową organizację. Stopnie naukowe akademickie, otrzymywane w papieskich zakładach w Rzymie, posiadają w Austrji wszelkie uprawnienia kościelne i świeckie. — Nominacje i usuwanie z urzędów profesorów i docentów na wydziałach teologji katolickiej dokonywane będą po porozumieniu z właściwemi władzami kościelnemi.

W sprawie szkolnictwa świeckiego konkordat austrjacki gwarantuje Kościołowi prawo nauczania religji i czuwania nad wypełnianiem przez młodzież katolicką praktyk religijnych w wszystkich zakładach naukowych niższych i średnich. Na wniosek Ordynarjusza diecezji odpowiednie władze szkolne wprowadzą niezbędne zmiany w programie nauczania religji. — Wykłady religji w szkołach są obowiązkowe i prowadzone są co do liczby godzin w takim zakresie, jaki dotychczas stosowano w Austrji. Zwiększenie liczby godzin wykładowych może być uskutecznione po uprzedniem porozumieniu się władz kościelnych z państwowemi. — Nauczanie i wychowanie religijne w zasadzie ma być prowadzone przez kapłanów. — Mogą jednak być do tego powołani nauczyciele lub nauczycielki świeckie, którzy otrzymują misję kanoniczną. Program nauki religji dla szkół i odpowiednie podręczniki aprobuje władza kościelna.

Konkordat austrjacki z naciskiem podkreśla, że Kościołowi w zakresie szkolnictwa i nauczania religji w zakładach wychowawczych niższych i średnich przysługują wszelkie uprawnienia i prerogatywy, jakie mu są niezbędne do wykonania Jego doniosłej misji wychowawczej religijnej i moralnej w społeczeństwie katolickiem. — Ponadto Kościołowi i Jego organizacjom religijnym oraz zgromadzeniom zakonnym zapewnia prawo zakładania własnych szkół wyznaniowych i kierowania niemi, z uwzględnieniem przepisów państwowych, dotyczących szkolnictwa.

Katolickie szkoły wyznaniowe korzystają z wszelkich praw i prerogatyw, jakie przysługują państwowym zakładom wychowawczym i naukowym. Szkoły te będą otrzymywać zapomogi ze Skarbu państwa, jeśli cieszą się znaczniejszą frekwencją uczniów oraz ułatwiają państwu wykonywanie jego zadań wychowawczych. — Z subwencyj państwowych mogą też korzystać różne zakłady wychowawcze, prowadzone przez związki i organizacje religijne, o ile Ordynarjusz diecezjalny uzna je za zakłady naukowe katolickie, oraz gdy posiadają odpowiednie kwalifikacje i warunki, niezbędne dla otrzymania prawa publiczności. — Konkordat austrjacki stwierdza, że wyżej przytoczone przepisy o szkolnictwie mają na celu stworzyć jaknajbardziej korzystne warunki dla pełnego i wszechstronnego rozwoju publicznych wyznaniowych szkół katolickich w Austrji. — Szkoła katolicka dzięki tym przepisom zdobyła w Rzeczypospolitej austrjackiej uprzywilejowane stanowisko.

W zakresie prawodawstwa małżeńskiego konkordat austrjacki przyznaje skutki cywilne małżeństwom zawartym według przepisów prawa kanonicznego oraz uznaje kompetencje sądów duchownych w sprawach małżeńskich. Definitywne wyroki w tych sprawach władze kościelne przesyłają do Najwyższego Trybunału sądowego austrjackiego. (art. 7).

Artykuł 10-ty gwarantuje zgromadzeniom zakonnym osobowość prawną wobec państwa, możność posiadania własnych dóbr i zakładów wychowawczych dla młodzieży zakonnej.

Artykuły od 12-tego do 22-go omawiają uprawnienia Kościoła w dziedzinie majątkowej, dodatkowego uposażenia kleru przez Skarb państwa oraz prerogatyw duchowieństwa w sprawie podatków i innych ciężarów państwowych. — W tym kierunku konkordat m. in. stanowi, że zarząd majątkiem prawnych jednostek kościelnych podlega kontroli Ordynarjusza. W sprawie opłaty podatków przez kler i instytucje kościelne rząd zawrze specjalny układ z władzą kościelną. Władze państwowe administracyjne ułatwiać będą ściąganie opłat i ciężarów, uchwalonych za wiedzą władz państwowych na zebraniach parafjalnych na cele religijne i kościelne. Państwo będzie uzupełniać uposażenie instytucyj kościelnych, zwłaszcza seminarjów duchownych w miarę poprawy finansów państwowych. Sprawa uposażenia kleru będzie uregulowana w specjalnej umowie

z Stolicą św. — Za używanie ubioru kapłańskiego i zakonnego, zastrzeżonego duchowieństwu katolickiemu grozi podobna kara, jak za używanie ubioru wojskowego przez osoby, nie posiadającego do tego prawa.

Artykuł 22 stanowi, że z chwilą ratyfikacji i wejścia w życie konkordatu tracą swą moc prawną wszelkie sprzeczne z nim ustawy państwowe. Ustaw takich, niezgodnych z przepisami prawa kanonicznego przesiąkniętych zasadami józefinizmu istniała w Austrji do chwili zawarcia obecnego konkordatu znaczna ilość, hamując także normalny rozwój życia na ziemiach polskich w b. zaborze austrjackim, dopóki temu nie położył kresu konkordat polski z r. 1925.

Ustawy te uchwalone były przeważnie przez rządy liberalno-masońskie po zerwaniu konkordatu austrjackiego z r. 1855 na mocy patentu z dnia 7 i 20 maja 1874 r.

Dodatkowy protokół, załączony do konkordatu z dnia 1 maja r. b. zastrzega Kościołowi całkowitą wolność w rozwoju t. zw. Akcji katolickiej. Wszelkie organizacje i instytucje katolickie o celach religijnych, wchodzące w skład Akcji katolickiej posiadają pełne prawa organizacyjne na terenie całego państwa. Władze państwowe będą popierały wszelkie poczynania organizacyj Akcji katolickiej, zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodych pokoleń.

Nowy konkordat austrjacki jest szczytnym wyrazem szczerze chrześcijańskich tradycyj, przekonań i nastrojów, jakie zdobyły prawo obywatelstwa i decydujący wpływ w Austrji powojennej dzięki energicznym zabiegom i śmiałym poczynaniom przywódców ruchu chrześcijańsko-społecznego. — Austrja docet!

Ks. Stanisław Mystkowski

Akcja Katolicka.

O większy wysiłek społeczny.

Obchodzone w maju rocznice ukazania się dwu wiekopomnych encyklik: „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo Anno“, które wyjaśniły światu katolicki pogląd na istotę kwestji społecznej

i wskazały jednocześnie drogi jej rozwiązania, nasuwają pewne, zasadnicze, doktrynalnego charakteru, refleksje.

Wszelki wogóle ruch społeczny, o większem czy mniejszem napięciu i znaczeniu, zawsze wywodzi się z doktrynalnej koncepcji, popartej silną wolą praktycznego jej realizowania. Jakikolwiek wysiłek, bez doktryny, nie zdoła nigdy przeniknąć do przeciwnych poglądów, ani ich przekonać, czy też zgrupować swych zwolenników w skutecznej, zbiorowej pracy propagandowej. Idea bez silnej, uporczywej woli nie przedostaje się do przejawów codziennego życia, gdzie właśnie realizuje się praktyczna akcja. Sukces i trwałość każdego ruchu społecznego opierają się na działaniu tej podwójnej zasady, ale w pierwszym rzędzie na jej doktrynalnej wartości. Osobisty wysiłek o spokojnych czy gwałtownych przejawach, spotykany często wśród pionierów jakiegoś ruchu, którzy niejednokrotnie czynią zeń sprawę własnego powodzenia i ambicji, w krótkim czasie całe swe podtrzymanie znajduje wyłącznie w samej wewnętrznej wartości głoszonych czy bronionych poglądów. Fałszywa, błędna doktryna na skutek osobistej energji i sprzyjających, przypadkowych warunków może bardzo łatwo przez jakiś czas rozszerzać się w społecznym organiźmie. Ale na dłuższą metę żywe siły tego organizmu wezmą górę i wyeliminują ten czynnik rozprzężenia ze zbiorowego życia; tylko prawda może być podstawą i źródłem społecznego ładu i normalnego ludzkiego współżycia i współpracy.

Zwróćmy uwagę na dzisiejszą sytuację marksizmu. Zasadnicze, przewodnie idee tej doktryny, zgromadzone przez Karola Marxa na podstawie obfitej, pospiesznej, chaotycznej, bezplanowej raczej lektury były propagowane z uporczywą pasją; ta bezwzględna pasja Marxa i sprzyjające okoliczności na tle ekonomicznego stanu Europy w drugiej połowie XIX i początkach XX w. tłomaczą sukcesy marksizmu; natomiast doktrynalna niedoskonałość wyjaśnia jego porażki.

Urzeczywistniana teorja Marxa zabiła marksizm, ponieważ zrealizowany marksizm przeciwstawił się zasadniczym, żywym siłom społecznego organizmu.

Katolicyzm daje nam podstawę prawdziwej, wolnej od jakichkolwiek błędów społecznej doktryny, wywodzącej się z objawionej nauki, zawartej w czterech ewangeljach i listach

św. Pawła. Myśliciel chrześcijański powinien je przemyśleć, wypracować i ująć w pewien doktrynalny system. Do Akcji Katolickiej zaś należy propagowanie tego systemu z nieustępliwą wolą i nieugiętą wytrwałością.

Byłoby wysoce niebezpieczne, gdyby katolik czynu zatracał kontrakt z doktryną. Zatem: więcej wysiłku w sensie intensywniejszego promieniowania i rozszerzania się, ale również: więcej wysiłku w kierunku ściślejszego kontaktu ze społeczną myślą katolicką.

Dopiero na podstawie współpracy katolickiego myśliciela z katolikiem czynu może nastąpić prawdziwe społeczne odrodzenie, które jest również pewnego rodzaju rewolucją, ale rewolucją pokojową, stawiającą sobie za cel ład i harmonję społeczną. Ze społecznego punktu widzenia żadna doktryna nie była tak nowatorska, jak doktryna katolicka; zlekceważenie jej czy też niedość należyte zrozumienie stało się przyczyną wstrząsów i społecznych nieporozumień, które do dzisiaj trapią ludzkość.

Ostateczne zwycięstwo katolicyzmu nad marksizmem i jego pochodnemi teorjami zostanie osiągnięte przez połączony wysiłek doktryny i czynu: doktryny która, znajdując swe oparcie w objawionej nauce, łączy w katolickiej syntezie najlepsze, najszlachetniejsze ludzkie czynniki, — i czynu, realizując katolicki światopogląd społeczny i wykazując jego doktrynalną wartość na skutek wewnętrznej zgodności z zasadniczemi, żywemi siłami społecznego organizmu.

Ks. J. Szm.

Sakrament Bierzmowania.

Każdy niemal człowiek miewa w swem życiu jakgdyby załamania się w dziedzinie wiary, która nie zawsze goreje równie silnym i jasnym płomieniem w jego duszy. Podobne załamanie duchowe musieli swojego czasu odczuć Apostołowie przy Ostatniej Wieczerzy, gdy Boski Mistrz powiedział im: „A teraz idę do Tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale „iżem wam to powiedział, smutek napełnił serca wasze“ (Jan 16, 5). Dla uczniów Chrystusa zaczyna się coś załamywać w ich życiu. Boski Nauczyciel, przy Którym wia-

ra ich była tak bezpieczna, radosna i jasna, opuszcza swych uczniów, napełniając ich serca trwogą i lękiem. By ich podnieść z tego stanu depresji, by im wlać w serca nowe siły, Jezus w tej ostatniej przed śmiercią wieczerzy zaraz dodaje: „Ale Ja prawdę wam powiadam: pożyteczne wam, abym Ja odszedł. Bo, jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a, jeśli odejdę, poślę Go do was". (Jan. 16, 7), ten sam Pocieszyciel, o którym w tem samem miejscu mówi Pan poprzednio: „a Ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi, ani Go zna. Lecz wy poznacie Go, iż w was mieszkać będzie i w was będzie" (Jan 14, 16). A więc, to silne oparcie, które wiara Apostołów miała w Chrystusie: moc i siła, które wlewała w nich obecność i bliskość Jego razem z radością nadprzyrodzoną, panująca w ich sercu i promieniejącą naokoło — to wszystko nie miało się ulotnić i zniknąć razem z Chrystusem, opuszczającym ziemię; przeciwnie Duch Prawdy ma wzmocnić i utrwalić wiarę w uczniach Chrystusa „na wieki". [1]).

Chrystus wkrótce opuścił świat widomy, ale moc wiary Chrystusowej nie opuściła uczniów Jego. I owszem występują oni jako dalsi jej głosiciele. Widzimy Apostołów Piotra i Jana, udających się do mieszkańców Samarji; „którzy, (Apostołowie) gdy przyszli, modlili się za nimi (mieszkańcami Samarji), aby wzięli Ducha Św. Albowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich, ale tylko ochrzczeni byli w imię Pana Jezusowe. Tedy na nich wkładali ręce, i brali Ducha Św. Dz. Ap. 8, 14 - 17). Poraz pierwszy występuje tu wyraźnie obok oddzielnego obrządku chrztu nowy obrządek sakramentalny wkładania rąk, którego skutkiem jest otrzymanie Ducha Św. Są to początki udzielania Sakramentu Bierzmowania. Jak wiadomo otrzymywanie Ducha św. przejawiło się w pierwszych czasach chrześcijaństwa zwłaszcza w licznych charyzmatach. Były to dary nadzwyczajne mówienia językami, czynienia cudów, głoszenia proroctw [2]). Mając jednak na względzie cel charyzmatów, którym było umocnienie i rozszerzenie się wiary w Chrystusa, powiedzieć trzeba, że

---

[1]) por. „Dictionnaire de Theologie" Borgier t. II p. 190.

[2]) por. Dz. Ap. 19, 6.

charyzmaty są tylko skutkiem dalszym przystosowanym do potrzeb ówczesnych czasów — podczas gdy radykalnym, pierwotnym i zwyczajnym skutkiem wkładania rąk z otrzymywaniem Ducha Św. było umocnienie wiary w Chrystusa i zwycięstwo jej w duszach ludzkich — zadanie po ludzku sądząc, jeśli zważyć prześladowanie i męczeństwo pierwszych chrześcijan, niezwykle trudne i dlatego potrzebujące tak silnych pomocy, jakiemi były charyzmaty. I rzeczywiście, widzimy cudowne ich skutki: w niespełna trzy wieki wiara Chrystusowa zwycięża ówczesny świat.

*
* *

Minęły czasy pierwszych krwawych zmagań się Kościoła, zamieniły je inne — spokojniejsze. W cichych celach klasztornych, w atmosferze modlitwy, dojrzewała nauka kościoła. W bogatym materjale, przekazanym i przecierpianym przez poprzedzające pokolenia, zaczęto wgłębiać się, doszukując istoty rzeczy, zaczęto też wykuwać systematyczny gmach doktryny katolickiej. Proces ten przechodzi również dział naukowy o sakramencie bierzmowania. Co mówi nauka o istotnej cesze sakramentu bierzmowania, tego sakramentu „fidei roboratae“,‘ by użyć wyrażenia już doktorów przedtomistycznych. Przejdźmy pokolei potrójny jego składnik, tzn: zewnętrzny obrządek sakramentalny (sacramentum tantum), charakter sakramentu bierzmowania (res et sacramentum) i łaskę (res tantum).

Nie ulega kwestji że zewnętrzny obrządek bierzmowania bardzo wyraziście, aczkolwiek tylko symbolicznie, wyraża istotę tego sakramentu. Już Św. Tomasz zwraca naszą uwagę na głęboką symbolikę ważniejszych obrzędów omawianego sakramentu. Znak krzyża, którym biskup oznacza bierzmowanego to znak Chrystusa, Wodza i Głowy Chrześcijaństwa, a więc oznaczenia znakiem krzyża równa się jakgdyby pasowaniu przyjmującego sakrament na rycerza Chrystusowego [1]); namaszczenie przez biskupa odbywa się za pomocą oleju oliwkowego, którym dawniej gladjatorzy przed walką nacierali ciało swoje, by uczynić je sposobnem do oczekujących zapasów — tak też i chryzma sakramentalne ma bierzmowanego uczynić sposobnym

[1]) por. S. Th. III 72, 4, c.

do walki za wiarę [1]); wreszcie namaszczenie w formie krzyża otrzymuje bierzmowany na czole, czyli na najszlachetniejszem i najbardziej widocznem miejscu, aby rycerz Chrystusa nie wstydził i nie bał się wyznawać Go nietylko w ukryciu, ale też otwarcie i wobec ludzi [2]). Tych kilka elementów z symboliki rytualnej bierzmowania wykazuje aż nadto oczywiście główną i istotną myśl tego sakramentu.

Następnym składnikiem Bierzmowania jest charakter sakramentalny. Nie urzeczywistni on jeszcze istotnej cechy tego sakramentu, choć przygotowuje do niej. Umocnienie bowiem duszy do walki o wiarę wyraża, pewną perfekcje w dziedzinie moralnej, tymczasem gdy cała świętość charakteru leży w dziedzinie ontycznej. Charaktery bowiem, według głębokiej myśli Św. Tomasza, wyrażają konsekrację duszy ludzkiej, podnosząc ją do godności naczynia, przez które odbywa się życie liturgiczno-sakramentalne Kościoła, wciągając człowieka w wyższe życie łaski, w orbitę działań mistycznego ciała Chrystusa, względem którego spełniają one rolę powiązań, czyli, jak O. Marjan Morawski wyraził się, owych Pawłowych „juncturae... subministrationis (in) corpore compacto et connexo" (por Ef. 4,15), przez które odbywa się owe niesłabnące przez wszystkie czasy życie Chrystusa w nas samych, w naszem życiu codziennem, a zwłaszcza liturgicznem i sakramentalnem. Przez charaktery stajemy się żywemi sakramentami, owemi „instrumenta humanae vitae mysticae Christi" [3]). Wszystko to jednak stanowi o ontycznej, a nie o moralnej świętości charakterów. Charakter bierzmowania też z tego względu nie może urzeczywistniać istoty tego sakramentu, że nie różni się on istotnie od charakteru chrztu. Charakter bowiem bierzmowania nie wprowadza nas w wyższą hierarchję w Ciele mistycznem Chrystusa, pośrednią między godnością kapłańską a ochrzczonych. Święty Doktór bowiem odróżnia tylko dwa rodzaje charakterów: u tych, którzy pośredniczą w udzielaniu mistycznego życia Chrystusa (charakter tradentium) i u tych, którym się to życie udziela (charakter accipientium). Pierwsi to tylko kapłani, drudzy również dobrze

---

[1]) Por. „Institutiones Theologiae Dogmaticae". Lercher t. IV p. 329.

[2]) por. S. Th. III 72, 9.

[3]) por. moją rozprawkę: De charactere sacramenti secundum Sanctum Thomam, Uniwersytet Lubelski.

bierzmowani, jak i ochrzczeni [1]). Jeżeli jednak charakter bierzmowania nie urzeczywistnia istoty tego sakramentu, to doń przygotowuje, jako tytuł do łask sakramentalnych, tę istotę wyrażających.

Trzeci i ostatni składnik sakramentu Bierzmowania, to łaska. Tutaj, a zwłaszcza w łaskach sakramentalnych, urzeczywistnia się najistotniejsza cecha tego sakramentu. Według starej scholastyki wiara, którą otrzymuje się przez kapłaństwo, (fides multiplicanda), w której rodzi się we chrzcie (fides multiplicata), zostaje wzmocniona przez bierzmowanie (fides roborata). Toteż Św. Tomasz, wierny starej tradycji, kreśli przed nami obraz chrześcijanina, który z ochrzczonego dziecka staje się mężczyzną, rośnie w pełnię duchową [2]), i osiąga wyższy stopień doskonałości chrześcijańskiej [3]), otrzymuje moc do walki o wiarę swoją [4]). Łaska bierzmowania różni się od łaski chrztu swoim zakresem: obie dają pomoc do utrzymania wiary, podczas jednak gdy łaska chrztu dotyczy trudności w życiu prywatnem, tamta daje pomoc w życiu publicznem, wystawionem na walkę zewnętrzną, socjalną [5]). Nie sądźmy jednak, by łaska bierzmowania była łaską socjalną w tem samem znaczeniu, co łaska kapłańska. Łaska bierzmowania tak samo, jak chrztu, dotyczy w pierwszym rzędzie utrzymanie wiary w własnej duszy, zresztą Św. Doktór najwyraźniej rozgranicza łaskę socjalną kapłaństwa od indywidualnej łaski bierzmowania [6]). Nie jest jednak jeszcze jasną celowość łaski sakramentalnej bierzmowanie wobec łaski eucharystycznej: wszak gdzie Sam Pan wzmacnia nas Chlebem Swoim, zbyteczne wydaje się nam wzmocnienie przez bierzmowanie. Odpowiedź daje nam Doktór Anielski: sakrament Eucharystji wzmacnia cnotę miłości na prywatnej drodze życia naszego, podczas gdy przez sakrament bierzmowania wzmacnia się w nas cnota wiary na drodze publicznej, w społecznej walce o jej utrzymanie [7]). Wzmocnienie więc duszy naszej w walce

---

[1]) por. S. Th. III 63, 6, c.
[2]) por. S. Th. III 72, 1.
[3]) por. S. Th. III 72, 7.
[4]) por. S. Th. III 72, 4.
[5]) por. S. Th. III 72, 5.
[6]) por. S. Th. III 72, 8 ad 1.
[7]) por. S. Th. 72, 9 ad 2 i 79, 1 ad 1.

społecznej o utrzymanie w niej skarbu wiary stanowi istotny cel ustanowienia Sakramentu Bierzmowania. I choć sakrament ten nie można nazwać socjalnym w ścisłem znaczeniu tego słowa, to jednak zrozumienie ogromnego znaczenia apostolskiego typu rycerza wiary chyba nie ujdzie uwagi nikogo.

*
* *

Żyjemy obecnie w czasach rugowania wiary z dziedziny publicznej życia. Silne fale tzw. „laicyzmu" zalały wszystkie prawie państwa świata. Wiara jest zmuszona nieśmiało przemykać się ciemnemi i ciasnemi uliczkami prywatnemi i rzadkie są państwa, któreby wierze wystawiały pomniki na placach publicznych. Państwa i narody chcą bez fundamentów bożych budować gmachy, skazane z góry na ruinę.

Jednocześnie jednak wielki powiew odrodzenia przechodzi po świecie katolickim. Ostatni Papieże laicyzmowi przeciwstawiają Akcję katolicką: tak jak laicyzm chce zepchnąć wiarę do zakamarków życia, tak Akcja katolicka ma za główny cel, by Chrystus wszędzie panował, by przez Niego odnowić każdą dziedzinę życia, nietylko prywatną, ale też publiczną [1]). Jednocześnie do wielkiej pracy mającej za zadanie urzeczywistnienie tego celu powołuje nietylko duchownych, ale i świeckich [2]). Świeccy obok kapłanów mają walczyć o swoją wiarę, o zapewnienie należnego jej stanowiska w społeczeństwie.

Stąd widzimy jak wielką rolę sądzonem tu odegrać Sakramentowi Bierzmowania, temu „Sakramentowi akcji katolickiej", jak niektórzy chętnie go nazywają. Obok przyrodzonych środków Sakrament Bierzmowania jest może głównym, a w każdym razie najcharakterystyczniejszym, środkiem nadprzyrodzonym Akcji Katolickiej. Pamiętać jednak należy, jak to wyżej starałem się wykazać, że sakrament bierzmowania nikomu w kościele nie udziela godności przewodniczej na równi z godnością kapłańską, ani też łaski sakramentalne tego sakramentu mają na celu w pierwszej linji udzielenie pomocy nadprzyrodzonej w apostołowaniu wiary wśród innych; pierwszym i zasadniczym celem tego sakramentu jest nadprzyrodzone wspo-

---

[1]) por. „Kodeks Akcji Katolickiej" Ks. Guerry str. 41.

[2]) por. jak wyżej str. 44.

możenie w wytworzeniu się typu rycerza wiary, człowieka znającego i kochającego swą wiarę, którvby umiał nietylko swej wiary obronić, ale gdy potrzeba też i życie za nią położyć. I jeśli kto zapewni zwycięstwo Akcji Katolickiej, to może nie zawsze będzie to tylko kapłan-wódz, ale ten skromny, a mężny i dzielny, oddany kościołowi rycerzyk albo rycerka wiary, dla których łaski sakramentalne bierzmowania nie poszły na marne. Czemużby i dzisiaj sakrament bierzmowania nie odegrał tej samej roli zwycięskiej, jaką odegrał za pierwszych czasów chrześcijan.

Ks. dr. Aleksander Plater Zyberk

Spis Kazań.

W „Głosie Kapłańskim“ III/1934 str. 106 — wskazałem w artykule o Nowych Ewangeljach Niedzielnych na mój artykuł o Spisie i Rozkładzie Kazań, ogłoszony w „Przeglądzie Homiletycznym“ 3/1931 r. str. 205 — 209.

Chciałbym artykuł ten powtórzyć i w „Głosie Kapłańskim“ dla Czcigodnych Konfratrów z małym dodatkiem o przykładach.

Statut 172 Chełmińskiego synodu diecezjalnego nakazuje kapłanom w duszpasterstwie pracującym, aby już zgóry na cały rok wyznaczali sobie i zapisywali tematy kazań, które mają zamiar w ciągu roku głosić i spis ten (według Instrukcji do tradycji w Miesięczniku IV/1931 pozycja 55 E 1) ma być jako akt archiwalny urzędowo w tradycji zdany następcy. Jest to rzecz bardzo praktyczna i pożyteczna, bo kaznodzieja wie już naprzód, o czem będzie mówił; czytając zaś pisma, książki lub z medytując będzie mógł już zawsze przez tygodnie a nawet miesiące zbierać materjały do poszczególnych tematów. Spis ten uchroni kaznodzieję od szukania tematów w ostatniej chwili. Ten sam statut nakazuje młodym kapłanom pisać kazania przez pięć lat., ks. dziekan zaś przy wizytacji ma je zbadać, ocenić i referować o nich Władzy Biskupiej.

Do tego spisu kazań damy kilka praktycznych uwag z dwudziestoletniej praktyki pisania i zapisywania kazań.

1). Poleca się bardzo, ażeby każdy kaznodzieja pisał swoje kazania, choćby tylko w formie obszerniejszej dyspozycji z za-

znaczeniem tekstu Pisma św., słów ojców Kościoła i przykładów, i to na łamanym in quarto półarkuszu, do którego można wkładać np. wycinki z pism z przykładami z najnowszych czasów, cytaty itd. Arkusz ten, raczej kwart, należy na pierwszej stronie oznaczyć: na lewym rogu dzień świąteczny (n. p. Dom. II post Pent. 1931), w środku u góry liczba porządkowa 1, 2, 3,... 25... na prawym zaś rogu temat kazania i to dwie ostatnie notatki ołówkiem kolorowym aby je łatwiej zauważyć i odczytać. Takie choćby krótkie spisanie dyspozycji kazania bardzo kaznodziei ułatwi zapamiętanie tematu, logiczne jego przeprowadzenie i w razie nagłej potrzeby posłuży do szybkiego przygotowania przemówienia.

2). Nieraz słyszy się ładne kazania na odpustach, zjazdach i przy innych uroczystościach; przy medytacji lub czytaniu nasuwają się same piękne tematy kazań, więc pożyteczną będzie rzeczą odrazu je notować i wskazać do nich źródła i materjały. W ciągu roku tyle nazbiera się tematów, że je wypadnie tylko nieco przesortować, pozestawiać z nich pewne całości i rozłożyć je na poszczególne niedziele i święta, a spis kazań na cały rok przyszły będzie gotowy w krótkim czasie.

3). Pozostaje teraz pytanie, jak najpraktyczniej sporządzić taki „spis kazań". Piszący notuje swoje kazania już od dwunastu lat i chciałby tu podać swój wzór.

Dla spisu kazań tworzy się teczkę, w którą się wszywa 6 — 10 (zależnie od liczby księży) arkuszy linjowanego papieru. Na stronie pierwszej pisze się tytuł aktu: „Spis kazań wygłoszonych w kościele parafjalnym ......". Na całej stronie drugiej wyznacza się u góry w pierwszych dwuch linjach poziomo rubryki szerokości 5 — 6 cm., lub szersze, zwykle cztery na całej stronicy, do zapisania liczby roku, a następnie robi się odpowiednie rubryki przez całą stronę (zob. wzór.) Do pierwszej rubryki z brzegu wpisuje się pod nagłówkiem „Festa" kolejno po sobie następujące niedziele i święta, począwszy nie od I niedzieli adwentu, lecz od 1 stycznia, Nowego Roku — Circumcisio", przez cały rok kalendarzowy aż do Dom. infra oct. Nativitatis. Po Dom. Quinquagesima i niedzielach I — IV Quadragesimae zapisuje się Feria VI dla kazań postnych, gdzie się je w piątek po stacjach wygłasza. Po Dom. Palmarum zapisać „Feria VI" (Wielki Piątek) maj. hebd., po Dom. IV post Paschu: 3 maj B. M. V. Reg. Po-

loniae, po Dom. II post Pent: Feria VI Cordis Jezu, po Dom VI post Pent: Petri-Pauli, po Dom XII p. Pent: Assumptio B. M. V. po Dom. XXIII p. Pent. OO. Sanctorum, OO. Defunctorum, po Dom. II Adwentus: Immacul. Conc. — B. M. V.

Gdy w parafji jest tylko jeden ksiądz, wystarczy dla każdej niedzieli względnie uroczystości jedna rubryka, gdy jest więcej księży, trzeba dla każdego pozostawić jedną rubrykę. Gdy tak w kolejności zostały niedziele i święta na całej stronie drugiej zapisane, nie należy pisać zaraz na następnej stronie trzeciej, lecz pozostawia się 1 do 3 kart wolnych do zapisania tematów kazań lat następnych, i te pozostawiane karty trzeba tyle uciąć z lewego brzegu, aby była widoczna rubryka strony drugiej, oznaczająca niedziele i dni świąteczne, a więc ucina się do pierwszej pionowej linji, a dopiero na następnej całej karcie należy z brzegu dalej pisać niedziele i święta w podany sposób na stronie drugiej i linjować rubryki lat, jak podano poprzednio. Spis taki starczy na 20 — 30 lat i dłużej i jest bardzo pożyteczny i praktyczny, bo odrazu daje pogląd na cały omówiony na ambonie materjał teologiczny. Kaznodzieja będzie miał zawsze kontrolę swych kazań, aby się nie powtarzał, ale zawsze nowe obierał tematy. Będzie on łatwo mógł stwierdzić, o czem już kazał, a o czem w przyszłości mówić należy. A gdy opuści dotychczasową parafję, następca jego, przeglądając ten spis, odrazu zorjentuje się, o czem poprzednik nauczał i będzie mógł według ustalonego planu głosić dalej nauki lub też dostrzeżone braki i luki umiejętnie uzupełnić.

4). Polecałoby się nawet prowadzić taki spis w trzech egzemplarzach i to: jeden (jakby bruljon) do zapisania tematów przyszłych kazań, najlepiej ołówkiem pisany, celem łatwiejszego wytarcia zapisów w razie zmiany tematu; drugi jako akt urzędowy do archiwum parafjalnego, trzeci prywatny dla siebie, który w razie przeniesienia się na inną parafję można wraz z kazaniami zabrać ze sobą.

W podobny sposób można założyć spis nauk dla poszczególnych bractw, sodalicyj, towarzystw, w którym zapisuje się tematy wygłoszonych nauk, aby kierownik sam, względnie jego następca, miał należyty pogląd na to, o czem w tych towarzystwach już mówiono. Jeżeli w oznaczony dzień temat przewidziany planem rocznym odpadnie (z powodu n. p. odczytania listu

pasterskiego lub kazania przyjezdnego księdza), to w pierwszym spisie wytrze się gumką planowany temat i zapisze się go zaraz w rubryce sąsiedniej na rok przyszły, w tegorocznej zaś rubryce zapisuje się: list pasterski lub temat faktycznie omówiony.

5). W pierwszym punkcie zaleciłem kazania pisać, a przynajmniej ich dyspozycję szkicować i rękopis ich oznaczać bieżącym numerem i te arkusze in quarto wkładać kolejno po sobie w osobnych tekach. Należy następnie w tym samym „Spisie kazań“ w drugiej połowie spisywać tematy kolejnością numerów bieżących, tak że łatwo dany temat w spisie tym odnaleść można. Tematy kazań na te same uroczystości n. p. Nowy Rok, Boże Narodzenie i t. d. należy zawsze zapisać pod tą samą liczbą, lecz rok oznaczyć albo literą a, b, c, lub liczbą łacińską I. II. III.

Rzecz jasna, że sporządzenie i prowadzenie takich spisów wymaga pewnej pracy, lecz jest to drobnostka, która jednak wydaje pożyteczne owoce. Najlepiej zapisać temat zaraz w dniu wygłoszenia kazania. W ten sposób uzbiera się setki kazań, z których jako „de thesauro suo nova et vetera“ wydobyć można a nawet może kiedy wydać drukiem jako pożyteczny materjał kaznodziejski.

6). Ponieważ jak wiadomo, niedziele III — VI post Epiph. zależnie od Wielkanocy przenosi się w okres po Zielonych Świątkach jako ostatnie, trzeba po Dom. XXIV post Pent. w spisie niedziel i świąt umieścić Dom. XXV, XXVI, XXVII post Pent, a dopiero po Dom. XXVII zapisać „ultima post Pent“. Gdy w te niedziele nie zostały w okresie Trzech Króli względnie po Zielonych Świątkach kazania wygłoszone, zapisze się w odpowiednią rubrykę „vacat“, jak widzimy na niżej podanym wzorze. To samo czyni się gdy n. p. Trzech Króli, 3 maja, Wniebowzięcie, Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych i t. d. przypadnie na niedzielę.

7). Aby dać lepszy pogląd na schemat wyżej podany, podaję mój wzór:

8). Wspomniałem wyżej, aby wkładać do arkusza na kazania przeznaczonego wycinki z gazet i przykłady stosowne do treści. O tem mała uwaga. Zwykle w kazaniach przytacza się przykłady z dawnych czasów, które nie mają dziś już takiego powabu żywego. Dlatego bardzo się poleca, uważnie czytać gazety, dodatki do nich i przeróżne czasopisma i z nich zbierać przykłady z obecnych naszych czasów. Przykłady takie najlepiej wy-

Festa	1929	1930	1931
Circumcisio	Głos dzwonów w Nowy Rok 95 I	Nowy Rok 95-III	Chrystus wczoraj. dziś i zawsze 95-X
I wikary			
II wikary.			
Dom. post Circum.	vacat	vacat	Historja i geografja Ziemi św. 329.
wikary			
Epiphania	Misje Katolickie XI 29 str. 491	Pokł. Salez X/28 str. 28	Misje katol. X/30 str. 556
Dom. I post Epiph.	12 letni P. Jezus — 104	Wykład mszy św. ślubnej 288-II	Błogosławieństwo rodziców 330
Dom. II „	ślubna nauka	nauka ślubna	nauka ślubna
Dom. III „	vacat	Encykl. Piusa XI-a	Niedziele i święta 27-II
Dom. IV „	vacat	Encykl. Piusa XI-b	vacat
Dom. V „	vacat	Alkoholizm 166-IV	vacat
Dom. VI „	vacat	vacat	vacat
Dom Septuag.	Trzeźwość 166-III	list pasterski	Trzeźwość 166-IV
Dom Sexag.	Słowo Boże 288. II	Watykan 271-III	Siewca Słowa Bożego 288-VI
i t. d.	i t. d.	i t. d.	i t. d.

ciąc z pisma lub odpisać, o ile się nie chce psuć całości pisma i na ambonie dosłownie odczytać podając numer i datę pisma. I dziś Pan Bóg dopuszcza kary nagłe na złych ludzi jak bluźnier-

ców, krzywoprzysięgających, świętokradców i dobro i cnotę lub ufność w jego pomoc i modlitwę wynagradza. Takie z dzisiejszych czasów podane zdarzenia o wiele więcej pociągają. I dziś mamy cudowne uleczenia np. w Lourdes, krwawienie pasji na Krzyżu w Asti, cudowne uratowanie z rozbicia pociągu, okrętu, samolotów, stygmaty Teresy Neuman i t. d. Takie przykłady całe kazanie napełniają życiem. Spróbujmy tylko, a wkrótce nazbiera się cały zapas takich przykładów.

Ks. F. P. Dz.

Na usługach chorych.

Aczkolwiek w dotychczasowym rozrachunku pracy duszpasterskiej na różnych posterunkach, duchowieństwo nasze ma niewątpliwie wiele pozycyj, zapisanych na jego dobro, wszelako zdaje mi się, że najsłabszą pozycję stanowi opieka duszpasterska nad chorymi. Czy można bowiem nazwać opieką, jeżeli duszpasterz zjawia się u łoża chorego dopiero wtedy, kiedy zostanie do niego wezwany i przynaglony grożącem choremu niebezpieczeństwem utraty życia? Sądzę przeto, że byłoby błędem, a zarazem czynem, nie licującym z charakterem posłannictwa duszpasterza, gdyby pomoc duchowną względem chorych, ograniczał litylko do nagłych, niecierpiących zwłoki wypadków.

Wszak gorliwy duszpasterz powinien znać wszystkie duchowne i materjalne potrzeby, jak również troski i cierpienia swej owczarni, aby, wrazie potrzeby, śpieszyć swym owieczkom z pomocą i pociechą religijną, nie czekając, aż go wezwą. Zbyt długie bowiem namyślanie się i niezdecydowanie, może się stać powodem ludzkiego nieszczęścia, gdy pomoc okaże się spóźnioną. Stąd — w praktyce — opieka duszpasterska proboszcza parafji, lub jego zastępcy, ma się rozciągać na wszystkich wogóle chorych, bez względu na stan ich choroby. Tego nas uczy przykład Najlepszego Pasterza i najmiłosierniejszego Samarytanina w osobie Chrystusa Pana. Kto więc przejmie się Jego duchem, ten z pewnością, na terenie parafji, — wysunie na pierwszy plan obowiązki chrześcijańskiego miłosierdzia, w całej jego rozciągłości.

Wśród ludzkiej biedoty, której dziś, niestety, co raz więcej w każdej parafji, nikt tak bardzo nie potrzebuje ciepłego, serdecznego słowa pociechy, umocnienia na duchu i poratowania, jak ubodzy chorzy, gdyż w ich życiu jedno nieszczęście splata się nierozerwalnie z drugiem. Prócz bólu fizycznego — cierpienia moralne, kłopoty materjalne, niedostatek!... Dla takich biedaków, już sam widok proboszcza, wstępującego w ich ubogie progi ze słowem Chrystusowego pozdrowienia na ustach i wyrazem dobroci na twarzy — będzie promykiem nadziei i wiary w lepsze jutro.

Doświadczenie bowiem poucza, że dla chorego często jest lekarstwem możność wywnętrzenia się przed zaufaną osobą ze swych dolegliwości i ulżenia zbolałej duszy przez potok żalów. Trzeba tylko cierpliwie wysłuchać wszystkiego, co chory mówi, bo wtedy łatwiej będzie można złagodzić jego cierpienie, ukoić smutek, dodać otuchy do życia.

Misja jednak duszpasterza nie byłaby należycie pojmowana i spełniona, gdyby przy odwiedzinach chorych, zaniedbał zainteresować się ich położeniem materjalnem i nie pomyślał o środkach zaradczych, w celu przyjścia z pomocą potrzebującym. Jeżeli sam jest w dość kłopotliwej sytuacji materjalnej, co wszak w dzisiejszych czasach nie należy do wyjątków, roztropnie uczyni, zwracając się o poratowanie ubogich chorych parafjan do prywatnych lub państwowych insytucyj dobroczynnych.

Wprawdzie trudno przesądzać, czy orędownictwo w tej sprawie księdza Proboszcza odniesie skutek, nie powinien wszelako zrażać się napotykanemi trudnościami, lecz prosić i zabiegać o pomoc na wszystkie strony. Ta troskliwość duszpasterza o dobro moralne i materjalne ubogich chorych — otworzy mu drogę nawet do tych, którzy pod względem religijnym są obojętni, lub zgoła niewierzący, tem samem zaś wzrośnie jego moralny autorytet i wpływ w parafji.

Sądzę wreszcie, że może nie będzie od rzeczy, gdy przypomnimy sobie, co mówi o obowiązkach duszpasterskich, (proboszczów) w związku z poruszonym tematem, nowy Kodeks Prawa Kanonicznego i Rytuał Rzymski.

Otóż Kodeks — krótko, lecz dobitnie, głosi:

— „Sedula cura et effusa caritate debet parochus aegrotos in sua paroecia, maxime vero morti proximos, odiuvare, eos

sollicite Sacramentis reficiendo eorumque animas Deo commendando"[1]).

— Jakby komentarzem do powyższego orzeczenia i uzupełnieniem zawartych w niem myśli, są słowa Rytuału Rzymskiego, upominające proboszcza, ażeby opieki nad chorymi nie zaliczał do najpośledniejszych działów swej duszpasterskiej pracy[2]). Po tej wstępnej uwadze, znajdujemy konkretne wskazania, co ma czynić. Czytamy więc, co następuje:

— Quare cum primum noverit, quempiam ex fidelibus in sua paroecia aegrotare, non exspectabit, ut ad eum vocetur, sed ultro ad illum accedat: idque nonsemel tantum, sed saepius, quatenus opus sit; horteturque paroecianos suos, ut ipsum admoneant, cum aliquem in paroecia sua aegrotare contigerit, praecique si morbus gravior sit". Przypomina wreszcie Rytuał Rzymski, pomiędzy innemi cennemi uwagami, by proboszcz zajął się jaknajtroskliwiej ubogimi chorymi: „qui, humanis auxiliis destituti, benigni ac providi Pastoris caritatem et operam requirunt".

Nie dość tedy poprzestawać na odwiedzinach i udzielaniu tym, co cierpią fizycznie lub moralnie, pociech duchownych, lecz trzeba przyjść ubogim chorym (względnie rodzinie choregi, mającej nad nim pieczę), z doraźną pomocą. Rytuał bowiem wyraźnie poucza proboszcza, że ma obowiązek „succurrere de suo", a dopiero potem — „quantum fieri potest, sive per caritatis, vel alterius nominis, confraternitatem, si in ea civitate vel loco sit, sive per privatas, sive per publicas collectas et eleemosynas, illorum necessitatibus succurrendum curabit".

Jak przeto z powyższego widzimy, zarówno prawo pisane, jak i prawo miłości bliźniego, wyryte w sercu kapłana Chrystusowego — nawołuje do otoczenia wszystkich chorych i ubogich parafjan czułą, ojcowską opieką w każdej potrzebie.

Ks. Stanisław Wesołowski

---

[1]) Zob. Codex Juris Canonici. C. IX De parochis. Can. 468 § 1.

[2]) Zob. Rituale Romanum Ecclesiis Poloniae accomadatum. Tit. V cap. 4. De visitatione et cura infirmorum.

„Wici" — a etyka katolicka.

Z artykułu omawiającego zagadnienie ustosunkowania się Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej „Wici" do religji chrześcijańskiej (patrz: „Wici" — a religja chrześcijańska, Głos Kapłański, rok 1934, nr. 6, str. 265 — 272), przekonaliśmy się już o wyraźnem i zdecydowanie wrogiem stanowisku Wiciowców do ideologji religijno-dogmatycznej chrześcijaństwa.

Związek „Wici" zwalczając ideologję religijno-dogmatyczną chrześcijaństwa, tem samem — rozważając kwestję teoretycznie — musi wykazać negatywne ustosunkowanie się do etyki katolickiej, która przedewszystkiem opiera się i posiada swe źródło w Objawieniu Bożem.

Teoretycznie wyciągnięty wniosek, znajduje w praktyce (w ich pismach) całkowite potwierdzenie.

Przedewszystkiem — według zapatrywań Wiciowców — jak wszystkie dogmaty, tak i cała etyka katolicka nie posiada charakteru nadprzyrodzonego, mającego swe źródło w Bogu, jako Istocie objawiającej swą wole w przykazaniach Bożych. Źródłem wszystkich zasad etycznych w społeczeństwach o kulturze chrześcijańskiej, jak i pogańskiej, są tylko i wyłącznie ludzie. Istota nadprzyrodzona, jaką jest Bóg, nie objawiła dotychczas żadnej Swej woli. Wszystkie normy moralności, regulujące stosunek człowieka do Boga i ludzi, pochodzą wyłącznie od tych ostatnich: *„Prawdy gotowe nie spływają z przestworzy na ziemię. To ludzie regulują bieg i kierunek wszystkich nakazów i zakazów, ludzie tworzą coraz dogodniejsze dla siebie prawa, formują odpowiadającą im moralność, budują nowe gmachy prawd"* (Wici, rok 1934, nr. 6, str. 1).

Co więcej — według Wiciowców — motywy, któremi kierowali się ludzie przy wprowadzaniu zasad moralności, nie były szlachetne. Zdobycie jaknajwięcej korzyści, chęć wywyższenia się i panowania nad innemi — oto istotne przyczyny wprowadzania, przez umiejętne jednostki ludzkie, obecnie przyjętych norm moralności: *„.....ludzie, którzy umieją utrzymać się na powierzchni życia... tacy... zrobili się sędziami czynów i sumień innych, nieumiejących sobie radzić. Płyną więc z góry „prawdy nieomylne" — i zaczynają panować na całej*

przestrzeni życia. „Prawdy" te są utworzone i puszczone w obieg w interesie tych właśnie ludzi, na szczytach się znajdujących" (Wici, rok 1934 nr. 6, str. 1—2).

Wiciowcy omawiając dość często pochodzenie etyki jako tworu czysto ludzkiego nie ukrywają się z przeświadczeniem, kogo „właściwie" i „przedewszystkiem" należy uważać za twórców współczesnej etyki. Według nich, ludźmi, którzy posługując się motywami nieszlachetnemi wprowadzili do społeczeństw dawniejszych i dzisiejszych „nieetyczne" zasady etyczne — są duchowni katoliccy: *„Przodownicy chrześcijanizmu..... weszli..... na drogę rzucania nakazów i recept z sankcją piekła za ich niewykonanie*" (Pamiętnik kursu-konferencji społeczno-ideowej i programowej ZMWRP — Wici, odbytej 2—10 lipca 1933 roku, Warszawa, str. 14). *„System religijny-chrześcijański.... z góry określa formy i sposoby jednostkowego i społecznego bytowania na ziemi, ...w systemie religijnym uproszczono cel żywota na ziemi, stwarzając raj i piekło, oraz recepty jak postępować, ażeby uniknąć piekła*" (Pamiętnik, dz. c., str. 8).

Powyższe cytaty wyraźnie wskazują, że — według Wiciowców — cała etyka katolicka znajduje swe źródło w „receptach" — nakazach duchowieństwa katolickiego, a nie w woli Bożej zawartej w dekalogu i nauce Chrystusowej.

Wspominając o nauce Chrysutowej należy zaznaczyć, że Wiciowcy dość często powołują się na moralność i etykę Chrystusową, której wyznawcami i wykonawcami głoszą się być. Z wielu urzędowych oświadczeń Wici warto przytoczyć w tej sprawie uchwałę ósmego zjazdu Związku byłych słuchaczy Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego, odbytego 4 i 5 czerwca 1933 roku w Gaci Przeworskiej: *„Ósmy Zjazd Związku b. słuchaczy W. U. O. stwiedza, że ideję Polski Ludowej może ziścić jedynie samorodny i samodzielny ruch młodej wsi, oparty na niewzruszonych podstawach moralności i etyki Chrystusowej, wychowany w pełnem poczuciu człowieczeństwa..... Będziemy kultywować w sobie ideały Chrystusa i nie damy ich spaczyć*". (Wici, rok 1934, nr. 1—2, str. 17).

W tem oświadczeniu, jak i w szeregu innych (Wici, rok 1934, nr. 13, str. 2), tkwi nie tylko istotne nieporozumienie, ale również istotny błąd. Mówiąc o kultywowaniu w sobie ety-

ki Chrystusowej, Wiciowcy nie mają na myśli nadprzyrodzonej nauki Chrystusa Pana. Wszak — według nich — Jezus z Nazaretu jest tylko człowiekiem (Wici, rok 1932, nr. 7, str. 7; rok 1933, nr. 31 — 32, str. 9), a więc i etyka Chrystusowa jest wyłącznie dziełem ludzkiem.

Nie tylko jednak natura moralności Chrystusowej została spaczona przez Wiciowców, ale i jej zakres. Według nich cała działalność moralna Mistrza z Nazaretu ogranicza się tylko do głoszenia przykazania miłości bliźniego: *„Pragniemy żyć zgodnie z głosem sumienia i zbliżać się do ideału nauki Chrystusowej to znaczy: byśmy wszyscy się miłowali i nie czynili sobie żadnych przykrości i nie krzywdzili nigdy i nikogo*“ Wici, rok 1934, nr. 20, str. 6).

Rozumiejąc i przyjmując „po swojemu“ etykę Chrystusową, Wiciowcy starają się w miarę możności, a mocą swej powagi, wpływać na młodzież wiejską, aby usunęła z życia swego etykę katolicką, która deprawuje człowieka wiejskiego: *„Sami od siebie pracę zacząć musimy, zrzucić z siebie jarzmo krępujących nas „prawd“ i „nakazów“, zrozumieć zmienność „najświętszych“ nawet urządzeń, zdać sobie sprawę że na bagniskach, gdzie dotychczas pozostajemy — jedynie nadal pleśnią porastać i gnić będziemy*“ (Wici, rok 1934, nr. 6, str. 2).

W myśl tych ogólnych założeń, Wiciowcy razporaz zabierają głos w poszczególnych obowiązkach wypływających z etyki katolickiej, zaznaczając „swoje“ stanowisko.

Tak jeden z zasadniczych obowiązków etyki katolickiej — słuchanie Mszy św. w niedzielę i święta, — według nich — jest rzeczą bezużyteczną, a nawet wysoce szkodliwą dla młodzieży wiejskiej pod względem etycznym. Czołowy pionier ruchu wiciowego wyraźnie o tem pisze: W niedzielę i święta mamy iść do kościoła. *„I po co? Czyżby poto, ażeby wznosić się myślą ku wyżynom i wgłębiać oczyma duszy w życie wewnętrzne..... Nie! — Klepać pamięciowo opanowane pacierze, koronki i różańce, albo czytać gotowe modlitwy lub dla rozmaitości wsłuchiwać się w niezrozumiałe słowa łaciny i ponure śpiewy. W czasie tej bezczynności duchowej nie próżnuje jednak zewnętrzność. Młodzi poglądają i oceniają się wzajemnie. Zgrabność i przystojność ciał staje się głównem zaintere-*

sowaniem. Strój gra rolę pierwszorzędną. Jedni na drugich baczą, słabizny wypatrują. Wzajemnie sobie zazdroszczą, w imponowaniu prześcignąć się pragną, a gdy nie mogą — nienawidzą się, lub wzajemnie czy jednostronnie się pragną. Źródło plotki się rodzi, a po wyjściu z kościoła w formy słów się zamienia..... Nic to, że z górnej kazalnicy grzmiały pioruny i piekło huczało i straszyło..... za pychę, wywyższanie się, a nawet i za plotkowanie. Nie szkodzi..... Zresztą sam ksiądz plotkarstwem nie gardzi, skrzętnie plotkę notuje i natchnienie do groźnych kazań z plotki czerpie — zresztą, sam ksiądz ponad inne się wynosi"..... (Józef Niećko, O wewnętrzne życie wsi, Warszawa 1930, str. 42 — 43).

Jak słuchanie Mszy św., tak i obowiązek wielkanocnej spowiedzi — według Wiciowców — niema żadnego znaczenia dla człowieka. Spowiedź jest tylko formalnością płynącą z obyczaju kościoła i nakazu duchowieństwa, które kierując się bardziej korzyściami materjalnemi niż duchowemi, do niej zobowiązuje: *„Musimy stwierdzić, że treści każdej uroczystości grozi zawsze poważne niebezpieczeństwo od formy, w jaką się ta uroczystość ubiera. Tak jest i ze świętem Zmartwychwstania. Gdy spojrzymy wokół siebie, widzimy, że dla wielu ludzi treść tego święta prawie nie istnieje — zagłuszyła ją całkiem forma". Czem jest..... spowiedź wielkanocna dla wielu..... ludzi. Jest tylko szablonem, w który wtłacza ich obyczaj i nakaz oficjalnego kościoła. Spowiedź jest formalnością, w której największe znaczenie ma kartka wydana przez proboszcza"*. A dalej czytamy: *„Zjawisko zmechanizowania obrządków religijnych i zabrania z nich treści przez formę jest dziś wszędzie, a zwłaszcza na wsi zjawiskiem powszechnem. Patronuje temu sybaryctwo i materjalistycznie nastawiony kler — któremu znacznie bardziej chodzi o korzyści materjalne, czerpane od wiernych, niż o stan duchowy"* (Wici, rok 1933, nr. 16, str. 2).

Po oznajmieniu — przez Wiciowców — że spowiedź jest tylko formą zabijającą prawdziwą treść święta Zmartwychwstania, adherenci związku uroczyście składają oświadczenie o pracy nad odrodzeniem „prawdziwej" treści obrzędów i obyczajów, które powinno polegać na wytworzeniu „we własnych duszach właściwego nastroju:" *„Związkowa Gromada w swej kulturalnej pracy na terenie wsi podjęła także trudne zadanie*

odrodzenia prawdziwej treści obrzędów i obyczajów. Chcemy je wyrwać z ciasnych i martwych szablonów, by stały się czynnikiem podnoszenia duszy i motorem lepszych myśli i lepszych czynów. W święcie Zmartwychwstania chcemy też widzieć jego prawdziwą wartość i odrodzeńczą treść. Zdolni jesteśmy wydobyć z niego tę treść przez wytworzenie we własnych duszach właściwego nastroju. Nie to, kto i jak postąpi, i nie to, czy był czy nie był u wielkanocnej spowiedzi — decyduje o uczczeniu święta Zmartwychwstania. Najważniejszem jest to, czy potrafiliśmy w sobie rozbudzić nastrój odrodzeńczy, czy potrafiliśmy z obudzeniem wiosny w przyrodzie obudzić wiosnę w swojej duszy" (Wici, rok 1933, nr. 16, str. 2).

W podobny sposób ujmują Wiciowcy kwestję postu. Obowiązek postu pochodzący z nakazu „oficjalnego kościoła" obecnie — według nich — niczem innem nie jest, jak tylko szablonem i pustą formalnością, wytwarzającą zmechanizowanie obrzędów religijnych. (Wici, rok 1933, nr. 16, str. 2).

Najwyraźniej jednak, bo zupełnie oficjalnie, związek Wici odbiega od etyki katolickiej przy omawianiu zagadnienia moralności małżeńskiej. Zasadniczym punktem wyjścia do przyjęcia i propagowania „odmiennych", aniżeli dotychczas, zasad postępowania w pożyciu małżeńskiem, jest przekonanie Wiciowców o przeludnieniu wsi polskiej, a stąd płynącej nędzy, lub trudnych warunkach młodzieży wiejskiej. Takie stanowisko zajął Zarząd Główny ZMWRP na posiedzeniu w dniu 15 stycznia 1933 roku: „*Zarząd Główny..... stwierdza, że obecne pokolenie młodzieży wiejskiej znalazło się w niesłychanie ciężkich warunkach życia i pracy. Jedną z głównych przyczyn tego stanu jest znane przeludnienie wsi polskiej*" (Wici, rok 1933, nr. 4, str. 2).

W myśl powyższego przekonania Wiciowcy z całą świadomością i z wielkiem przekonaniem o słuszności sprawy dążą do regulacji urodzin, która ma zapobiec złu. Oczywiście rozwiązują tę kwestję na „swój sposób". Wyraźne stanowisko pod tym względem rzuca referat Dr. Jaworskiego wygłoszony na kursie ZMWRP (2 — 10 lipca 1933 r.) w Kępie Celejowskiej. Między innemi czytamy: „*Życie płciowe małżeńskie jest na bardzo niskim stopniu. Rzadko kobieta na wsi posiada irygator do przemywania się po stosunkach, przez co wiele uni-*

kałoby ciąży. Irygacją wymywałaby wiele bakteryj nie narażała się na zapalenie części rodnych". Następnie referent zaznacza: „*Streszczając powyższe uwagi, wysuwam następujące hasła naszej pracy w tej dziedzinie: .....Macierzyństwo winno być świadome. Kobieta winna rodzić w odstępach 3 — 4 lat. Rodzić najwyżej 4 — 6 dzieci..... Ojcowstwo też musi być świadome*" (Pamiętnik, dz. c., str. 83).

W dyskusji nad wygłoszonym referatem jeden z członków kursu wypowiada słowa: „*Zagadnienie świadomego macierzyństwa coraz bardziej znajduje zrozumienie w miastach. W prasie ludowej i w pracy społecznej na wsi niewłaściwie unika się poruszania tej kwestji w obawie przed zwalczeniem przez kler. Propagandy świadomego macierzyństwa nie należy ograniczać jedynie tylko do koleżanek, ale i kolegom mówić trzeba o świadomem mężowstwie i świadomem ojcowstwie*", a drugi: „*Dobrze że zabraliśmy się nareszcie do sprawy wsiowego wychowania dzieci i kobiet, wychowanych dotychczas przez kler, bractwo, i patronaty*" (Pamiętnik, dz. c., str. 87 — 88).

Powyższe postulaty i zapatrywania na moralność małżeńską nie są tylko teorją w Związku. Pionierzy wiciowi przy każdej sposobności, a zwłaszcza na kursach dla dziewcząt starają się obszernie i „rzeczowo" wpływać na uczestniczki kursu, aby z chwilą zawarcia związków małżeńskich, całkowicie stosowały się do realizowania tego rodzaju korzystnych rad i wskazówek Sprawozdania z różnych kursów o tem nas przekonywują. (patrz Wici, rok 1932, nr. 36, str. 5 — 6; rok 1934, nr. 1 — 2, str. 10).

Bezpośrednio z etyką małżeńską łączy się kwestja etyki przed małżeństwem. I znów na „swój sposób", niezgodny całkowicie z etyką katolicką, rozstrzygają Wiciowcy to zagadnienie. Mianowicie, ni mniej ni więcej tylko zachwalają wolną miłość, która — według nich — jest prawem natury, postępowaniem prostolinijnej „podług bożej nieodpartej woli": *Miłość na wsi..... przejawia się w naturalny sposób..... Przy paseniu..... w czasie żniw, śpiewają młodzi ku sobie, jak ptacy. Jest to..... czas zalecanek, wyboru. Któraś któremuś spodoba się bardzo, tedy atak zaleceń się wzmaga, krew młoda..... przychodzi tajnie z pomocą. Za popędem krwi.....*

dźwiga się pociąg wszystko — przezwyciężny — w miłosnej nienawiści rzuca się dwoje ku sobie. Tak bywa lub inaczej. Lecz zawsze prostolinijnie podług bożej nieodpartej woli" (Wici, rok 1934, nr. 3, str. 1).

Wprawdzie niejednokrotnie — jak zaznaczają dalej — wolna miłość z powodu pewnych okoliczności nie może być zrealizowaną: *„Rozumie się, że podobanie się sobie niekoniecznie musi prowadzić do bliższej .....styczności dwojga młodych..... Nie sprzyjają bliższemu zetknięciu się młodych naprzód warunki, dalekie od własnowolnego rozporządzania się pozaocznie czasem, potem opinja domu, osiedla..... Dość też często zdarzają się chłopcy..... którzy do czasu ożenku (jeśli przez wojsko nie przeszli) nic z praktyki o stosunkach płciowych nie wiedzą"* (Wici, rok 1934, nr. 3, str. 1—2), ale w zasadzie, gdy nic nie stoi na przeszkodzie — według Wiciowców — należy ją praktykować, albowiem jest to naturalny sposób miłości przed małżeństwem.

W ogólnych zarysach, z uwzględnieniem charakterystycznych tekstów, omówiliśmy stosunek Wici do etyki katolickiej.

Czy istnieje zgodność? — Absolutnie nie.

Zmaterjalizowana do najwyższego stopnia, iście pogańska, etyka Wiciowców, nic niema i nie może mieć żadnej styczności z etyką katolicką, Chrystusową.

Dr. Jerzy Orlicz

Warszawa

ŚWIĘTY PIOTR W RZYMIE

za życia i po śmierci.

Przed kilku miesiącami niektóre pisma stołeczne wślad za dziennikami zagranicznemi wydrukowały wzmiankę, jakoby archeologowie rzymscy zwrócili się do papieża z prośbą, by im z okazji jubileuszu 1900-lecia od śmierci Zbawiciela świata pozwolił rozkopać grób św. Piotra w bazylice watykańskiej w celu naocznego przekonania się o obecności jego relikwji.

Skromna ta wzmianka, bez względu na to skąd pochodzi i jaka jest jej rzeczywista wartość, stanowi echo zadawnionego, a raz po raz ożywającego sporu, dotyczącego historyczności

przebywania św. Piotra Apostoła w Rzymie i złożenia tamże jego zwłok na wiekuisty spoczynek. Nieporozumienie powstało z pobudek sekciarskich, starających się przeciąć nieprzerwaną tradycję kościelną co do biskupstwa św. Piotra na stolicy rzymskiej, by przez to unicestwić podstawę, na której następcy Apostoła opierają swój prymat nad całym Kościołem [1]). Zrodziło się ono w okresie tak zwanej niewoli awinjońskiej papieży, gdy z jednej strony zwalczano, a z drugiej oglądano się za środkami, któreby zaradziły niedomaganiom Kościoła, wynikającym z ówczesnych bolączek Stolicy Apostolskiej.

Wszczęty spór nietylko nie ustawał, lecz z biegiem czasu rozogniał się coraz więcej. Podsycały go i przedłużały coraz to nowe odkrycia i publikacje natury historyczno-archeologicznej, jak również odwoływanie się do coraz to innych świadectw lub uciekanie się do swoistego sposobu ich tłumaczenia. Walka była tem zaciętsza, im dokładniej sobie zdawano sprawę z pierwszorzędnego i wprost zasadniczego znaczenia zagadnienia w kwestji prymatu biskupów rzymskich. Tem się też tłumaczy, że prawie do najnowszych czasów faktu bytności, biskupstwa i grobu Piotrowego w Rzymie bronił w zwartym szeregu obóz uczonych katolickich, a zwalczali go prawie jednomyślnie krytycy protestantcy i racjonalistyczni.

Mimo to jednak u nas wciąż jeszcze błąkają nię nadal jednostronne lub powierzchowne sądy o wyłuszczonem zagadnieniu, dyktowane nieznajomością rzeczy oraz stronniczem nastawieniem. Dowodem tego są naprzykład „wywody" Józefa Jakobsche'go w „Polsce Odrodzonej" [2]) lub wypowiedzenie się Sa-

---

[1]) Postanowienie soboru Watykańskiego sess. 4 cap. 2, streszczające całą dotychczasową tradycję kościelną brzmi: „Nulli sane dubium, immo saeculis omnibus notum est, quod sanctus beatissimusque Petrus... ad hoc usque tempus et semper in suis successoribus, episcopis sanctae Romanae Sedis, ab ipso fundatae eiusque consecratae sanguine vivit et praesidet et iudicium exercet. Unde quicunque in hac catedra Petro succedit, is secundum Christi ipsius institutionem primatum Petri in usiversam Ecclesiam obtinet". „Si quis ergo dixerit, ...Romanum Pontificem non esse beati Petri in eodem primatu succesorem: anathema sit". Por. również tegoż soboru sess. 4 cap. 3. Por. Denzinger-Bannwart, Enchiridion Symbolorum et definitionum, wyd. 14 — 15, str. 484 — 486.

[2]) Por. Polska Odrodzona 5 (1925) 9. Ostrą lecz należną ocenę artykułu dał ks. prof. P. Styger w „Przeglądzie Katolickim" 10 (1925) 153.

lomona Reinacha w Orfeuszu[1]), przyswojone przez tłumacza naszemu piśmiennictwu. Ze względu przeto naukowego i praktycznego zarazem pożyteczną będzie rzeczą przedstawić pokrótce całość sprawy, sprowadzając ją do trzech zasadniczych punktów: 1) — przybycie i pobyt św. Piotra w Rzymie, 2) — męczeńska śmierć Apostoła w Wiecznem Mieście, 3) — grób Zastępcy Chrystusowego w stolicy świata.

Przybycie i pobyt św. Piotra w Rzymie.

Cała najdawniejsza przeszłość chrześcijańska łącznie z Żydami, poganami i heretykami jest jednozgodna w twierdzeniu, że Piotr był w Rzymie, że kierował tamtejszym Kościołem jako biskup aż do swej śmierci i że w Rzymie poniósł śmierć męczeńską.

Wątpliwości co do faktu pobytu Piotra w Rzymie podniesiono dopiero w wieku XIII-ym. Wyłom ten uczynili Waldensi. Domniemania swoje oparli na milczeniu Dziejów Apostolskich, które nawet słowem nie wzmiankują o pracach i o męczeństwie Apostoła w stolicy cezarów. Racje Waldensów podjęli na tejże samej podstawie w wieku następnym, to jest XIV-ym, Marsyljusz z Padwy (Marsilius Patavinus) w dziele Defensor Pacis[2]), oraz Wilhelm, nauczyciel Wiklefa. Zarzuty ich jednak nabrały szerokiego rozgłosu dopiero w okresie wystąpienia na widownię dziejową protestantyzmu. Pierwszy z pisarzy protestanckich, który faktowi przebywania Piotra w Rzymie kategorycznie zaprzeczył, a sam opowiedział się za śmiercią Apostoła w Jerozolimie był Ulryk Velenus[3]), w znamienne zatytułowanem dziele, wydanem w 1520 r. Za zdaniem Velenus'a poszli inni jak np. Fryderyk Spanheim[4]).

Twierdzenia protestantów z kolei podjęła, rozwijała i broniła szkoła racjonalistyczna w Tübingen, głównie w osobach: F. Ch.

---

[1]) Por. S. Reinach, Orpheus. Historja powszechna religij. (Warszawa 1929) 278 nr. 7 w przekładzie polskim.

[2]) Por. Philips, Kirchenrecht III, 312.

[3]) Ulricus Velenus, Tractatus, quo XVIII argumentis asseritur, Petrum Romam nunquam venisse, bez miejsca wyd., 1520.

[4]) Fr. Spanheim: Dissertatio de ficta Petri Apostoli in urbem Romam profectione (Lugduni Batavorum 1629).

Baur'a [1]), J. Langen'a [2]), Ryszarda Alberta Lipsius'a [3]) i innych. W tym czasie, bo w r. 1872, pastor protestancki Sciarelli ogłosił we włoskich pismach, że dowiedzie publicznie, jako Piotr nigdy w Rzymie nie był! Stanęli z nim do dysputy trzej księża Fabiani, Cipolla i Guidi i odnieśli zwycięstwo [4]).

Słuszność jednak nakazuje przyznać, że protestanci umiarkowańsi i wnikliwsi, zwłaszcza w czasach ostatnich, jak naprzykład Adolf Hilgenfeld [5]), Weissäcker [6]) coraz częściej uznają w swych wywodach, że Piotr nauczał w Rzymie i tamże zginął śmiercią męczeńską.

Co więcej głośny Harnack [7]), nie wahał się publicznie wyznać, że zaprzeczanie męczeństwa św. Piotra w Rzymie miało swoje źródło nie w badaniach historycznych, lecz przedewszystkiem w przesądach wierzeniowych protestantyzmu, a następnie w nagannem nastawieniu krytyki zgóry zakładającej sobie zwalczanie odwiecznej tradycji. Za tradycyjną tezą jako bezspornym faktem wypowiedział się również H. Lietzmann w obu wydaniach cennej swej książki Petrus und Paulus in Rom (Berlin 1915 i 1927). Mimo druzgocącego wypowiedzenia się A. Harnacka niektórzy z historyków protestanckich i racjonalistycznych z uporem obstają nadal przy założeniach swoich poprzedników. Do takich naprzykład należą: Erbes [8]), wznawiający pomysły U. Velenusa z roku 1520 i Ch. Guignebert [9]). Większość z nich jednak

---

[1]) F. Ch. Baur, Kirchengeschichte der drei ersten Jahrhunderten (Tübingen 1863).

[2]) J. Langen, Die Klemensromane (Gotha 1890).

[3]) R. A. Lipsius, Chronologie der römischen Bischöfe (Kiel 1869) — Die Quellen der römischen Petrussage (Kiel 1872); w Jahrbücher für protestantische Theologie (Leipzig 1876) 562; Die apokryphen Apostelgeschichte und Apostellengenden (Brunswick 1883).

[4]) Sanguinetti, Resconto autentico della disputa avvenuta in Roma fra sacerdoti cattolici e ministri evangelici intorno alla venuta di S. Pietro in Roma, (Roma 1872).

[5]) Por. A. Hilgenfeld w Zeitschrift für wissenschaftliche Theologie (Leipzig 1877) 486-508.

[6]) Weissäcker, Apostolisches Zeitalter, wyd. 2, 467 ns.

[7]) Por. A. Harnack, Chronologie der altchristlichen Literatur. (Berlin 1897) II, 1, 244.

[8]) Por. Erbes, Petrus nicht in Rom, sondern in Jerusalem gestorben w Zeitschrift für Kirchengeschichte 22 (1901) 1 ns.

[9]) Por. Ch. Guignebert, La primauté de Pierre et la venue de Pierre a Rome (Paris 1909).

poprzestaje obecnie na zaprzeczeniu, iż Apostoł nigdy nie piastował rządów biskupich w Wiecznem Mieście.

Nawiasem należy dodać, że nawet wśród badaczy katolickich niema zgody co do przeciągu czasu, w jakim Piotr sprawował rządy na stolicy biskupiej w Rzymie. Odpowiedzi dane w tym względzie dadzą się sprowadzić do czterech grup. Najbardziej rozpowszechniło się i zakorzeniło mniemanie, że Apostoł był biskupem w Rzymie przeszło 25 lat; inna opinja sprowadza rządy Piotra na lat około 12, jeszcze inna — na lat około 15; wreszcie istnieje przypuszczenie, podzielone przez bardzo nielicznych katolików, lecz mające sporo zwolenników wśród protestantów, że Piotr zaledwie pod koniec życia swego przybył do stolicy świata i przebył w niej najwyżej kilka miesięcy [1]).

(d. c. n.)

Ks. Antoni Kwieciński

Problem żydowski.

Jeśli chcemy szukać wyjścia z trudnego problematu żydowskiego, jasną jest rzeczą, że w pierwszym rzędzie musimy ująć go możliwie wszechstronnie. Dlatego wszelkie próby rozwiązywania kwestji żydowskiej z jednego tylko ograniczonego punktu widzenia, czy to będzie punkt widzenia ekonomiczny, czy rasowy tylko, mijają się z celem. Zapomina się bowiem zbyt często, że kwestja żydowska nie byłaby nigdy tak trudną do rozwiązania, gdyby nie sięgała o wiele głębiej, niż pewne różnice ekonomiczne, czy rasowe, pomiędzy światem chrześcijańskim, a żydowskim. Nie w sprzeczności interesów gospodarczych, nawet, powiem więcej, nie w różnicy rasowej pomiędzy Żydem a Nie-żydem, znajdziemy odpowiedź na długowiekową historję walk z Żydami, bardzo nieraz zaciętych i do dziś nie skończonych. Gdyby zachodziły tu tylko różnice gospodarcze i rasowe, znalezionoby już dawno wspólny mianownik. Wszak fortuny

---

[1]) Obszerniej w tej sprawie por. De Smidt, Dissertationes selectae in primam aetatem (Gondavi 1876) 29 ns oraz Jungmann, Dissertationes selectae (Ratisbonae 1880) 1, 42 ns.

i stadła małżeńskie chrześcijańsko-żydowskie nieraz szczęśliwie się spajają, a jednak mimoto do dzisiaj trwa wciąż, przyczajona czasem wybuchająca, to znów przycichająca walka z Żydami. Ba, nawet tam, gdzie zdawałoby się, jak w Niemczech, wpływ wysokiej kultury, chociażby tylko materjalistycznej, powinien był ochłodzić żywiołowe odruchy nienawiści rasowej — dziś pod Hitlerem z nową siłą wybucha walka z Żydami. Szukamy więc nadal tych sił, które wytwarzają tak głęboką, bo aż dotąd nieprzebytą, przepaść pomiędzy światem chrześcijańskim i żydowskim. Są one napewno silniejsze od rywalizacji za chlebem i nawet od wstrętu fizycznego do innej rasy. Trudno bowiem przypuścić, by psychologją pojednawczego „człowieka interesu“ lub wygodnego „snoba“ można było wytłumaczyć głęboką dwudziestowiekową nieprzyjaźń, ową zalaną, nieraz krwią, łzami i ciężkiemi ofiarami niemożność współżycia pomiędzy światem chrześcijańskim i żydowskim. W sedno odpowiedzi trafia, moim zdaniem, artykuł omawiający kwestję żydowską w „Przeglądzie Powszechnym“ ze stycznia 1934 r., gdzie zwraca się przedewszystkiem uwagę na zasadniczą różnicę formacji umysłowej żydowskiej i chrześcijańskiej. Dzięki swej umysłowości czysto interesownej i materjalistycznej Żydzi swojego czasu odrzucili Chrystusa i dzisiaj z tej samej przyczyny stoją w djametralnej sprzeczności z wysoce uduchowioną kulturą chrześcijańską. Odznaczając się zimną umysłowością, a jednocześnie świadomi swej starej kultury, Żydzi będą zawsze patrzeć z pogardą, a jednocześnie i z nienawiścią na zwycięski pochód Chrześcijaństwa, które pomimo różnych prób nie zdoła ich w tym stanie przetrawić. Są to dwa światy, które w tem stadjum nie mogą się pogodzić; w tej lub innej formie walka trwać musi, nawet niezależnie od tego, czy jest ona ze strony żydowskiej na tyle zorganizowaną, jak tego niektórzy dowodzą. Tutaj więc widzę główną, obok gospodarczych i rasowych czynników, przyczynę niemożności współżycia Chrześcijaństwa z Żydowstwem.

Starając się w miarę możności wszechstronnie ująć problemat żydowski, łatwiej będzie zrozumieć różne jego przejawy życiowe, przejawy t. zw. „niebezpieczeństwa żydowskiego“, któreby inaczej uszły uwagi, lub przynajmniej w fałszywym świetle zostały oświetlone. Przedewszystkiem chodzi tu o wpływ moralny Żydowstwa na narody mu obce, a zwłaszcza wychowane

w atmosferze chrześcijańskiej. Już wyżej starałem się podkreślić nastawienie duszy Żydowstwa wobec Chrześcijaństwa. Dla nas Żydowstwo nic dobrego rokować nie może. Ostatnio dał się w tej sprawie słyszeć głos bardzo poważny: Ks. Kardynał Kakowski w znanej odpowiedzi danej Rabinom na podstawie li tylko faktów zwraca uwagę, jak duch materjalistycznego cynizmu żydowskiego znajduje swoje ujście w propagowaniu wśród Chrześcijan wydawnictw pornograficznych. Nie jest wykluczonem, że przy tej robocie fanatyczna dusza żydowska nie deprawuje się, natomiast pewnem jest, że deprawacja moralna sięga głęboko i szeroko dusz chrześcijańskich. Jest to tembardziej niebezpieczny objaw, że wielu Chrześcijan, podlegając faktycznie zgubnemu zasięgowi wpływów Żydowstwa, nawet nie zdaje sobie z tego sprawy. I nie pomoże tu przeciw-zarzut, często wysuwany, że gorszy zawsze jest rozkład moralny, pochodzący z wewnątrz społeczeństwa chrześcijańskiego, zwłaszcza gdy źródłem jego są sfery tem społeczeństwem kierujące, niż każdy rozkład mający swoje źródło z zewnątrz. Rozkład bowiem moralny w społeczeństwach chrześcijańskich nosi przeważnie charakter doraźnego upadku słabej natury ludzkiej, podczas gdy ten sam rozkład, który roztacza wokoło siebie Żydowstwo, ma najzupełniej cechy stałego oddziaływania wrogiej i niezdrowej atmosfery, stwierdzenie czego zwalnia nawet od trudniejszych dociekań co do istnienia tajnej mafji w rodzaju „Mędrców Sjonu“, wydających „protokuły“ w celu zniszczenia religji i kultury chrześcijańskiej. Zatruwając dusze, Żydowstwo jednocześnie zatruwa i obala podstawy siły narodów i państw. Wobec tego, choć bardziej pośredniego niebezpieczeństwa, blednieje nawet to bardziej bezpośrednie, propagandy bolszewickiej, gdzie przemożny wpływ Żydów jest już chyba tylko publiczną tajemnicą. Aż nadto dobrze zrozumianą w tem świetle jest słuszność walki gospodarczej z Żydowstwem. Nie jest to tyle walka o wydarcie im objektów posiadania, ile więcej o to, czyj duch ma panować w kraju: chrześcijański, czy żydowski. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że przez przewagę materjalną łatwiej jest uzyskać przewagę duchową. Tego chcą właśnie Żydzi.. I o tem niebezpieczeństwie zapominają niektórzy, którzy widzą w problemacie żydowskim wyłącznie stronę gospodarczą, tymczasem gdy niebezpieczeństwo żydowskie jest nietylko gospo-

darcze, ale też i państwowe, a to przedewszystkiem dlatego, że godzi w podstawy duchowe społeczeństwa.

Mając na względzie niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Żydowstwa, z logiczną konsekwencją wynika uzasadnienie walki z tem niebezpieczeństwem i to nietylko walki pozytywnej, ale też i negatywnej. Nieraz słyszy się, że rozwiązaniem problemu żydowskiego jest właśnie walka pozytywna, polegająca na asymilowaniu elementu żydowskiego. Zapewne, że byłby to sposób najlepszy, gdyby był skuteczny. Tymczasem, zapomina się często o tem, że wszelka asymilacja elementu żydowskiego czysto zewnętrzna, polegająca na możliwie daleko posuniętem zatarciu różnic li tylko zewnętrznych pomiędzy społeczeństwem chrześcijańskiem i żydowskiem, bez jednoczesnego przeobrażenia duchowego oblicza żydowskiego, nie rozwiązuje kwestji. Asymilacja zewnętrzna Żydowstwa została wszak przeprowadzona w krajach Zachodniej Europy, jednak powiedzieć nie można, by przez to sprawa żydowska została tam rozwiązana, czego chyba dowodem ostatnie wydarzenia w Niemczech. Rozwiązać tę kwestję mogłaby asymilacja wewnętrzna, wyrzeczenie się przez Żydów ducha żydowskiego i przyjęcia ducha Chrystusa. Każde społeczeństwo prawdziwie katolickie przywitałoby ten ruch z otwartemi rękoma i gorącem sercem, tembardziej, że chodziłoby tu o naród boży, naród, który dał nam Stary Testament, z łona którego wyszedł Chrystus, Matka Najświętsza i wielcy Święci, którzy położyli fundamenty pod Kościół Boży. Niestety, może zbyt nieumiejętnie i ospale bierzemy się sami do pracy nawrócenia Żydów, a może jeszcze nie przyszedł na to czas, dość, że faktem jest, iż rezultaty w tym kierunku są nazbyt nikłe, prawie żadne, tak, że liczyć na rozwiązanie kwestji żydowskiej w wyżej wspomnianym sensie nie można. Pozostaje więc walka negatywna. Radykalni zwolennicy jej proponują tu środki czasem bardzo gwałtowne. Abstrahując nawet od etycznej wartości podobnych metod, wydają się one przedewszystkiem bezcelowe. Pojedyncze wybryki podobnej akcji nie mogą mieć trwałego skutku, na dłuższą metę. Zresztą właśnie w „kraju pogromów", w Rosji, Żydzi dzisiaj grają pierwsze, jeśli nie wyłączne, skrzypce. Walka więc negatywna jest o tyle wskazaną, o ile prowadzi do celu. Doprowadzi nas ona do celu, jeśli jasno będziemy mieli cel przed sobą, metodycznie, twardo i wy-

trwale dążyć doń będziemy i jeśli w akcji tej weźmie udział całe społeczeństwo chrześcijańskie. Ponieważ niebezpieczeństwo żydowskie jest przedewszystkiem natury duchowej moralnej, dlatego wskazana jest przedewszystkiem eliminacja elementu żydowskiego: eliminacja w szkołach, celem ochrony ducha młodzieży naszej; eliminacja z placówek gospodarczych i urzędów państwowych, celem zapobieżenia rozpanoszeniu się ducha żydowskiego w społeczeństwach. Wydaje się jednak, że eliminacja Żydów z życia w kraju nie może polegać na niszczeniu warsztatów pracujących, chociażby nawet obsadzonych przez Żydów, ale na zastąpieniu placówek żydowskich przez placówki chrześcijańskie. Wspólne organizowanie tych placówek, popieranie ich, możliwe odseparowanie się zupełne od warsztatów żydowskich, jednem słowem w miarę możności jaknajdalej posunięte obywanie się bez Żydów, wykluczenie ich od całokształtu życia społeczeństw chrześcijańskich osiągnie oczywiście jakiś skutek, jeżeli to będzie akcją wszystkich, jeżeli wszyscy przenikną się zasadą niewchodzenia z Żydem w żadne konszachty i kontrakty, chyba w razach wyjątkowych. Tak pozostawiona sobie samej gałąź żydowska napewno uschnie, mamy tego bliski przykład w sąsiedniem Poznańskiem z przed wojny; runie potęga materjalna Żydowstwa, a z nią razem i potęga duchowa, ściśle na tej materjalnej oparta i z nią złączona. A może wówczas też otworzą się oczy wielu Żydom, gdy zobaczą ruinę swego światopoglądu, gdy przekonają się, że nie z ludzką, ale z bożą ideą walczyli; może też otworzą się ich serca dla prawdy Chrystusa i wejdą w grono Jego wyznawców, stając się elementem pozytywnym państwa chrześcijańskiego.

Spa.

Zaszczytne odznaczenie księdza katolickiego.

Przed kilku tygodniami belgijski świat naukowy obchodził piękną uroczystość — uczczenia naukowych zasług profesora na wydziale fizyko-matematycznym uniwersytetu w Lowanjum, ks. Jerzego Lemaître, który otrzymał nagrodę „fundacji Francqui“.

Powołana do życia w 1932 r. „fundacja Francqui“ ustanowiła nagrodę w kwocie 500.000 fr. bel., jaka może być przyznana corocznie belgowi, który wybitnie wzbogacił dziedzinę wiedzy, przyczyniając się jednocześnie do spotęgowania międzynarodowej powagi naukowej Belgji. Jury fundacji składa się z kilku członków; jego przewodniczącym jest profesor Collège de France, Paweł Langevin, referentem profesor uniwersytetu w Cambridge, sir Artur Eddington. Kandydaturę księdza Lemaître przedstawili profesorowie: Einstein (Einstein zalicza ks. Lemaître do niewielu uczonych, co zrozumieli jego teorję względności), de Hemptinne i de la Vallée Poussin.

Wnioski jury dla znakomitego uczonego były wyjątkowo pochlebne: „Biorąc pod uwagę 1° oryginalność jego twórczego umysłu, 2° osobistą wartość jego badań nad systemami dróg mlecznych we wszechświecie i teorjami kosmogonicznemi, 3° głęboki wpływ, jaki jego odkrycia wywarły na badania astrofizyki i fizyki w różnych krajach w ciągu ostatnich lat — jury stwierdza, iż prof. Jerzy Lemaître poważne zasłużył się wiedzy, potęgując międzynarodową powagę naukową Belgji“.

Dyplom uznania wręczył laureatowi król belgijski, Leopold III, który przewodniczył uroczystemu posiedzeniu.

Ks. Jerzy Henryk Lemaître ur. się 17-go lipca 1894 r. Po ukończeniu politechniki ze stopniem inżyniera wstąpił do seminarjum duchownego, otrzymał święcenia kapłańskie, a następnie studjował astronomję i fizykę w Lowanjum. W celu pogłębienia swych studjów wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował w „Harvard College Observatory“, a przedewszystkiem w „Massachusetts Institute of Technology“ pod kierunkiem prof. Harlow Shapleya, otrzymując tam stopień doktora filozofji. W naukowych sferach amerykańskich ks. Lemaître zwrócił odrazu na siebie uwagę swym niepospolitym twórczym umysłem, zyskując sobie wśród nich przyjaciół i wielbicieli. W 1925 r. ks. Lemaître zostaje zastępcą profesora, a w 1927 r. profesorem na wydziale fizyko-matematycznym lowańskiego Uniwersytetu.

W 1927 r. ks. Lemaître ogłosił w „Les Annales de la Société Scientifique de Bruxelles“ znakomity memorjał p. t. „Un Univers homogène de masse constante et de rayon croissant, rendant compte de la vitesse radiale des nébuleuses extra-ga-

lactiques". Memorjał ten, który prowadzi czytelnika na szczyty myśli ludzkiej i wszechświata, nie zwrócił początkowo na siebie większej uwagi; dopiero kiedy w 1931 r. został przetłomaczony w londyńskiem czasopiśmie naukowem „Monthly Notices of the Rogal Astronomical Society", „British Association" zaprosiło ks. Lemaître do rozwinięcia swych poglądów na ewolucję wszechświata; odtąd jego nowe teorje kosmogoniczne zajmują w nauce astrofizyki pierwszorzędne miejsce.

W miesiąc po urzędowym obchodzie odbyła się „rodzinna" uroczystość w Lowanjum, która zgromadziła wszystkich profesorów, studentów i liczną publiczność. Zabrał najpierw głos dziekan wydziału Bruylants, podnosząc niezwykłą wiedzę i prostotę zarazem, naturalne cechy uczonego i katolickiego kapłana. Następnie były profesor księdza Lemaître, a obecnie przyjaciel, Manneback, scharakteryzował całokształt dotychczasowych prac swego kolegi; zajął się głównie wyjaśnieniem, jakie miejsce zajmują one w długiej serji kosmologicznych teoryj od uczonych greckich począwszy, poprzez okres Odrodzenia, Kopernika, Newtona, Kanta, Laplace'a, Poincarego, a ostatnio Einsteina, którego dzieło ks. Lemaître uzupełnił i rozwinął. „W powolnej ewolucji idei co do struktury wszechświata, mówił prof. Manneback, da się odróżnić trzy wielkie etapy. W starożytności świat fizyczny był uważany, jako zasadniczo ograniczony i skończony; świat istnieje w próżnej i nieograniczonej przestrzeni, która go przedłuża niejako w sposób niematerjalny. Począwszy od Odrodzenia aż do naszych czasów pojęcie fizycznego wszechświata, podobnież nieskończonego, jak obejmująca go przestrzeń, ustala się coraz wyraźniej i dokładniej. Ostatnio wreszcie, wraz z triumfem idei relatywizmu, zaciera się dowolne rozróżnienie pomiędzy światem fizycznym i geometryczną przestrzenią, pomiędzy rzeczą obejmującą i rzeczą objętą. Sam fizyczny, materjalny, istniejący wszechświat stworzył przestrzeń; przestrzeń traci swój pierwotny, powzięty zgóry, a priori charakter; nie jest już ona obszernym, bezkształtnym światem, w którym mieści się, mniej lub więcej całkowicie ją wypełniając, świat rzeczywisty. Wynika stąd, że jeśli świat materjalny nie jest nieskończony, fizyczna albo realna przestrzeń nie jest również nieskończona; musi ona niejako zamykać się sama w sobie; jest to całkowicie możliwe

z czysto geometrycznego czy logicznego punktu widzenia. Ta rewolucja w poglądach została dokonana głównie przez Einsteina. Wreszcie przestrzeń czy świat zamknięty nie są niezmienne; rozszerzają się nieustannie, przechodzą ze stanu początkowego i zdążają do stanu końcowego; pojęcie „wszechświata w ekspansji", uzupełniające pojęcie Einsteina „wszechświata skończonego i w spoczynku" stanowi odkrycie ks. Lemaître". Przemawiał później rektor ks. biskup Ladeuze, składając laureatowi powinszowania w swojem i całego Uniwersytetu imieniu Na zakończenie ks. Lemaître podziękował swym profesorom, którym zawdzięcza naukowe ukształtowanie, rektorowi i fundatorowi nagrody im. Francqui; wobec audytorjum wygłosił krótki referat, w którym mówił, czego należy oczekiwać od najbliższych badań w dziedzinie astronomji: Czy przestrzeń posiada rzeczywiście tę formę, którą przypisują jej ostatnie teorje? Jak dawno wszechświat istnieje i jak się przedstawia jego ewolucja? Jaki był stan materji i jak wyglądał wszechświat w przedastronomicznym okresie, t. zn. przed utworzeniem się gwiazd? Czy przyszłość potwierdzi hipotezę jedynego, pierwotnego atomu? Na pytania powyższe muszą odpowiedzieć promienie kosmiczne. — Gorące, długotrwałe owacje na cześć laureata zakończyły uroczystość.

Wśród księży polskich uniwersytet w Lowanjum posiada wielu wychowanków, którzy albo tam kończyli swe pełne studja, albo też pracowali i uzupełniali swą wiedzę przez dłuższy lub krótszy okres czasu; wszyscy łączą swe gratulacje i cieszą się, iż tak zaszczytne wyróżnienie zdobył jeden ze znakomitych jego profesorów, który swe przemówienie zakończył następującemi słowy: „Piękna jest wiedza; warto ją miłować i służyć jej dlaniej samej, gdyż stanowi ona odbicie twórczej myśli Boga".

Ks. Prof. Jan Szmigielski

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. Nr. 6. z 1 maja 1934 r.)

Akta Ojca Św. Piusa XI.

I. Uroczysta kanonizacja błog. Jana Bosko, Wyznawcy, dokonana w Bazylice św. Piotra w dniu Wielkiejnocy Roku Święte-

go 1934, dnia 1 kwietnia. Uroczystość nowego świętego wyznaczona została na dzień 31 stycznia.

II. Listy Apostolskie

1. Uti ad Nos z dn. 15 sierpnia 1933 r. podnoszący do godności Bazyliki Mniejszej kościół parafjalny N. M. P. „De la Délivrance“ w mieście Quentin diec. Saint-Briene.

2. Uti ad Nos attulisti z dn. 15 sierpnia 1933 r. delegujący J. E. Ks. Biskupa Franciszka M. Serrand, ordynarjusza diec. Saint-Briene do ukoronowania złotą koroną figury N. M. P. „De la Délivrance“ w Quentin.

3. Refert ad nos z dn. 26 sierpnia 1933 r., w którym ogłasza się N. M. P. Śnieżną patronką aeque principalis z Świętą Rodziną dla diecezji Reno w stanie Nevada Ameryki Północnej.

4. Romanum Pontificem z dn. 26 sierpnia 1933 r. ogłasza św. Teresę od Dziec. Jezus patronką drugorzędną diec. Socorro i San Gil.

5. Venerabilis frater z dn. 30 sierpnia 1933 r. ogłasza N. M. P. Wspomożycielkę Wiernych niebiańską patronką diec. Nicteroy.

III. List Apostolski „Inclytam ac perillustrem“ z dn. 6 marca 1934 r. do W. O. Marcina Gillet, przełożonego generalnego zakonu OO. Dominikanów z okazji 700-letniego Jubileuszu kanonizacji św. Dominika przypadającego w lipcu b. r.

Akta św. św. Kongregacyj.

Najwyższa św. Kongregacja św. Officium.

Potępienie praktyki t. zw. „Czterdziestu czterech Mszy św.“

Dekret.

Doniesiono, że za staraniem Ojców Mniejszych, zwanych Bernardynami z konwentu Rzeszowskiego w diecezji łacińskiej Przemyśl w Małopolsce szeroko od niejakiego czasu rozszerza się pewna praktyka pobożna zwana czterdziestu czterech Mszy św., przez druczki wydane bez żadnego pozwolenia kompetentnej władzy, w których zapewnia się, że dusza za którą odprawi się czterdzieści cztery Mszy św. w jakikolwiek sposób i w którymkolwiek czasie, podczas gdy jeszcze przebywa w ciele, na trzeci

dzień po śmierci, według „objawienia bożego“ będzie wybawiona z czyśca.

Poinformowani o tem JJ. EE. Ks. Ks. Kardynałowie przeznaczeni do spraw strzeżenia całości wiary i obyczajów na posiedzeniu generalnem mianem w środę dn. 14 marca 1934 r. postanowili, że należy praktykę powyższą potępić i za potępioną uważać poleciwszy tym, którzy w tem są zainteresowani, aby więcej na ten cel nie ośmielili się przyjmować ani zbierać stypendjów mszalnych pod karą ipso facto spadającą na nich, suspensy a divinis, jeśli chodzi o duchownych, a pozbawieniem sakramentów św. jeśli chodzi o świeckich.

W następujący zaś czwartek dn. 15 marca tegoż roku J. Św. Pius XI z bożej Opatrzności Papież przedłożoną sobie decyzję Ks. Ks. Kardynałów zaaprobował i zatwierdził i polecił jak najprędzej ogłosić.

Dan w Rzymie, z gmachu św. Officjum dn. 17 marca 1934 r.

J. Venturini.
Notarjusz Najwyższej Św. Kongregacji św. Officjum.

Św. Kongregacja Soboru.

Sedunen.

Incardinationis.

15 lipca 1933 r.

Facti species. Pewien N..... w r. 1898 wstąpił do Zgromadzenia Lyońskiego dla misyj afrykańskich, i złożywszy przysięgę wytrwania w temże Zgromadzeniu otrzymał święcenia kapłańskie 7 lipca 1910 r. Przez kilka lat był profesorem w seminarjum tegoż Zgromadzenia w Lyonie do czasu wielkiej wojny, kiedy to poszedł do wojska jako sanitarjusz i kapelan wojskowy.

Po zawarciu pokoju w r. 1919 wrócił do Zgromadzenia i wkrótce potem począł zabiegać tak u Przełożonego Generalnego jak i u Św. Kongregacji dla Rozkrzewienia Wiary o zwolnienie go ze złożonej przysięgi, celem opuszczenia Zgromadzenia. Św. Kongregacja jednak jak zwykle odpowiedziała mu, aby przedtem znalazł sobie chętnego Biskupa, któryby go przyjął, i w piśmie z dn. 4 kwietnia 1930 r. skierowanem do Św. Kongreg.

Soboru oświadczyła: „Prosił on (ksiądz o którym mowa) po raz pierwszy we wrześniu 1919 r., a następnie w kwietniu 1920 r. o dyspensę od ślubów złożonych w Zgromadzeniu dla Misyj afrykańskich w Lyonie; lecz niniejsza św. Kongregacja oświadczyła mu w obydwu razach, że dla otrzymania wyżej wspomnianej dyspensy niezbędnem jest znalezienie sobie Biskupa gotowego przyjąć go do swej diecezji i ewentualnie przysłać należy do Propagandy dokument inkardynacji wystawiony przez tegoż Biskupa". Ponieważ kapłan ten nie nadesłał tego co było od niego wymagane, dyspensa od ślubów (t. zn. od przysięgi wytrwałości) nigdy mu nie została udzielona.

Mimo to za zgodą Przełożonego Zgromadzenia w r. 1920 ksiądz N..... opuścił zgromadzenie i przez 3 prawie lata spełniał obowiązki kapłańskie w diec. Kuhr następnie przeniósł się do diec. St. Gallen, w której przebywał od stycznia 1924 r. aż do czasów obecnych. Gdy w r. 1927 podaniem z dn. 29 marca prosił biskupa St. Gallen o inkardynację, tenże spytawszy o zdanie Kapituły i otrzymawszy odpowiedź negatywną prośbę dn. 4 maja 1927 r. oddalił. Ks. N..... jednak nie opuścił diecezji St. Gallen, czemu Biskup nie sprzeciwiał się; lecz gdy pod koniec r. 1931 ks. N..... poprosił o przedłużenie pozwolenia odprawiania Mszy św. otrzymał od Biskupa polecenie udania się gdzieindziej.

Ze skargą na to tenże kapłan dn. 27 paźdz. 1932 r. odwołał się do niniejszej św. Kongregacji, twierdząc, że jest prawnie inkardynowanym do diecezji St. Gallen w myśl kan. 641 §2 Kodeksu prawa Kanonicznego.

Twierdzenie to wyprowadza on przedewszystkiem z samej interpretacji wspomnianego Kanonu. Ponieważ bowiem słowo religiosus w danym wypadku obejmuje również członków jakiegokolwiek Zgromadzenia kapłańskiego wyjętego (exempti), a z drugiej strony przebywał on prawie przez 9 lat w diec. St. Gallen, po upływie 6 lat bez względu na odmowę inkardynacji, wywodzi, ipso facto otrzymał inkardynację równoznaczną(implicita). Terminy bowiem wyznaczone w kanonie dla próby zakonnika, który ma być inkardynowany, są peremptoryjne i dla tego z faktem dopuszczenia go do wykonywania czynności kapłańskich zaczyna się okres próby: po upływie 3 lat mógł wpradzie Biskup odmówić petentowi inkardynacji, ale nie mógł

liczyć rozpoczęcia próby od dnia prośby o inkardynację. Z racjami temi nie stoi w sprzeczności fakt, że dotychczas (ks. N.....) nie otrzymał jeszcze dyspensy od złożonej przysięgi wytrwania, gdyż mógł ją otrzymać zarówno po inkardynacji wyraźnej, jak i równoznacznej z nią ukrytej — co ma miejsce w danym wypadku.

Biskup przeciwnie sądzi, że wspomniany kapłan nie ma żadnego prawa do otrzymania inkardynacji a nawet do przebywania w jego diecezji zarówno dlatego, że nie jest „religiosus" do którego możnaby zastosować kan. 641 § 1, jak i dlatego, że gdyby nawet szło o zakonnika 6 lat próby zaczęło biec dopiero od 1927 r., w którym to roku poraz pierwszy prosił on o inkardynację, a wreszcie i dlatego, że aby ważnie mogło się to stać, powinna być przedtem otrzymana dyspensa od przysięgi wytrwałości, a dotychczas nie miało to miejsca.

Motywy prawne.

Ks. N..... bezpodstawnie twierdzi że powinien mieć tu zastosowanie kan. 641 § 1, gdyż ks. N..... nie jest zakonnikiem dlatego że nie ślubami lecz przysięgą związany jest ze Zgromadzeniem Misyj. Ci bowiem nazywają się zakonnikami, którzy według kan. 488 n. 7 „złożyli śluby w jakimś zakonie", a zakon według tego samego kanonu n. 1. jest to: „Zatwierdzona przez właściwą władzę kościelną społeczność, w której członkowie według własnych praw danej społeczności składają śluby publiczne, wieczne, lub czasowe". A tymczasem członkowie Zgromadzenia Lyońskiego dla misyj afrykańskich nie składają ani publicznych ślubów ani prywatnych są tylko związani ze Zgromadzeniem przysięgą wytrwałości, co zresztą wynika z listu tego samego kapłana N..... z dn. 29 marca 1927 r.: „Członkowie stowarzyszenia Misyj Afrykańskich nie są związani ślubami, lecz tylko przez iuramentum perseverantiae, od którego dyspensę zastrzega sobie Rzym".

A więc ks. N..... jest członkiem jednego z tych Zgromadzeń męskich „w którym stowarzyszeni naśladują sposób życia zakonników", a które to Stowarzyszenie „nie jest właściwie zakonem, ani też jego członków nie oznacza się ściśle imieniem zakonników" (kan. 673 § 1). Tacy „w sprawach tyczących się studjów i przyjęcia święceń..... związani są temi samemi prawami co i świeccy duchowni". (kan. 678).

Rozstrzygnięcie. — Wziąwszy to wszystko pod uwagę na posiedzeniu plenarnem tejże św. Kongregacji w dn. 15 lipca 1933 r. na przedłożoną wątpliwość:

Czy ks. N..... jest inkardynowany w diecezji St. Gallen w danym wypadku.

JJ. Em. Em. Ks. Ks. Kardynałowie odpowiedzieli: Przecząco. Powiadomiony zaś o tem J. Św. Papież Pius XI przez podpisanego Sekretarza tejże św. Kongregacji na audjencji dn. 17 lipca 1933 r. raczył rezolucję tą zaaprobować i zatwierdzić.

I. Bruno, Sekretarz

Św. Kongregacja Obrzędów.

24 lutego 1934 r. Dekret zatwierdzający 2 cuda zdziałane za przyczyną błog. Konrada z Parzham. 1 marca 1934 r. Dekret de tuto w sprawie kanonizacji błog. Konrada z Parzham.

Akta Trybunałów

Św. Penitencjarja

(Dział Odpustów).

I. Dekret „Quo magis“ z 10-go kwietnia 1934 r. o odpustach dla „dnia eucharystycznego“.

(w streszczeniu)

W wielu miejscach prócz 40 godz. nabożeństwa w ostatnich czasach została wprowadzona pobożna praktyka t. zw. dnia eucharystycznego polegającego na tem, że pewien cały dzień, raz lub więcej w roku poświęca się czci i adoracji Najśw. Sakramentu, tak przez całodzienne wystawienie, jak i przez ofiarę Mszy św. lub przez Komunję św. wiernych bądź wreszcie przez inne nabożeństwa i nauki eucharystyczne.

Ceniąc bardzo i zachęcając do tego nabożeństwa wiernych Ojciec św. obdarza je temi wszystkiemi odpustami, któremi ubogacił nabożeństwo 40-godzinne w Dekrecie „Invecto feliciter“ z dn. 24 lipca 1934 r. (A. A. S. t. XXV, str. 381).

II. Dekret „Ssmus D. N. z dn. 20 marca 1934 r.

Na audjencji z 16 marca udzielonej Kardynałowi Penitencjarjuszowi Większemu Ojciec św. raczył udzielić odpustu cząstkowego 50 dni wiernym którzy z sercem skruszonem odmówią wezwanie „O Crux, Ave, spes unica!“ oraz odpustu zupełnego raz na miesiąc pod zwykłemi warunkami tym, którzy codziennie wezwanie powyższe odmówią.

Akta urzędów.

Papieska Komisja dla Rosji.

Ojciec św. dekretem z dn. 8 grudnia 1928 r. mianował ks. Teofila Matulanisa biskupem tytularnym i pomocnikiem Ks. Biskupa Antoniego Małeckiego Administratora Apostolskiego archidiec. Mohylowskiej w Leningradzie.

(A. A. S. nr. 7 z 2 maja 1934 r.).

Konkordat między Stolicą Św. i Republiką Austrjacką z dn. 5 czerwca 1933 r.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Komisja prawna Episkopatu Polski. — Dnia 19 czerwca obradowała w pałacu arcybiskupim Komisja prawna Episkopatu Polski. W Konferencji wzięli udział II. EmEm. obaj Księża Kardynałowie, II.Eks.Eks. Ks.Ks. Arcybiskupi, oraz Księża Biskupi Przeździecki i Łukomski.

Rocznica sakry biskupiej JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. — Dnia 22 b. m. jako w 21-szą rocznicę sakry biskupiej, JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, arcybiskupa-metropolity warszawskiego, w kościele katedralnym św. Jana odbyło się nabożeństwo oraz Te Deum. Na nabożeństwie obecna była Kapituła metropolitalna oraz przedstawiciele organizacyj katolickich.

Popołudniu tegoż dnia duchowieństwo warszawskie składało Jego Eminencji życzenia.

Ku czci Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego. — Z racji imienin i 26-ej rocznicy nominacji na stolicę biskupią JE. Ks. Arcybiskupa Antoniego Juljana Nowowiejskiego odbyły się uroczystości w Płocku. Po nabożeń-

stwie w katedrze przedstawiciele duchowieństwa oraz organizacyj religijnych, społecznych, władz składali życzenia dostojnemu solenizantowi. W szeregu zakładów odbyły się wieczornice ku czci Księdza Arcybiskupa.

Powrót JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. — J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond powrócił do Poznania z wyjazdu do Francji i Belgji.

JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski u Ojca św. — Ojciec św. przyjął na długiej serdecznej audiencji JE. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego z Katowic, który przybył do Wiecznego Miasta w sprawach swej diecezji.

Z MISYJ.

Ustąpienie Delegata Apostolskiego dla Afryki bryt. — Ojciec św. przychylił się do prośby Msgra Hinsley'a i zwolnił go z obowiązków Delegata Apostolskiego dla Afryki (brytyjskiej) mianując go równocześnie członkiem Kapituły przy bazylice św. Piotra.

JE. Ks. Arcybiskup Hinsley liczy obecnie 69 lat, przeszedł ostatnio tyfus i bardzo nadwyrężył zdrowie wizytacjami kanonicznemi. Wystarczy przytoczyć, że n. p. jednego roku w ciągu 10 miesięcy przebył 100.000 mil angielskich!

„Biskup" protestancki o organizacji Kościoła katolickiego. — Osserv. Rom. podaje następującą wiadomość z Hong-Kong'u: Sir Ronald Hall, młody „biskup" protestancki Hong-Kongu, mówiąc o potrzebie organizacji wśród szeregów swoich zwolenników przytoczył jako przykład Kościół katolicki i... komunizm, dwie organizacje które stały się potęgą przez siłę swego zjednoczenia i karności. Dziennik Hong-Kong'u „South China Morning Post" przytacza słowa biskupa. „Proszę przypatrzyć się przedewszystkiem Kościołowi Katolickiemu Rzymskiemu. Jego organizacja jest, jak wiecie tryumfem sprawności; sprawność zaś ta zabezpieczona jest silnym centralnym korpusem kontrolnym zorganizowanym w Rzymie oraz wzorową karnością i wprost zaparciem się różnych zakonów, z pośród których jezuici i franciszkanie są może najwięcej znani. Na straży tej sprawności stoi również wysoko postawiony ideał celibatu, wymaganego od wszystkich księży i tych niewiast, które dobrowolnie oddają się pracy dla Kościoła w różnych zgromadzeniach zakonnych. Nikt z pośród mieszkańców Hong-Kongu nie może być przynajmniej nie uderzony znaczeniem tego światowego ruchu chrześcijańskiego, dzięki któremu Francuzi, Anglicy, Włosi, Irlandczycy Amerykanie i t. d. mogą uczestniczyć każdej niedzieli w tem samem nabożeństwie, gdyż ten sam język międzynarodowy używany jest w ich modlitwach i nauce. Tych którzy

narzekają, że nasz Kościół Anglikański jest, w porównaniu z katolickim, niższym chciałbym zapytać: Czy wy jesteście gotowi ponieść ofiarę tej karności, która obowiązuje z tak wielkiem poświęceniem się i heroizmem w Kościele katolickim?

Prezydent Chin o twórczej misji Kościoła katolickiego. — Nowomianowany delegat apostolski w Chinach, arcybiskup Zanin złożył prezydentowi Republiki Chińskiej oficjalną wizytę. Odpowiadając na przemówienie nowego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, prezydent Chin, wygłosił poniższe, pełne akcentów szacunku i uznania powitanie:

„Dawne są stosunki między Chinami i Kościołem katolickim. Na długo przedtem, nim Chiny podjęły oficjalne stosunki z jakiemkolwiek państwem, misjonarze katoliccy jako prekursorzy cudzoziemskich immigrantów przepłynęli ocean, by przybyć na Wschód. Człowiekiem, który pierwszy za dynastji Yuen pozwolił zapoznać się Zachodowi z naszą cywilizacją, był misjonarz katolicki. Również misjonarz katolicki za rządów cesarza Ming wzbogacił nasz naród chiński wiadomościami. Chcemy wyrazić swoją głęboką wdzięczność za to przyczynienie się Kościoła katolickiego do pokoju, postępu i pomyślności naszego kraju. Uważam za rzecz konieczną zaznaczyć tu, że rząd nasz dołoży starań, by zapewnić bezpieczeństwo instytucjom katolickim i ułatwić im ich pracę dobroczynną. Rozległe doświadczenie, jakie Wasza Ekscelencja posiadł w sprawach religji i kultury, oraz niezwykła znajomość Chin budzą w nas przeświadczenie, że stosunki między rządem, narodem chińskim i Stolicą Apostolską ułożą się jeszcze korzystniej. Z radością witamy Ekscelencję i życzymy pomyślności w czasie pobytu w Chinach“.

Dzieje M i s y j Katolickich w Chinach w języku chińskim. — Z okazji Jubileuszu Odkupienia O. Pascal D'Elia, T. J., misjonarz od 17 lat pracujący na niwie apostolskiej w Chinach, a obecnie profesor na fakultecie misjologicznym przy uniwersytecie Gregorianum w Rzymie, wydał obecnie Historję Misyj Katolickich w Chinach w języku chińskim i angielskim. Dzieło to zostało wydane przez największy dom wydawniczy w Shanghaju „Commercial Press“. Fakt, że dzieło misjonarza katolickiego traktujące o sprawach katolickich, zostało wydane przez największy dom wydawniczy niekatolicki, świadczy najlepiej o tem, jak bardzo popularną w kołach inteligencji chińskiej stała się nauka Kościoła.

Zakonnik katolicki na kongresie socjologów japońskich. — Niedawno w uniwersyteckiem mieście Sendai, leżącem w północno- wschodniej prowincji Japonji, odbył się kongres, w którym wzięli udział socjologowie z całego Nipponu. Na zjazd ten zaproszony został również ks. Jan Kraus, Jezuita, profesor ekonomji politycznej na uniwersyte-

cie katolickim w Tokio, któremu udzielono głosu zaraz po przemówieniu prezydenta kongresu. Po referacie ks. Krausego na temat: „Uniwersalizm, a solidaryzm, problematyka socjologji ogółu“ wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Przedstawiciel rządu w przemówieniu powitalnem podkreślił kulturalnohistoryczne znaczenie pisma, jakie dajmio (książę feodalny) z Sendai, Date-Masamune, przesłał przed trzystu laty Papieżowi.

Młodzi misjonarze u Ojca św. — Ojciec św. udzielił audiencji trzydziestu dwu alumnom kolegjum Propaganda Fide, którzy ukończyli studja i powracają na misje. Wśród uczestników posłuchania znajdowali się przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Australji, Nowej Zelandji, Chin, Japonji, Grecji, Indji, Iraku, Irlandji, Rumunji, Libanu, Siamu, Afryki Południowej i Annamu.

Pierwsza karmelitanka japońskiego pochodzenia. — W klasztorze karmelitanek w Tokjo otrzymała niedawno habit pierwsza zakonnica japońska, siostra Elżbieta od Trójcy św. Jest ona córką hr. Ogomachi i pochodzi z arystokratycznej rodziny Fugiwara. Jeżeli środki materjalne zezwolą, klasztor karmelitanek, założony w 1933 roku przeniesie swą siedzibę do odpowiedniego gmachu na jednym z placów stolicy i wtedy będzie mógł w większym stopniu uwzględniać napływające doń zgłoszenia kandydatek.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Kardynał Pacelli legatem na kongres eucharystyczny w Buenos Aires. — Potwierdza się wiadomość, że legatem papieskim na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires będzie kardynał sekretarz stanu Pacelli. Wybór ten jest wyrazem specjalnego uznania Ojca św. dla narodu argentyńskiego i dla całej Ameryki łacińskiej, która stanowi potężny, jednolity blok narodów katolickich.

Niezwykła audiencja. Cztery tysiące dozorców u Ojca św. — Dnia 26 czerwca odbyła się charakterystyczna audiencja, o której Papież wyraził się z niezwykłem zadowoleniem i radością. Do Watykanu przybyło cztery tysiące dozorców ulicznych Rzymu wraz z rodzinami w towarzystwie kapelanów, pracujących w stowarzyszeniach religijnych tych robotników. Nadchodzącego Papieża zebrany tłum uczestników audiencji powitał hymnem „Alla Madonna della Strada“. Jeden z kapelanów, ks. Brandi wręczył Ojcu św. dar w kwocie dwu tysięcy soldów, składający się z drobnych ofiar robotniczych i przeznaczony na misje. Następnie zamiatacz Józef Dominici odczytał adres hołdowniczy i wspom-

niał o znaczeniu stowarzyszeń katolickich, umacniających wiarę swych członków i chroniących ich przed agitacją sekciarzy, którzy korzystają z obecnej nędzy mas i starają się pozyskać sobie zwolenników w Rzymie. W odpowiedzi swej Ojciec św. podziękował za ofiarę, która zdaniem Papieża, wcale nie jest mała, a tem milsza dla niego, że przeznaczona na misje. W dalszym ciągu Papież podkreślił dostojeństwo wszelkiej pracy, której wykonawcy są ludźmi pożytecznymi i szlachetnymi, i zakończył posłuchanie błogosławieństwem udzielonem ze szczególną serdecznością.

Nowy poseł angielski przy Stolicy Apostolskiej. — Nowy minister pełnomocny Wielkiej Brytanji przy Stolicy Apostolskiej, Karol Pitzroy Rhys Wingfield wręczył Ojcu św. listy uwierzytelniające. Audiencja odbyła się w sali tronowej. Poseł wygłosił dłuższe przemówienie, w którem złożył Papieżowi pozdrowienia i zapewnienia przyjaźni w imieniu króla i królowej Anglji.

Po oficjalnem posłuchniu poseł przedstawił Papieżowi swój orszak i został zaproszony do prywatnej bibljoteki na dłuższą rozmowę, poczem złożył wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu. Tego samego dnia kardynał Pacelli rewizytował ministra.

Sprawa beatyfikacji Piusa X. — Dnia 11 czerwca w apartamentach kardynała sekretarza stanu odbyło się konkluzyjne posiedzenie w sprawie procesu „de non cultu" Piusa X. Po zakończeniu tego procesu, który trwał rok cały, rozpocznie się proces apostolski w św. Kongregacji Obrzędów.

Złoty jubileusz kapłański kardynała Laurinntiego. — Z racji pięćdziesiątej rocznicy święceń kapłańskich, otrzymanych przez kardynała Camillo Laurentiego, Ojciec św. wystosował do niego list, w którym podnosi zasługi kardynała w ciągu 50 lat wiernej służby w różnych dziedzinach powołania kapłańskiego. Przedewszystkiem podkreśla Papież zasługi w dziedzinie doktrynalnej, jako profesora filozofji tomistycznej, w dziedzinie misyjnej jako sekretarza Propagandy, na polu apostolstwa, jako kaznodzieji i spowiednika, wreszcie na urzędzie kardynalskim, jako prefekta św. Kongregacyj Zakonów i Obrzędów.

Nowa akademja papieska. — Założona w r. 1879 przez Leona XIII Papieska Akademja św. Tomasza zmieniając swój statut włączyła do swej organizacji Papieską Akademję Religji katolickiej, założoną w r. 1801 przez Piusa VII. Nowa akademja nosi tytuł Papieskiej Akademji św. Tomasza i Religji katolickiej. Ojciec św. przyjmując z tej okazji na audiencji prywatnej kardynałów Bisletiego, Lega i Laurientiego, po wysłuchaniu przemówienia kardynała Laurientiego, wyrażającego wdzięczność kół akademickich Papieżowi za nowe zarządzenia, . życzył nowemu

zakładowi owocnej pracy i zwracał uwagę na słuszność połączenia obu instytucyj, albowiem dzieło św. Tomasza szło zawsze w kierunku obrony i walki o wiarę katolicką.

Papież na 800-lecie św. Norberta. — Z okazji 800-lecia śmierci św. Norberta Ojciec św. przesłał do opata generalnego Zakonu Premonstratensów list apostolski, w którym łączy się z radością Zakonu spowodu tej tak podniosłej dla niego uroczystości.

Polska. — Odezwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski. — W celu popularyzowania społecznej myśli Kościoła w społeczeństwie polskiem J. Em. Ks. Kardynał August Hlond powołał do życia Radę Społeczną złożoną z wybitnych socjologów katolickich. Do Rady zostali zaproszeni JE. Ks. Biskup Teodor Kubina, prof. Leopold Caro, prof. Ludwik Górski, ks. dr. Edward Kozłowski, ks. prof. Andrzej Mytkowicz, ks. dr. Jan Piwowarczyk, ks. rektor Antoni Szymański, ks. prof. Aleksander Wójcicki. Ostatnio Rada Społeczna wydała odezwę do społeczeństwa polskiego, w której uwypukla podstawowe zasady społeczne Kościoła i poddaje ocenie współczesne warunki życia społecznego i gospodarczego ze stanowiska etyki katolickiej i w świetle encykliki Piusa XI „Quadragesimo anno“.

Konferencje w sprawie rekolekcyj zamkniętych. — W dn. 15 czerwca odbyła się pod protektoratem J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Jałbrzykowskiego konferencja przełożonych i przedstawicieli Zakonów, Kongregacyj, Zgromadzeń i Stowarzyszeń Zakonnych w sprawie rekolekcyj zamkniętych na terenie Archidiecezji wileńskiej.

W konferencji wziął udział Ks. Czesław Małysiak ze Zgromadzenia OO. Salwatorjanów w Trzebini, który w dn. 14 czerwca przeprowadził kurs instrukcyjno-propagandowy dla Duchowieństwa Archidiecezji wileńskiej.

Uroczysta procesja w dniu Serca Pana Jezusa w Warszawie. — W dniu 8 b. m. dorocznym zwyczajem, jako w uroczystość Serca P. Jezusa, o g. 18$^{1}/_{2}$ z Kościoła OO Jezuitów wyruszyła uroczysta procesja z Najświętszym Sakrametem na Rynek Starego Miasta. Najświętszy Sakrament niósł Ks. Biskup Polowy, Józef Gawlina. W procesji wziął udział JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, przedstawiciele Kapituły Metropolitalnej i liczne duchowieństwo świeckie i zakonne. Podniosłe kazanie na Rynku wygłosił O. superjor I. Nowakowski T. J. Cały Rynek i przyległe ulice były wypełniony bractwami, sztandarami i obrazami ze wszystkich kościołów stolicy i wielką rzeszą wiernych. W wielkim skupieniu i niezakłóconym porządku lud stolicy składał publiczną cześć i przebłaganie Najświętszemu Sercu Jezusowemu w wielkiej świątyni której ścianami były ozdobne wiekowe mury Starego Miasta, a sklepieniem firmament niebieski.

Przebieg Kongresów Eucharystycznych w Polsce. — W dniach 8, 9 i 10 b. m. w trzech miastach naszego kraju, Tarnowie, Dąbrowie Górniczej i Sieradzu odbyły się diecezjalne Kongresy Eucharystyczne. Uroczystości kongresowe swą wspaniałością, udziałem wielkich rzesz ludu, przedstawicieli wszystkich stanów, ogromnych rzesz młodzieży, obecnością władz państwowych i samorządowych, wojska — przeszły wszelkie oczekiwania. Świeży powiew religijny, idący z Kongresów, udzielił się wszystkim, pogłębiając świadomość katolicką i dając pokrzepienie serc w trudnych czasach kryzysowych. Dzięki sprzyjającej pogodzie procesje mogły się odbyć w całej swej krasie i blasku.

Wspaniała manifestacja religijna w Mogielnicy. — Od wczesnego ranka w sobotę dnia 23. VI. Mogielnica, małe miasteczko koło Grójca, przedstawiała niesłychanie ożywiony i barwny obraz. Wielotysięczne tłumy zajęły cały cmentarz wokół kościoła, ubranego przepięknie festonami i chorągwiami o kolorach narodowych i papieskich. Przybyło na Kongres z całej okolicy ok. 25 tysięcy osób, reprezentowane były wszystkie organizacje, skupione wokół swoich sztandarów. O godz. 11-ej witany owacyjnie przybył J. Em. Ks. Kardynał Kakowski. Po odśpiewaniu „Veni Creator", oraz po przemówieniu powitalnem wygłoszonem przez ks. dziekana Osińskiego, odprawiona została uroczysta Msza św. Kazanie w kościele wygłosił ks. prał. dr. Al. Fajęcki, a kazanie dla tłumów zebranych na cmentarzu kościelnym — ks. prał. M. Nowakowski. O godz. 2 pp. sale domu ludowego w Mogielnicy zapełniły się po brzegi mężczyznami i młodzieżą męską, która w podniosłem skupieniu i z uwagą wysłuchała doskonałych referatów, wygłoszonych przez prof. L. Czerniewskiego z Warszawy oraz przez p. mr. Władysława Deptułę dla mężczyzn. O godz. 3-ej te same sale domu ludowego zajęte zostały przez sekcję kobiet i sekcję młodzieży żeńskiej. Na pierwszej wygłoszony został piękny referat przew. E. Czarnowskiej z Warszawy p. t. „Eucharystja — najskuteczniejszem lekarstwem odrodzenia duszy kobiet" a dla dziewcząt referat p. t. „Eucharystja uczy nas prawdziwej miłości" wygłosiła sekr. gen. p. H. Wisłocka z Warszawy. Wszystkie sekcje raczył zaszczycić swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał i pobłogosławił tak zebranych, jak i tych, którzy pracą tą kierują.

O godz. 8-ej wiecz. odbył się koncert religijny, w którym wzięły udział miejscowe chóry oraz pp. Balicka, Kalinowski i Stern z Warszawy. O godz. 10-ej wieczorem rozpoczęła się całonocna adoracja Najśw. Sakramentu. Serca rosły na widok tych rozlicznych rzesz zgromadzonych w kościele i na uroczystościach, na widok tych zastępów zorganizowanej młodzieży katolickiej, na widok dziatwy

zrzeszonej w Kucjacie Eucharystycznej, wszystkich wyznających publicznie wiarę rzymsko-katolicką, ślubujących rozszerzać cześć Eucharystji, stać na straży praw Kościoła katolickiego, moralności, rodziny i społeczeństwa.

O godz. 9-ej rano zgromadziły się ze sztandarami na cmentarzu zastępy młodzieży, zrzeszonej w Krucjacie Eucharystycznej, poczem Dostojny Arcypasterz odprawił Mszę św. przy ołtarzu polowym. Dużo uroku dodawała przyroda, szumiące drzewa, rozsłonecznione niebo. W czasie Mszy św. arcypasterskiej wygłosił kazanie ks. mag. J. Kujda z Warszawy na temat: „Dzieci w służbie Jezusa Eucharystycznego“.

Po Mszy św. zaczęła się formować procesja. Widok był imponujący, kiedy na rynku Mogielnicy ustawił się we wzorowym porządku orszak procesyjny oraz wszystkie stowarzyszenia Akcji Katolickiej z całego dekanatu.

Na zakończenie p r o c e s j i Dostojny Arcypasterz udzielił zgromadzonym błogosławieństwa, poczem przyjął na cmentarzu kościelnym defiladę młodzieży katolickiej z dekanatu goszczyńskiego, grójeckiego i górno-kalwaryjskiego. Instruktorka młodzieży żeńskiej, p. Peczatówna i instruktor młodzieży męskiej, p. Jakimiak, złożyli sprawozdanie z działalności stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, poczem wręczono Jego Eminencji pamiątkowy album z fotografjami stowarzyszeń.

Walny Zjazd Delegatek Katolickiego Związku Polek. — Dnia 2 i 3 czerwca odbył się dwudniowy Walny Zjazd Delegatek ze Stowarzyszenia Katolickiego Związku Polek Archidiecezji Warszawskiej. Zjazd bardzo licznie obesłany zgromadził 120 delegatek i 280 członkiń. Pierwszy dzień wypełniły referaty ks. dyr. Lewandowicza p. t. „Słowa Ojca św. wypowiedziane dnia 9 kwietnia b. r. na audiencji Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych“ i sprawozdanie hr. Władysławowej Zamoyskiej z Kongresu Międzynarodowej Unji.

Drugi dzień obrad rozpoczął się solenną Mszą św. odprawioną przez J. Em. Kardynała Kakowskiego na intencję Zjazdu. Po Mszy św. ks. dyr. Lewandowicz miał krótkie kazanie o wielkiem powołaniu apostolskiem w Akcji katolickiej. Po zagajeniu i przywitaniu obecnych przez przewodniczącą, J. Em. Ks. Kardynał zwrócił do obecnych gorące przemówienie, w którem w jasnych i prostych słowach zachęcał do dalszej pracy w szeregach Akcji katolickiej. Szczegółowe sprawozdanie Zarządu Głównego z pracy Stowarzyszeń i Sekcyj jako też organizacyj afiljowanych — wykazały rozrost organizacji, wzmagającą się liczebność Stowarzyszeń, składając dowód skonsolidowania się i głębszej samowiedzy organizacyjnej, przy wielkim zbiorowym wysiłku dla rozwoju całej pracy.

Po wysłuchaniu referatu hr. Władysławowej Zamoyskiej p. t. „Wskazania jakie płyną dla nas

z listu pasterskiego biskupów polskich", jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

W hołdzie Ojcu św. któremu w Akcji katolickiej zawsze wiernie służyć pragniemy, w uczuciu głębokiej wdzięczności za głos Ojcowski w liście pasterskim Biskupów Polskich podany, głos będący drogowskazem dla naszych sumień, a bodźcem i zachętą w naszej pracy, my, kobiety katolickie postanawiamy wytężać wszystkie nasze siły, aby przykładem życia i pracą naszą przyczynić się do zapanowania ducha chrześcijańskiego w Polsce.

1. Walczyć będziemy z duchem niewiary, z propagandą wolnomyślicielstwa, z pismami i wydawnictwami podkopującemi wiarę naszych ojców, jednocześnie starając się usilnie i wytrwale pogłębiać własne wyrobienie duchowe i wiedzę religijną.

2. Wobec zalewu pism, szerzących rozprężenie obyczajów, a w pełnem zrozumieniu jak ważnym czynnikiem wychowawczym jest prasa, zobowiązujemy się do propagowania książek i pism katolickich, aby w miarę możności, mimo ciężkich czasów, w każdym domu znajdowały się pisma katolickie, a jednocześnie domy nasze i dzieci nasze strzec będziemy przed niekatolickiemi i szkodliwemi wydawnictwami.

3. Rozumiejąc, że dzisiejsze prądy niewiary i niemoralności przedewszystkiem zagrażają młodzieży, usilnie dbać będziemy, aby młodzież wstępowała do organizacyj katolickich, w nich znalazła oparcie i pomoc, w przeświadczeniu że tylko w organizacjach katolickich otrzyma ona pełne wychowanie człowieka i obywatela.

4. Wobec wypaczenia dzisiejszych niezdrowych rozrywek, których młodzież poszukuje w organizacjach i instytucjach niekatolickich i towarzystwach nieodpowiednich, starać się będziemy, aby młodzież, która rozrywki potrzebuje i ma do niej prawo, znajdowała w domach rodzinnych i w organizacjach katolickich zdrową, moralną i pełną radością rozrywkę.

5. Wobec grozy szerzącego się t. zw. świadomego macierzyństwa, my, kobiety Akcji katolickiej, będziemy szerzyć znajomość prawa Bożego i obowiązków z tego prawa wypływających, przedewszystkiem wśród młodych matek i wśród młodzieży wstępującej w związki małżeńskie.

6. W zrozumieniu niebezpieczeństwa dla państwa, a przestępstwa wobec Boga, związanego z uprawnieniem praktyk świadomego macierzyństwa, my katoliczki, nie będziemy tolerowały na terenie naszych parafij, naszych gmin i wiosek osób uprawiających niedozwolone zabiegi.

7. W każdej chwili życia, mniej lub więcej pomyślnej, będziemy dobro i interes rodziny stawiały ponad dobro własne, a w chwilach ciężkich w życiu, w chwilach upadku ducha prowadzących niejednokrotnie do wynaturzeń w życiu małżeństwa, my, kobiety będziemy podtrzymywać ducha i wiarę w Opatrzność Bożą, czuwającą nad rodzi-

nami, aby w ten sposób prawo Boże, dotyczące tych obowiązków, było całkowicie wypełnione.

8. Chcemy stać wiernie i niewzruszenie przy sztandarze Akcji katolickiej, mimo wszelkich trudności i sprzeciwów i z całą gotowością i karnością wypełniać zawsze wskazania Hierarchji kościelnej.

Myśli świeckiego katolika o kapłaństwie. — W ubiegłym miesiącu O. Anicet Kapucyn, znany całej Warszawie jałmużnik i opiekun ubogich, obchodził czterdziestoletni jubileusz ślubów zakonnych. Na uroczystości jaka się odbyła w Warszawie p. Dr. Schmitz, przyjaciel jubilata, wypowiedział następujące słowa:

„Przed czterdziestu laty, w klasztorze OO. Kapucynów w Krefeldzie rozpoczęło się przygotowanie naukowe młodego kleryka do najwyższej godności, która może być powierzona jedynie istotom ziemskim o wyjątkowem powołaniu i łaskach, do kapłaństwa św. rzymskiego Kościoła. Niemal czterdzieści lat godności kapłańskiej i trudów kapłańskich! Tak — godności kapłańskiej! Bo kapłaństwo jest legją honorową Zbawiciela. Z duszą naznaczoną przez święcenia sakramentalne jako pieczęć Najwyższego i zatwierdzony przez posłannictwo kościelne jako poseł Boga, jest kapłan upoważniony i uzdolniony iść w świat, by głosić wesołą nowinę Zbawiciela i Dziecięctwa Bożego, by zarządzać najświętszemi skarbami naszej wiary i ich udzielać. W codziennem święcie odnowienia bezkrwawej Ofiary na Golgocie znajduje kapłan moc i siłę, by podołać ciężkim obowiązkom swego powołania. Gdy pełen świętej obawy przed ołtarzem w modlitwie kontemplacyjnej trzyma Zbawiciela świata w poświęconych dłoniach i prosi swego Boga o przyjęcie modlitw współofiarującej gminy wiernych, wtedy i chór aniołów, który niewidzialny unosi się nad miejscem Ofiary, kłania się w pokorze przed wzniosłą, wprost nadziemską godnością kapłaństwa.

W parze z tą niezrównaną godnością idzie jednak trudny ciężar obowiązków kapłaństwa. Według obietnic Chrystusowych, będąc znakiem, który narażony jest na sprzeciwy, musi kapłaństwo walczyć z oznakami czasu, w ciągłej walce z samym sobą i z ruchami antychrześcijańskiemi przewrotu społecznego winno być silnie uzbrojone i — choćby nawet z ofiarą zdrowia i życia — występować publicznie jako nieustraszony głosiciel odwiecznych prawd. I kiedy teraz, po tych ogólnych rozważaniach, kieruję znowu wzrok na naszego szanownego Jubilata, nie mogę pominąć pewnego całkiem szczególnego mozołu kapłańskiego, który nasz kochany przyjaciel wziął dobrowolnie na swe barki — opieki nad ubogimi.

Obojętnie, czy rządzi dniem pogoda słoneczna czy też burza, upał tropikalny czy chłód polarny, — nic nie może O. Aniceta wstrzymać, by od rana do wieczora zbierać jałmużnę i ją rozdzielać, opowiadać o biedzie

i jej ulżyć. Tu biorąc dary miłosierdzia, tam je rozdzielając, krąży pełen dobrej myśli od pałacu do ubogiego domku, a nawet w najnędzniejszych zaułkach nie jest postacią nieznaną.

„In charitate me consumo“ — to hasło winno właściwie zdobić w jaśniejących literach worek żebraczy O. Aniceta, ten typowy worek żebraczy, który jako nieodrodny syn św. Franciszka dzień w dzień, pusty lub pełny sam wlecze ulicami Warszawy, przytem jeszcze, obok dzieł miłosierdzia fizycznego — i o tem tylko wie Niebo — wykonując niezliczone czyny miłosierdzia duchowego, darząc niemi właśnie najbiedniejszych z biednych, dusze rozpaczające, skłócone ze sobą i z Bogiem.

„Miłuj bliźniego jako siebie samego“ — brzmi drugie przykazanie Zbawiciela, które jednak sam Syn Boży uważa za równorzędne z pierwszem. Oby myśl o tem słowie Zbawiciela zapaliła do czynu także serca wykształconych laików, oby je zagrzała do entuzjastycznej współpracy z trudami kapłaństwa, do walki z nędzą i jej skutkami, któremi są z jednej strony bieda i zgorzknienie, z drugiej niewiara i neopoganizm. W jakież wspaniałe słowa ubrał tę myśl ks. kardynał Faulhaber, gdy przed 23 laty nawoływał na Zjeździe katolików niemieckich w Metzu do krucjaty przeciw obojętności religijnej:

„Do tej walki winien kler połączyć się ze świeckimi katolickimi silnie i nierozłącznie, tak mocno, jak obie belki krzyża, tak bez luk, jak w budowie świątyni presbyterjum i nawy są nierozerwalnie spojone tem samem chryzmem“.

My jednakże, którzyśmy się tu zebrali na dzisiejszą uroczystość, chciejmy każdy według możności popierać i nadal dzieło życia O. Aniceta i ślubujmy zarazem, że i w dalszem kole znajomych przyczynimy się do popularyzacji jego dzieła miłosierdzia, poczętego z ducha Franciszkańskiego.

To przyrzeczenie będzie — tak dalece znam naszego Patrem pauperum — najpiękniejszym podarkiem, jaki możemy ofiarować mu w dniu jego jubileuszu“.

Sprawozdanie z Kongresu Eucharystycznego młodzieży polskiej. — W dniach 26 i 27 czerwca odbył się w Płocku Kongres Eucharystyczny Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Kongres ten miał specjalne znaczenie. Po raz pierwszy bowiem członkowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, tej awangardy Akcji Katolickiej, zjechawszy się na swój Kongres i gromadnie przystąpiwszy do Komunji św., ślubowali Bogu, że w myśl słów Chrystusa,, Nie pokój wam przynoszę, ale miecz“ zbrojnie, silnem ramieniem walczyć będą o wprowadzenie w życie społeczne i państwowe zasad wiary katolickiej. Te liczne szeregi młodzieży wiejskiej, ożywione wspólnemi ideałami, zdecydowanie wyrażające swoje przekonania, świetnie zorganizowane przedstawiają potężną siłę, której znaczenie będzie wzrastać z czasem w miarę dojrzewania ich członków. Przebieg uroczy-

stości odpowiadał w zupełności znaczeniu Kongresu. Przybyli na Kongres do Płocka II. EE. Ks. Biskupi Gawlina, Dembek i Tomczak, wiele duchowieństwa i działaczy katolickich oraz delegacja Stow. Juventus Christiana z Warszawy. Pozatem specjalnie serdeczne życzenia i błogosławieństwa nadesłali II. EEm. Ks. Kardynałowie, J. E. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, J. E. Ks. Biskup Radoński i inni.

Uroczystości rozpoczęły się dn. 26 nabożeństwem pontyfikalnem celebrowanem w katedrze płockiej przez JE. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, przyczem kazanie o istocie Eucharystji wygłosił J. E. Ks. Biskup Dembek. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste otwarcie kongresu, inaugurowanego przemówieniem Arcypasterza płockiego. Wieczorem druhowie zgromadzili się na wspólnej Adoracji pod przewodnictwem JE. Ks. Biskupa Wetmańskiego. Główne uroczystości miały miejsce 27 czerwca, kiedy uczestnicy Kongresu przyjęli gromadnie Komunję św. Następnie przed specjalną trybuną, ustawioną na skwerach placu Marszałka Piłsudskiego, odbyła się imponująca defilada uczestników Kongresu. Poprzedzane przez 2 orkiestry i delegacje zaproszonych organizacyj szły poczty sztandarowe wszystkich Stowarzyszeń Młodzieży, biorących udział w Kongresie, za niemi zaś postępowali czwórkami druhowie, których liczba wyniosła ok. 2 tysięcy. Po obiedzie w dalszym ciągu obrad referaty o znaczeniu Eucharystji i w kształceniu charakteru i w życiu S. M. P. wygłosili p. Stemler, prezes Macierzy Szkolnej oraz p. inż. Rościszewski. Po jednomyślnem przyjęciu przez zebranych rezolucji obrady zamknięto. Wieczorem w katedrze odbyło się nabożeństwo konkluzyjne poczem wszyscy druhowie, trzymając zapalone świece w rękach, udali się procesjonalnie z Najświętszym Sakramentem do wspaniale przybranego ołtarza na placu Piłsudskiego, gdzie młodzież złożyła uroczyste przyrzeczenie na wierność Chrystusowi - Wodzowi. Pieśń „Te Deum Laudamus" zakończyła podniosłe uroczystości.

Społeczeństwo śląskie w obronie szkoły katolickiej. — Dnia 25 b. m. odbył się w Królewskiej Hucie imponujący wiec Ligi Katolickiej z udziałem około 1.500 uczestników, celem zaprotestowania przeciw szerzącemu się na Śląsku bezbożnictwu, popieranemu przez lewicowy Związek Nauczycielstwa.

Po referatach dyr. Grządziela oraz posła Sikory przyjęto jednogłośnie rezolucję następującej treści:

1. Stwierdzamy, że książka p. Janiny „Baryckiej" (Zajchowskiej), kierowniczki szkoły XVII w Królewskiej Hucie, p. t. „Stosunek kleru do Państwa i oświaty" ma tendencje antyreligijne, antykatolickie i zionie nienawiścią do duchowieństwa katolickiego. Książka ta wnosi niezgodę między Kościół a szkołę polską, co nie leży w interesie ani Państwa ani Kościoła katolickiego. Książka ta może spowodować przepaść między społeczeń-

stwem katolickiem a szkołą. Zarzuty, stawiane duchowieństwu katolickiemu, są niesłuszne. Stwierdzamy niespożyte zasługi polskiego duchowieństwa katolickiego, które w walkach o prawa i wolność ludu i niepodległość i całość Państwa Polskiego stanęło w pierwszych szeregach.

Dlatego książkę p. Janiny Baryckiej (Zajchowskiej) z całą stanowczością potępiamy.

2. Protestujemy jaknajostrzej przeciw temu, by w szkole katolickiej dzieci katolickie wychowywała kierowniczka Zajchowska, znana ze swego wrogiego stanowiska do Kościoła, autorka paszkwilu antyreligijnego. Władzom niniejszem oświadczamy, że nie poślemy naszych dzieci do szkół, w których uczy p. Zajchowska, albo inni nauczyciele, zwalczający i wyśmiewający to, co dla nas jest świętem. Na żadne kompromisy w tej sprawie nie pójdziemy, a dzieci w ręce masońsko-ogniskowych nauczycieli nie damy.

3. Wnosimy energiczny protest przeciw próbom zmiany szkół katolickich na bezwyznaniowe. Domagamy się, aby dzieci katolickie czerpały naukę u nauczyciela katolika. Napisy i pieczątki szkół muszą zostać katolickie.

4. Żądamy usunięcia z wyższych stanowisk w szkolnictwie urzędników, będących zdecydowanymi wrogami Kościoła.

5. Potępiamy wszelkie dążenia zmniejszenia ilości godzin religji i żądamy nauki w tym samym wymiarze, co dotychczas, nietylko dodatkowo w r. 1934/35, ale na zawsze.

6. Wyrażamy nauczycielstwu, które współpracuje z ludem katolickim na Śląsku pełne uznanie oraz gorące podziękowanie za pełną ofiarności pracę. Może ono zawsze liczyć na pomoc i opiekę ze strony społeczeństwa katolickiego.

7. Żądamy lepszej opieki dokumentów urzędowych w Województwie, aby nie dostawały się w ręce masońsko-ogniskowe.

8. Zaznaczamy, że dzieci nasze, do których mamy jako rodzice pierwsze i główne prawo, mimo wszelkich szykan będą nadal należały do organizacyj kościelnych.

Apelujmy do zebranych katolików, by na wszelkie ataki zorganizowanego bezbożnictwa odpowiedzieli w sposób godny katolika, to jest intensywną pracą w Akcji Katolickiej.

Bezrobotni budują katedrę w Katowicach. — Rozpoczęte przez śp. ks. biskupa Lisieckiego dzieło budowy katedry śląskiej postąpiło już znacznie naprzód.

Wskutek szalejącego kryzysu Komitet Budowy Katedry, na czele którego stoi JE. Ks. Biskup Adamski, stale walczy w wielkiemi trudnościami finansowemi. Wynika to z tego, że kryzys gospodarczy spowodował zubożenie szerokich mas ludności. W bieżącym roku zabrali się bezrobotni do budowy tego wielkiego gmachu Bożego.

Bezrobotni, którzy zamierzają przyczynić się do wybu-

dowania Domu Bożego na Śląsku, zgłaszają się we wszystkich miejscowościach śląskich do księży proboszczów, którzy następnie wysyłają chętnych do pracy do Katowic.

Ze składek, jakie są zbierane w poszczególnych parafjach, utrzymywani są bezrobotni w Katowicach. Każdy bezrobotny, pracujący przy budowie katedry otrzymuje całodzienne utrzymanie i nocleg. Urządzono tam kuchnie i sypialnie. Na śniadanie otrzymuje bezrobotny chleb, kiełbasę i kawę. Obiad składa się z tłustej zupy, mięsa i ziemniaków oraz kompotu. Ilość pożywienia nie jest ograniczona, tak że każdy bezrobotny może otrzymać tyle porcyj, ile zechce. Pozatem każdy bezrobotny otrzymał obuwie, aby przy pracy nie niszczył własnego obuwia.

Obecnie pracuje przy budowie katedry 100 bezrobotnych — ochotników z powiatu Pszczyńskiego. Bezrobotni pracują chętnie i czują się tam bardzo dobrze. Zamieszkują oni w t. zw. pałacu biskupim, gdzie znajdują się również kuchnie, jadalnie, świetlica oraz kapliczka, gdzie rano i wieczorem odprawiają modły.

Kieleckie Seminarjum Duchowne u stóp N. M. P. Częstochowskiej. — Dnia 16 czerwca alumni Seminarjum duchownego kieleckiego z ks. wicerektorem Józefem Pawłowskim i ks. prał. J. Białeckim dorocznym zwyczajem przybyli pociągiem z Kielc do Częstochowy, dla oddania hołdu Królowej Polski. O godzinie 7 rano w Alejach ukazał się długi szereg pątników w komżach, zdążających ku Jasnej Górze z pieśnią pątniczą na ustach. Przed cudownym obrazem odprawione zostały dwie Msze św., podczas których chór alumnów odśpiewał Mszę św. gregorjańską i pieśni czterogłosowe. Po zwiedzeniu skarbca, wieży, kościoła św. Barbary wspólnie na wałach odbyli Drogę Krzyżową. Przez cały czas pobytu OO. Paulini z O. Wikarjuszem Generalnym na czele, serdecznie i gościnnie podejmowali u siebie pielgrzymkę. Po wspólnej fotografji z przełożonymi OO. Paulinów i po wyrażeniu im podziękowania przez ks. wicerektora o godz. 2 popołudniu, żegnając ukochaną świątynię i gościnnych Ojców, znowu z pieśnią na ustach i miłemi wspomnieniami wrócili do Seminarjum, by dnia następnego rano uczestniczyć w święceniach kapłańskich kursu ostatniego, a wieczorem rozpocząć rekolekcje przedwakacyjne.

Ks. Stanisław Bednarski T. J. laureatem nagrody Akademji Umiejętności. — Walne Zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, odbyte w dniu 15 b. m., przyznało nagrodę im. Probusa Barczewskiego uczonemu Jezuicie krakowskiemu, ks. drowi Stanisławowi Bednarskiemu za książkę p. t. „Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce". Ks. dr. Bednarski jest obecnie redaktorem miesięczników „Sodalis Marianus" i „Wiara i Życie" i wybit-

nym członkiem kolegjum pisarzy Towarzystwa Jezusowego.

Nota J. E. Ks. Nuncjusza Apostolskiego do Rządu polskiego. — W dniu 17-ym b. m. J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski w Warszawie notyfikował p. ministrowi spraw zagranicznych otrzymane z polecenia Ojca św. kondolencje Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI dla Rządu polskiego z okazji bolesnej straty, jaką poniosło państwo polskie z powodu nikczemnego zamachu, dokonanego na osobie nieodżałowanej pamięci ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego.

Niemcy. — Doniosła konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie. — Nadzwyczajna konferencja episkopatu niemieckiego w Fuldzie rozpoczęła się w dniu 5 czerwca, poświęconym w kościele pamięci św. Bonifacego Męczennika, apostoła Niemiec, którego szczątki spoczywają w tem mieście. Poprzedziły ją też uroczystości związane z obchodem tego święta Niemiec katolickich i zjazdem powszechnym znanego niemieckiego Związku św. Bonifacego. Na konferencję przybyli trzej kardynałowie, Faulhaber, Schulte i Bertram oraz wszyscy prawie arcybiskupi i biskupi, prócz ordynarjusza z Passawy, Augsburga i Regensburga. Uroczystości rozpoczęły się w poniedziałek mszą św. odprawioną u grobu św. Bonifacego, po której pierwsze kazanie wygłosił biskup Osnabrück, ks. Berning. Przypomniał on wiernym, że wiara nie polega jedynie na uznawaniu istnienia Boga, ale także tych Jego objawień, jakie dał ludziom przez usta patryjarchów i proroków. Dla tego błędem przeciwko wierze jest dążenie do odsuwania się od Starego Testamentu lub przyjmowania z niego tego tylko, co odpowiada „duchowi germańskiemu". Wiedzie to do herezji, głoszonej już w pewnych sferach, stworzenia nowego „narodowego" kościoła germańskiego. Zbawiciel nasz, choć gorącem sercem kochał naród i kraj, nigdy nie mówił o kościele narodowym. Kościół katolicki zaś szanuje wysoko naród, wie jakie wartości spoczywają w obyczajach, tradycji, krwi i rasie, wie jednak również, że pomyślna przyszłość czeka naród tylko wówczas, gdy opiera się on mocno na przez samego Boga założonym fundamencie, którego „bramy piekielne nie zwyciężą".

Następnego dnia po nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa Paderbornu, dr. Kleina, kazanie wygłosił, biskup berliński, dr. Bares. Na tle przypomnienia wiernym potrójnej misji Kościoła: nauczycielskiej, kapłańskiej i duszpasterskiej, wykazał on słuszność dzisiejszej postawy duchowieństwa i Kościoła do panujących tendencyj społecznych w Niemczech. Kościół musi mieć wolność sprawowania swej misji, przedewszystkiem wolność głoszenia prawdy. Nie August lub ktokolwiek inny ustanowił urząd duszpasterski, lecz sam Chrystus. Nie można przeto mówić: to albo tamto nie odpowiada nam, to albo tamto krępuje nasze poglądy, ogra-

nicza dążenia. Misja duszpasterska Kościoła wymaga wolności uczenia cnoty życia po chrześcijańsku zarówno wśród jednostek, jak w rodzinach, w szkole, w społeczeństwie, w stosunkach narodowych i międzynarodowych. Tych postulatów Kościół musi bronić.

Konferencji episkopatu przewodniczy kardynał Faulhaber. Obrady konferencji są oczywiście tajne i dla publiczności niedostępne. Spodziewane jest, że będą one miały bardzo doniosłe znaczenie.

Wielki kongres misyjny we Frankfurcie n/M. — W dniach 17 — 19 czerwca we Frankfurcie n/M. odbył się wielki kongres misyjny, połączony z zebraniami ogólnemi wszelkich związków misyjnych przedewszystkiem trzech wielkich misyjnych Dzieł Papieskich. Na zakończenie kongresu odbyło się wielkie zebranie, na którem m. in. przemawiał książę Alojzy zu Löwenstein, znany ze swego przemówienia podczas kongresu katolickiego w Berlinie w roku 1909.

Francja. — Ostatni okres sprawozdawczy z Lourdes. Komisja lekarska. Uzdrowienia. — Jak wiadomo, istnieje w Lourdes komisja lekarska, która zajmuje się badaniem chorych i uleczonych, przybyłych do Św. Groty. Oczywiście i inni lekarze z różnych krajów, o ile wykażą się dyplomem lekarskim, są dopuszczani do przeglądania aktów i do obrad.

W ostatnim roku sprawozdawczym odwiedziło biuro Komisji 896 lekarzy z różnych stron, badając wyniki prac Komisji i biorąc udział w debatach fachowych. Najwięcej w tej liczbie było oczywiście — Francuzów, bo aż 592, nadto 84 Belgów, 79 Włochów, 41 Anglików, 23 Hiszpanów, 6 Austrjaków, 4 Niemców i t. d.

Dodać należy, że istnieje międzynarodowe zrzeszenie lekarzy, interesujących się uzdrowieniami w Lourdes. Liczba członków tego zrzeszenia wzrosła z 1669 na 1885 w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego.

W ciągu tego roku wyszczególniono 88 wypadków uleczenia, godnych fachowych badań medycznych. Z pośród tych 88 wypadków w 17 stwierdzono, że uleczenie było pozorne, choroba w swych istotnych przejawach trwała dalej. W 71 pozostałych stwierdzono faktyczne uzdrowienie, postanowiono jednak zalecić wyczekanie celem stwierdzenia czy wyleczenie jest trwałe. Czas wyczekiwania potrwa przeważnie do końca roku 1934, by usunąć wszelkie wątpliwości. Oczywiście niektóre uzdrowienia są tak uderzające, że już naprzód można stwierdzić ich nadnaturalny cudowny charakter.

Oprócz wspomnianych 88 wypadków badano w ostatnim roku sprawozdawczym jeszcze 45 wypadków dawniejszych uleczeń i w 15 z nich stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że żadną naturalną przyczyną nie da się wyjaśnić wyzdrowienia.

Trzeba zaznaczyć, że Kościół nie wypowiada swego zda-

nia co do wyzdrowienia w Lourdes oficjalnie, chyba, że wejdą one w ramy procesu beatyfikacyjnego względnie kanonizacyjnego.

Hołd pisarza protestanckiego dla synów św. Franciszka. — Zmarły niedawno francuski pisarz protestancki i badacz dziejów św. Biedaczyny z Assyżu, Paul Sabatier, przekazał w testamencie swą bogatą willę w Strasburgu zakonowi franciszkańskiemu. Ojcowie, na których zupełnie niespodziewanie spadł ten dar cichego przyjaciela, przekształcili, zgodnie z wolą zmarłego uczonego, luksusowy dom na skromny budynek klasztorny, w dużym parku zaś, należącym do willi, wybudowali kaplicę.

Rozkwit francuskiego związku inżynierów katolików. — W ostatnim zeszycie „Etudes" (z dn. 5 czerwca b. r.) ukazał się dłuższy artykuł o. Jana Kleina na temat powstania, rozwoju i historji silnego liczebnie i cieszącego się wielką popularnością związku katolickiego t. zw. „U. S. I. C." to jest Związku Społecznego Inżynierów Katolików" (Union Sociale d Ingenieurs Catholiques). Związek powyższy liczy dziś we Francji 8.000 inżynierów oraz 800 studentów, kształcących się na inżynierów. Podzielony jest na 49 sekcyj. Jest to najstarsza i największa organizacja tego rodzaju, znacznie wyżej dziś stojąca od syndykatu inżynierów francuskich. Charakter jej jest wybitnie katolicki, a członkowie są praktującymi i gorliwymi katolikami, o czem świadczy najlepiej doroczne gremjalne przystępowanie inżynierów z „U. S. I. C." do wielkanocnej Komunji świętej.

Anglja. — Kolonje bezrobotnych katolików w Anglji. — W tych dniach rozpoczęło swoje prace w Panton pierwsze t. zw. „Wzorowe Gospodarstwo Rolne" pod nadzorem duchowieństwa katolickiego. Gospodarstwo to zatrudnia większą ilość bezrobotnych katolików. W ten sposób został zapoczątkowany ruch pod hasłem „Back to the Land" (spowrotem do ziemi), mający na celu w pierwszym rzędzie danie możności pracy katolikom bez zajęcia. Kolonizacja powyższa będzie się dokonywała pod kierunkiem specjalistów fachowców. Gospodarstwo Rolne w Panton zostało oddane pod opiekę ojców Franciszkanów.

Katolicka młodzież angielska. — W tych dniach w Liverpoolu odbył się doroczny zjazd związków katolickich młodzieży angielskiej. Zjazd poprzedziła Msza św. celebrowana na placu, gdzie buduje się obecnie katedrę liverpoolską, największą w świecie. W nabożeństwie tem wzięło udział zgórą 30 tysięcy młodzieży. W przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe, arcybiskup Liverpoolu, Mgr. Downey, stwierdził, że w szeregach stowarzyszonej katolickiej młodzieży angielskiej niema członków „honorowych", wszyscy natomiast są członkami istotnie czynnymi, co jest rzeczą

niezmiernie pocieszającą dla rozwoju angielskiej Akcji katolickiej.

Wystawa sztuki katolickiej w Anglji. — W Birmingham pod protektoratem miejscowego arcybiskupa zorganizowana została wystawa sztuki katolickiej, obrazująca w szerokim zakresie dorobek współczesnej sztuki kościelnej w Anglji. Wśród wystawiających eksponaty znajdują się liczne klasztory i konwenty oraz najwybitniejsi malarze katoliccy Wielkiej Brytanji, jak P. Lindsey Clark, Philip R. Suffolk, B. P. Arnold, Gerald C. Hardman, Gabriel Ogden, Angela Latham i Roger Kynaston.

Austrja. — Książka Rosenberga zakazana w Austrji. — Na mocy decyzji wydziału karnego sądu krajowego w Wiedniu sprzedaż i rozpowszechnianie w Austrji bluźnierczej książki głównego „proroka“ nowoczesnego pogaństwa, Alfreda Rosenberga p. t. „Mit XX wieku“ zostało zabronione.

Szwajcarja. — Powszechny Kongres Chrystusa Króla w Einsiedeln. — Z okazji uroczystości obchodu tysiąclecia opactwa benedyktyńskiego w Einsiedeln w dniach 23—26 sierpnia r. b. odbędzie się pod przewodnictwem biskupa St. Gallen, ks. dr. Alojzego Scheiwiler, powszechny kongres katolicki, poświęcony Chrystusowi Królowi. Tematem kongresu będzie zagadnienie: „Jak pozyskamy świat dla Chrystusa?“, w komisjach zaś omawiane będą najważniejsze wskazówki dla praktycznej Akcji katolickiej.

Informacyj o kongresie udziela tymczasowe biuro kongresu Chrystusa Króla, Graz, Karmeliterplatz 5.

Modlitwa i hymn Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. — Oficjalna modlitwa Kongresu Eucharystycznego została ogłoszona w języku francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim, portugalskim i arabskim na cały świat. Pierwsza część modlitwy zawiera wyznanie wiary w obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Potem następują prośby takie: „Panie Jezu, błogosław ten Kongres Eucharystyczny, który będziemy obchodzili dla większej Twej chwały. Uwieńcz go najpełniejszym owocem. Niech miłość Twego serca święci triumfy nad oziębłością ludzką. Niech znajomość Twojej rzeczywistej obecności w Najświętszym Sakramencie coraz bardziej się rozszerza. Niech serca coraz więcej płoną miłością ku Tobie, któryś jest samą Miłością... Niech się rozszerzy praktyka częstej Komunji świętej i niech się urzeczywistnia codzienne złączenie dusz z Tobą, któryś jest życiem. Niech wszystkie narody ziemi rzucą się do stóp Eucharystji Przenajświętszej i ogłoszą Cię Królem swoim na wszystkie wieki. Amen“. Zawiera więc w sobie to, co jest celem Kongresów. A więc prośbę o wiarę i miłość do Jezusa Eucharystycznego, a przedewszystkiem o codzienną Komunję św. Stworzono pozatem specjalny

hymn. Konkurs, rozpisany pomiędzy najlepszymi poetami Argentyny, wybrał pracę, której autorem jest p. Sara Montes de Oca de Cardenas. Muzykę zaś dorobił, także na drodze konkursu, p. prof. Józef Gil. Po ustaleniu tekstu i melodji hymnu przystąpiono odrazu do rozpowszechniania go. W tym celu Komitet wydrukował olbrzymią liczbę egzemplarzy, aby go cały lud mógł śpiewać podczas uroczystości kongresowych. Równocześnie wydano też śpiewnik z serją pieśni, które mają być śpiewane w czasie wspomnianych uroczystości. Szkoły parafjalne i stowarzyszenia katolickie już w całej pełni rozpoczęły nauczanie hymnu i pieśni. Tekst modlitwy w języku francuskim rozesłała Kancelarja Prymasa Polski niektórym polskim organizacjom katolickim.

Nowy kościół nad Jordanem. — Generał zakonu oo. franciszkanów, O. Leonard Bello, dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół franciszkański na brzegu rzeki Jordan. Jak wiadomo, rząd palestyński ofiarował zakonom chrześcijańskim, pełniącym w Ziemi Świętej straż u grobu Chrystusa, część wybrzeża Jordanu na zbudowanie nowej świątyni, Kościół, którego budowa wkrótce się rozpocznie, wzniesiony zostanie na pamiątkę 600-letniego jubileuszu zakonu Franciszkanów.

Rumuńska pilotka zakonnicą. — Wielką sensację wywołała w całej Rumunji wiadomość o wstąpieniu do klasztoru w Bukareszcie znakomitej pilotki Smarandy Braescu.

Głośny był niedawno jej udział w konkursach lotniczych w Ameryce, gdzie ustanowiła kobiecy rekord skoku ze spadochronem z wysokości 7000 metrów. Smaranda Braescu była nadto posiadaczką kilku innych kobiecych rekordów w zakresie lotnictwa, do dziś dnia przez nikogo nie pobitych.

Mistrzostwo sportowe nie zaspokoiło jej ducha, po wzlotach ku wyżynom fizycznym, zapragnęła górnych lotów dla swej duszy, a nie znajdując tych możliwości w świecie postanowiła przywdziać habit zakonny. Pragnieniem jej jest po odbyciu nowicjatu, oddać się pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie.

Międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków zawodowych. — W Montreaux rozpoczął się w dn. 2 bm. szósty międzynarodowy kongres chrześcijańskich związków zawodowych. Bierze w nim udział 105 delegatów robotniczych, reprezentujących dziewięć różnych krajów. Sprawozdanie z działalności międzynarodowego związku chrześcijańskich stowarzyszeń zawodowych złożył sekretarz związku, Serrarens, referat o wolności związków zawodowych wygłosił Amelink, skarbnik tegoż związku.

RECENZJE.

„Wanda Malczewska“ — napisał X. S. P. M. — Warszawa — 1934. — str. 304. — Skład główny: Księgarnia „Przegląd Katolicki“, Warszawa, Krak. Przedmieście 71. — Cena 3 zł.

Wśród licznych dusz świątobliwych Polek i Polaków — Wanda Malczewska specjalne budzi zainteresowanie. Kto poznał jej ciche, ofiarne życie, kto czytał jej widzenia i przepowiednie — przyzna, że Wanda jest wzorem dla dzisiejszej kobiety-Polki z pod znaków Akcji Katolickiej.

Książka, którą mamy przed sobą — jest ogromnie na czasie. Dotychczas — obok kilku mniejszych broszurek o świątobliwej Wandzie — ukazało się dziełko ś. p. ks. Augustynika, oraz 3 tomiki, zawierające życie, widzenia i przepowiednie, oraz łaski uzyskane za przyczyną Wandy Malczewskiej.

Obecnie — tom, który mamy w ręku — zawiera cały dotychczas opublikowany materjał, a prócz tego bardzo dużo nieznanych szczegółów zaczerpniętych z Akt beatyfikacyjnych Kurji Łódzkiej, dokumentów klasztoru SS. Dominikanek św. Anny pod Przyrowem i innych.

Jest to nowy krok na drodze do rychłej już może beatyfikacji świątobliwej Wandy.

Autor podzielił książkę na dwie części: 1. Życie Wandy i 2. widzenia, upomnienia, przepowiednie. Całość pracy przepojona jest wielkim pietyzmem dla Świątobliwej oraz daleko posuniętym krytycyzmem.

Książka powinna znaleźć się w każdej bibljotece parafjalnej, a szczególnie w ręku członków katolickich Stowarzyszeń Polek.

Ks. St. Sprus.

Ks. Dr. Stanisław Mystkowski: Wychowanie i kształcenie kleru w konkordatach XIX i XX wieku. Włocławek 1934. str. 27.

X. Dr. Andrzej Krzesiński: Kultura nowoczesna i jej tragizm. Warszawa — Kraków 1934. Str. 161 cena zł. 5.

Ks. Dr. Władysław Rosłan. Istotne cechy łaski według pism Ojców Apostolskich. Warszawa 1934. XVI † 152.

Henryk Romanowski. Teorja ewolucji gatunków wobec faktów i metafizyki. Warszawa 1934. Str. 60 cena zł. 2.50.

D. W. Mut. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Tłumaczył i uzupełnił Ks. Stan. Szpetnar. Jarosław 1933. Str. 170 cena zł. 1.20.

Św. Juda Tadeusz Apostoł, patron w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych. Kielce 1932.

Nabożeństwo do czternastu Świętych Wspomożycieli, do Św. Ryty i do Św. Ekspedyta. Kraków 1932.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w Drukarni „Loretańskiej“ Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.